Dziś 16 stron Cena numeru 15 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 5 Ł. Rok 65 Poniedziałek 7 stycznia 1935

Dziwny entuzjazm w Berlinie



Agencje telegraficzne, między niemi również Polska Agencja Telegraficzna, obszernie referowały oficjalne uroczystości z okazji Nowego Roku w Berlinie. Według tekstu PAT-icznej z Berlina „przy Wilhelmstrasse zebrały się olbrzymie tłumy pupubliczności, które urządziły owację na cześć Hitlera". — Otrzymaliśmy ciekawą fotografję z Wilhelmstrasse podczas noworocznego przeglądu kompanji Reichswehry przez Hitlera w otoczeniu generalicji. W liście dołączonym do fotografji zwrócono uwagę na dziwną pustkę na Wilhelmstrasse. Ulica robi wrażenie zamkniętej dla publiczności. W głębi patrole policyjne. Najcharakterystyczniejszy jest jednak widok na tyłach kompanji Reichswehry. Zgromadziła się tam przeszło setka umundurowanych mężczyzn. S. A. czy S. S.? Raczej członkowie formacyj S. S. gdyż mają okrągłe nakrycia na wzór czapek angielskich. Pikanterja sytuacji uwydatnia się przy dokładnem obejrzeniu fotografji. Widzi się wtedy, że grupę S. S.-mannów oddziela od jezdni gęsty sznur policjantów, których ustawiono bardzo zmyślnie, bo twarzami do S. S.-owców, a plecami do odbierającego defiladę „Führera". Żaden więc ruch nie może ujść uwadze bacznych policjantów. Rzeczywiście dziwny entuzjazm!

Paniczne nastroje w Moskwie

Rządy w Sowietach przechodzą do rąk triumwiratu

Konflikt Stalina z Litwinowem i Radkiem?

Warszawa, 5. I. Osoby, które przybyły wczoraj z Moskwy do Warszawy, potwierdzają krążące wiadomości o wzroście teroru oraz nastrojach panicznych. W Moskwie zauważono w ostatnich czasach bardzo żywy ruch na Kremlu. Bramy są strzeżone przez silne oddziały wojskowe. W ostatnich dniach kolportowano w Moskwie wiadomości, jakoby również komisarz Litwinow i publicysta Radek popadli w konflikt ze Stalinem. Stalin zarzuca Litwinowowi skierowania polityki Rosji na niewłaściwe tory. Na Kremlu ma powstać triumwirat, złożony ze Stalina, Woroszyłowa i Budiennego. Hasłem dnia ma być propaganda swojskiego nacjonalizmu rosyjskiego ze złagodzeniem propagandy międzynarodowej. (w)

Powrót płk. Becka

Warszawa. (PAT.) Dziś o godzinie 9.10 powrócił do Warszawy min. Beck w towarzystwie małżonki.

Herriot chory

Paryż (PAT). Stan zdrowia Herriota w ostatnich dniach uległ pogorszeniu.

3.000 ofiar epidemji malarji

Colombo (PAT). Epidemja malarji w okręgu Kegalie pochłonęła już prawie 3.000 ofiar, w tem 1.000 dzieci. Liczne też są wypadki śmierci wśród kobiet. Personel szpitali jest przeciążony i bardzo wyczerpany pracą.

Pociąg zablokowany zwałami kry

Królewiec. (PAT). Pociąg, idący wzdłuż zatoki fryskiej, został zablokowany zwałami kry lodowej, tak, że nie mógł ani ruszyć naprzód, ani się cofnąć. Dopiero po blisko 2-godzinnej akcji ratowniczej udało się przeszkodę usunąć.

Żyd rzucił butelką do ambasady niemieckiej

Warszawa, 5. 1. 4. b. m. w godzinach popołudniowych emigrant z Niemiec Samuel Erenstreich rzucił butelkę do ambasady niemieckiej przy ul. Pięknej, wybijając szybę. W butelce znajdował się list, w którym Erenstreich skarży się, że po 28 latach pobytu w Niemczech stracił cały majątek i musiał szukać schronienia w Polsce. Erenstreich stanie za zakłócenie spokoju przed sądem grodzkim.

Maczuga zmarł

Warszawa, 5. 1. Sprawa Maczugi przed Sądem Najwyższym odbędzie się 15 lutego. (w)

Lwów (PAT). „Ilustrowany Expres Wieczorny" donosi z Rzeszowa, że dzisiaj w południe zmarł w tamtejszym szpitalu bandyta, Wł. Maczuga.

Bilans Banku Polskiego

Warszawa, 5. 1. Na ultimo grudnia zapas złota w Banku Polskim wzrósł o 2,4 do 503,3 miljonów złotych. Obieg banknotów wobec sumy wyzyskanych kredytów zmniejszył się o 46,4 do 981.1 miljonów złotych. Pokrycie złotem wynosiło 44,87 procent. (w.)

W Rzymie decydują się wielkie rzeczy

Na marginesie rozmów rzymskich Mussoliniego z min. Lavalem

Napisał prof. Stanisław Stroński

Laval jest w Rzymie. Rozmawia z Mussolini'm. Odwiedziny przygotowane są starannie i dokładnie półrocznemi rokowaniami od lipca r. b., porozumienie zasadnicze, w ściśle ujętym zarysie, jest już osiągnięte, rozmowy z 5 i 6 b. m. dadzą w tem bezpośredniem zetknięciu tętno życia układowi, który podpiszą przedstawiciele obu krajów. Jest to zwrot w stosunkach między Francją i Włochami Odczuje doniosły jego wpływ cała Europa.

Dlaczego powojenne stosunki francusko włoskie były niedobre?

Już w czasie konferencji pokojowej w Paryżu w r. 1919 poczuły się Włochy pokrzywdzone niewykonaniem tajnej umowy londyńskiej z r. 1915, gdy przystępowały one do wojny, gdyż odmówiono im przyrzeczonych wówczas obszarów nad Adrjatykiem i w Afryce. Wprawdzie stało się to przedewszystkiem wskutek oporu Prezydenta Wilsona, niezwiązanego tą tajną umową. Ale we Włoszech główna niechęć kierowała się nie przeciw dalekiej Ameryce i morskiej Wielkiej Brytanji, lecz przeciw najbliższej sąsiadce lądowej Francji, co już w maju 1919 tak wyrażano we Włoszech: traktat pokojowy ustala na najbliższą przyszłość przewagę na lądzie europejskim Francji z poparciem angielsko-amerykańskiem.

Gdy w końcu r. 1922 doszedł do władzy Mussolini, oświadczył wielokrotnie, że pragnie pojednania z Francją. Ale we Francji zaczął się od połowy r. 1924 okres władania na Quai d'Orsay Brianda aż po rok 1931 z przedłużeniem przez Paul-Boncura aż po początek roku 1934, a ponieważ wpływy masońskie dokoła tych dwu polityków były bardzo możne, masoni zaś nie chcieli zgody z Mussolini'm, który wytępił we Włoszech masonerję, właśnie i szczególnie zbliżoną do francuskiej, więc Briand wolał porozumiewać się z Niemcami Stresemanna, niż z Włochami Mussolini'ego, którego Paul-Boncour nazwał raz nieopatrznie nawet Caesarem z karnawału.

A Mussolini, w tym stanie rzeczy, zaczął też od r. 1928-29 grę przyjaźni z Niemcami, nie cofając się przed wysuwaniem rewizjonizmu, jakby w nadziei, że objawi się on tylko tam, gdzie to Włochom dogadza, a nie gdzieindziej, np. przez Anschluss Austrji, popierając zarazem od roku 1931 dąże-

nia niemieckie do ponownego zbrojenia się, a nawet utrzymując jeszcze po nastaniu Trzeciej Rzeszy od roku 1933 pozory pobratymstwa faszystowsko-hitlerowskiego. Ostatecznie jednak w ciągu roku 1934, gdy w lutym doszedł do steru we Francji rząd Doumergue-Petain-Barthou, zrywający z dotychczasową polityką złudzeń w stronę Niemiec, a w lipcu zamach nacjonal-socjalistyczny w Wiedniu spalił mosty między Włochami i Niemcami, zbliżenie francusko-włoskie zarysowało się na widnokręgu politycznym.

Dzisiaj zręby porozumienia są wzniesione.

Włochy uzyskują szereg korzyści w Afryce. W Tunisie utrwalone ma być na 19 lat prawo, mocą którego urodzony i mieszkający tam potomek Włocha może, po dojściu do pełnoletności, odmówić przyjęcia obywatelstwa francuskiego. Granice posiadłości włoskich, Libji i Erytrei, będą przesunięte przez przyłączenie do nich pogranicznych pasów sąsiednich posiadłości francuskich. Afryki Podrównikowej i Somalji. Są to zresztą naogół zmiany, przyrzeczone Włochom już w owym układzie londyńskim z r. 1915.

Natomiast na gruncie Europy polityka Włoch zbliży się do polityki Francji przeciw rewizjonizmowi. Stanie się to przez poręczenie niepodległości Austrji i jednocześnie ze zbliżeniem Francji z Włochami złagodzenie tarć między Włochami i Jugosławią oraz całą Małą Ententą. Znalezienie wyrazu prawnego tej zmiany sprawiało do ostatniej chwili wiele trudności, ale ona właśnie będzie istotą porozumienia, które stanie w rozmowach 5 i 6 bm. w Rzymie.

Zatargi między Paryżem i Rzymem były przez piętnaście lat powojennych walnie wygrywane przeciw utrwaleniu pokoju. Zbliżenie Francji z Włochami, dołączając się do obecnego doskonałego porozumienia Francji z Anglją oraz do współdziałania Francji na rzecz pokoju z sojusznikami w Europie środkowo-wschodniej i z Rosją, jest niezmiernie doniosłem podparciem dzieła pokojowego i okiełznaniem dążeń wichrzycielskich. Będzie przeto przyjęte radośnie wszędzie, gdzie chcą pokoju, a kwaśno tam, gdzie go nie chcą.

STANISŁAW STROŃSKI

Poseł egipski w Warszawie

Kair. (PAT). Korespondent PAT w Kairze donosi, że król przychylił się do wniosku premjera w sprawie utworzenia w Warszawie stałego przedstawicielstwa dyplomatycznego. Placówką dyplomatyczną w Polsce kierować ma charge d'affaires. Otwarcie poselstwa egipskiego w Warszawie spodziewać się należy z początkiem nowego roku budżetowego, tj. w kwietniu. Obecnie funkcje przedstawiciela dyplomatycznego w Polsce pełni poseł egipski w Berlinie.

Rzym pod znakiem wizyty Lavala

Pierwsze rozmowy — Co mówi prasa francuska — Nowe koncepcje

Rzym. (Tel. wł.) Stolica Włoch żyje zupełnie pod znakiem wizyty francuskiego min. spraw zagranicznych oraz przewidzianych konferencyj politycznych.

Narady rozpoczęły się wstępnem omówieniem całokształtu spraw w pałacu Venetia, dokąd min. Laval przybył o godz. 9,30. Następnie odbył we włoskiem min. spraw zagranicznych krótką konferencję z sekretarzem stanu Suvichem. Przed pałacem Venetia zgromadziły się tłumy publiczności, które wiwatowały na cześć Lavala.

O godz. 11,30 francuskiego gościa przyjął na audjencji król włoski. O godzinie 12 odbyło się w pałacu królewskim śniadanie, w którem wziął udział również Mussolini.

Rzym. (PAT). Min. Laval po przyjeździe do Rzymu pracował od g. 2 w nocy wraz z towarzyszącymi mu urzędnikami i przygotowywał się do dzisiejszych rozmów. Dzisiaj rano o g. 10-ej min. Laval udał się do Pałacu Weneckiego, gdzie odbył dłuższą konferencję z szefem rządu włoskiego. Podsekretarz stanu Suvich przyjął dziś rano posłów austrjackiego i węgierskiego, następnie zaś udał się do Pałacu Weneckiego, dokąd przybył też francuski ambasador przy Kwirynale de Chambrun. Równocześnie toczyły się obrady delegatów i rzeczoznawców francuskich i włoskich. Według krążących pogłosek, narady odbywają się normalnie, ale dotychczas nie doprowadziły do ostatecznego załatwienia żadnej sprawy, będącej na porządku obrad. W południe udał się min. Laval do króla, który podejmował śniadaniem gości francuskich. W śniadaniu wzięli ponadto udział ambasador de Chambrun oraz wyżsi urzędnicy ambasady francuskiej przy Kwirynale.

Na audjencji u króla

Rzym. (PAT). Audjencja min. Lavala u króla trwała pół godziny. Równocześnie przedstawiciel Quai d'Orsay badał w Pałacu Chigi wraz z Suvichem sprawy kolonjalne. Po śniadaniu, wydanem przez króla, przyjęci zostali kolejno w Pałacu Chigi posłowie węgierski i austrjacki oraz ambasador polski.

Wieńce na grobach królów włoskich

Rzym. (PAT). W godzinach popołudniowych min. Laval złożył wieńce na grobach królów włoskich, a następnie na grobie Nieznanego Żołnierza. Jak podaje Ag. Havasa, poranne spotkanie Mussoliniego z Lavalem cechowała jak największa serdeczność. Po śniadaniu w Kwirynale, gdy zaproszeni goście przeszli do wielkiego salonu, Mussolini odbył dłuższą rozmowę na osobności z min. Lavalem.

Oficjalny komunikat o wizycie Lavala

Rzym. (PAT). Ag. Stefani ogłosiła następujący komunikat: Dzisiaj rano w Pałacu Weneckim Mussolini odbył pierwszą rozmowę z francuskim min. spraw zagr. Lavalem. Rozmowa, przy której obecni byli ambasador francuski przy Kwirynale i podsekretarz stanu spraw zagr. Suvich, trwała dwie godziny.

W międzyczasie sekretarz gen. francuskiego MSZ. i wicedyrektor dep. do spraw Afryki w temże ministerjum udali się do Pałacu Chigi w celu omówienia spraw bieżących.

Paryż. (Tel. wł.) Donoszą z Rzymu, że min. Lavala spotkało niezwykle serdeczne przyjęcie. Układy francusko-włoskie dotyczą spraw kolonjalnych (Somalis i Libja) oraz paktu włosko-francuskiego dotyczącego Austrji.

Prasa francuska stwierdza, że rozmowa rzymska doszła do skutku w wyniku poprzedniego uzgodnienia stanowisk w najdonioślejszych sprawach. Obecnie stosunki włosko-francuskie rozwijają się w duchu stale wzrastającej współpracy europejskiej. Rozmowy te posiadać będą na przyszłość dla Europy znaczenie aktu o pierwszorzędnej wartości pokojowej.

W razie pomyślnego rezultatu spotkania min. Lavala z Mussolinim ma być zwołana do Rzymu konferencja państw interesowanych. Podobno min. Titulescu zamierza zwołać posiedzenie nadzwyczajne rady Małej Ententy.

Koncert europejski



Kapelmistrz: — Zaczynamy!

Wizyta w Londynie

Paryż. (PAT.) Havas donosi, że wizyta premjera Flandina i min. Lavala w Londynie, którą odroczono dojdzie do skutku 20 stycznia lub pod koniec miesiąca.

Zamknięcie żydowskiej sceny

Warszawa, 5. 1. Żydowska scena artystyczna została z polecenia władz administracyjnych zamknięta za przekroczenie statutu. (w)

Jerzy Bandrowski

Nowocześni kolędnicy

Przyszli do mnie dopiero w dzień Nowego Roku. Chłopcy z naszej wsi, poprzebierani za Heroda, djabła, śmierć itd. Śmierć była oczywiście z kosą i w białem prześcieradle, które zakrywało jej twarz tak, że tylko przez wąskie szparki patrzyła. Rozumie się, że dzieci boją się takiej śmierci. Jest tajemnicza, oblicza swego pokazać nie chce.

Wiadomo, że wszystkie te „gwiazdory", „jasełka", „szopki" itd., to resztki dawnych misterjów polskich. Połamane szczątki, urywki czegoś, co może było kiedyś wielką poezją polskiej zimy i — dobrej nowiny. W kolędach, dobrze zachowanych, nastrój ten, ten ton — uchował się i zachował. Kolędy są — w chłopskich szopkach. I mówią dużo, bardzo dużo, ale nie wszystko. Bo to są jak gdyby „wkładki" do misterjów, które przepadły. I tylko szczątki ich — myślę o misterjach ludowych — tułają się po Polsce.

Gdzie ja tych „gwiazdorów" w Polsce nie widziałem?! Ha! Pamiętam — w górach! Wpadł do naszego pokoju góral i rzucił się na ziemię. — Co mu się stało? — pomyślałem. A tuż za nim wleciał drugi góral — było to przedstawienie bez strojów — i głosem naprawdę wielkim, drewnianym i basowym, zawołał: — Jó-ze-fie! — To jeszcze sytuacji nie wyjaśniło. Leżący na podłodze góral, który udawał, że śpi, zaśpiewał: — Cego-kce-cie? — A na to ów drugi: — Chrystus sie wom na-ro-dził! — Teraz dopiero zrozumiałem, z czem mam do czynienia. A na Helu? Na Helu, w Jastarni, w domku z „niebiańskiemi oknami" Dawid Długi (nie żyje już ten mój zacny przyjaciel) udawał „gwiazdora", ale gdy z pod prześcieradła wyciągnął do swego synka ogromną, twardą łapę marynarską, z sina kotwicą, wytałuowaną na brunatnej skórze, mały Klemensek odrazu poznał że ten „gwiazdor" to ojciec. Byli potem i kolędnicy, którzy, śpiewając kolędy, akompanjowali sobie na maszynce do mielenia ryb. Deklamowali żałosne, niedorzeczne fragmenty czegoś co mogło być bardzo ciekawe, lecz wbrew powiedzeniu Mickiewicza o „pieśni ludowej", w pamięci ludu zatarło się i przepadło.

W dzień po Nowym Roku odwiedził mnie „król Herod". To znaczy, powiedzmy otwarcie, „łaziki" z pewnego małego miasteczka — głodni Dostali jakieś grosze, lecz prosili o jedzenie. Trudno! Prawda. Ale to byli przyzwoici i mili chłopcy, którzy mi znów sprezentowali urywki jakiegoś misterjum wielkopolskiego. Gdy ich poprosiłem, aby mi jakieś wyjątki podyktowali, zrozumieli, w czem rzecz i podyktowali mi wszystko. Nie wiem, czy to znane, czy nie, spisałem jednak te rymy ku pamięci i tu podaję.

Więc tak wygląda ta sprawa. Do pokoju, nie, do kuchni wszedł młody człowiek w jasnej „koszuli" z naszytemi różnobarwnemi kieszeniami na piersiach i różnobarwnemi naszywkami na rękawach, w wysokiem „srebrnem" czaku z czerwoną „różyczką". Na spodniach miał czerwone, szerokie lampasy jeneralskie. Kto? Hetman! Czako świadczy, iż historja pochodzi z okresu napoleońskiego. Hetman wchodzi sam i mówi:

Przepraszam państwo domu tutejszego,
proszę posłuchać, co powiem nowego.
Otóż do waszego domu król Heród przybędzie,
a ja, sługa jego, proszę o sąd na niego.

Wchodzi „Heród" w złotem czaku, na którem, nad wszelkie spodziewanie, widnieje srebrny krzyż. Ma długą, siwą brodę i melancholijną minę, różnobarwne kieszenie na „jasnej koszuli", lampasy i „multum" różnokolorowych naszywek na rękawach. „Heród" mówi:

W wypadku moim siadam na tronie,
proszę mi podać krzesło i koronę.

Hetman (prezentuje Heroda)
Otóż tak wygląda król Heród,
jak go dziś widzicie.
W obcej krainie spędza swe życie.
Tylko mu coś do głowy przychodzi,
że dziś, w Betlehem, nowy król się rodził.

To „h" w słowie „Betlehem" zostało wymówione. Widać — tak się mówi. Nie „Betlejem" lecz „Betlehem". Dla mnie to nowość!

Heród (odpowiada Hetmanowi)
Hetmanie!
Cóż się ze mną stanie?

Hetman
Nie turbuj się, pani'

Heród (jak gdyby w kupę się zebrawszy, gęga:)
Na rozkaz mój niechaj cisza wszędzie będzie!
Dajcież mi spokój, domowi mojemu —
(jak każdy chłop, ten „król" boi się plotek, na wsi okropnych)
Jestem król Heród światu całemu
I mam mocne panowanie.
Przybądź, hetmanie!
(Nowa figura w srebrnem czaku wchodzi)
Otóż jest hetman, marszałek od dworu mojego.

(Dwie figury, złączone w jedną, dowód, że zginął wątek a z nim sens i zrozumienie całej historji).

Marszałek (udaje, że Heroda nie widzi)
Nie widzieliście tu króla Heroda?
On się nad całym światem nauczył panować?
(spostrzega Heroda)
Aha! Toś ty, królu Herodzie!
Ja już siedem par skarpetek zdarłem,
Zanim cię w tym domku odnalazłem.
Niech ci kto chce ten dekret odczyta.
Ja ci tu życia nie daruję.
Padaj z boleści pod moje stopy!
Ostatnie słowa do ciebie przemawiam
I miecz na kark zakładam.

Tu ten Marszałek-Hetman dobywa drewnianego pałasza i na tem sprawa się kończy. Kolędnicy otrzymają kolędę i wynoszą się.

Z całym szacunkiem dla tradycji i dla tych poczciwych chłopców mówiąc, to jest — okropne. Nie te nonsensy szacowne, które oni deklamują, nic nie rozumiejąc, lecz — że im nikt niczego rozumnego nie napisze.

Wyspiański nanowo przyoblekł w

Dostał 80 zł – stracił 50000

Nieprawdopodobna historja najwyższej wygranej drugiego dnia ciągnienia loterji

Warszawa, 5. 1. W dalszym ciągu ciągnienia polskiej loterji klasowej na los 171 385 padła wygrana w sumie 100.000 złotych. Los ten pochodził z kolektury Rapaporta, przy ul. Moranowskiej w Warszawie. Rapaport o wygranej nic nie wiedział. W pół godziny po losowaniu, przed godziną 1-szą do kolektury przyszedł pod nieobecność Rapaporta jakiś jegomość i prosił o pokazanie mu losów z numerami rozpoczynającemi się od nr. 171. Kiedy pokazano mu numer 171 385, okazało się, że połowa losu nie była sprzedana. Klient nabył tę połowę i wyszedł czemprędzej.

Gdy o tem dowiedział się Rapaport wystąpił z reklamacją do dyrekcji loterji państwowej i ze skargą do policji. Rapaport podejrzewa, że nabywca losu był obecny podczas ciągnienia i dowiedziawszy się, na jaki numer padła wygrana, i z jakiej kolektury pochodził los, wyzyskał tę okoliczność, pobiegł do Rapaporta i tam szczęśliwym zbiegiem okoliczności trafił na niesprzedaną połowę losu, ażeby osiągnąć 50 tysięcy złotych. (w)

Tajemniczy mord

Berlin. (Tel. wł.) Tajemnicze morderstwo popełniono dziś rano w kasie we Wrocławiu w gmachu kapituły metropolitarnej.

Za okienkiem w gabinecie znaleziono około godz. 10 zwłoki 57-letniego kasjera Ryszarda Malicha, który otrzymał postrzał w serce z rewolweru matropolitalnej.

Wstępne dochodzenia policyjne ustaliły, że bandyci zamach odpowiednio przygotowali. Przewody telefoniczne były przecięte. W chwili napadu w pobliżu zamordowanego kasjera nikonie było. Zauważono tylko trzech podejrzanych osobników w wieku około 20 lat, gdy pośpiesznie opuszczali gmach kapituły.

Znów napad na listonosza

Lwów. (Tel. wł.) Listonosz gminy Wołomin w pow. sokalskim został napadnięty przez dwóch osobników, gdy wracał z pocztą. Porwawszy mu torbę i zrabowawszy 1 zł gotówki, napastnicy zbiegli.

Echa zgonu śp. Drabika

Warszawa, 5. 1. — Sędzia śledczy przekazał urzędowi prokuratorskiemu akta dotyczące śledztwa wdrożonego po tragicznie zmarłym zgonie ś.p. Wincentego Drabika. Rodzina jego wystąpiła do sądu z powództwem cywilnem o odszkodowanie w wysokości 60 tys. zł. (w)

40 górników opuściło zalaną kopalnię

Strajk na kopalni „Baśka" został zakończony

Warszawa, 5. 1. Starosta w Będzinie Boksa przyjął delgację robotników strajkujących na kopalni „Baśka", którzy mu przedstawili swoje postulaty i prosili o wzięcie ich w opiekę, przy zlikwidowaniu zatargu z właścicielami. Starosta Boksa obiecał przychylnie rozpatrzyć sprawę. Po południu przeszło 40 robotników, znajdujących się w podziemiach kopalni, wyszło na powierzchnię i w ten sposób strajk został zlikwidowany. (w)



Legendarna figura kamienna przy drodze na Ś-ty Krzyż

Przy drodze z Nowej-Słupi do klasztoru Świętokrzyskiego (4 mile na wschód od Kielc) stoi wykuta z kamienia klęcząca postać, zwrócona twarzą ku klasztorowi. Jedna z legend, krążących wśród ludu, głosi, że pewien grzeszny rycerz, jako pokutnik szedł na kolanach z Rzymu i gdy zbliżył się do góry, dzwony klasztorne same zadzwoniły, co napełniło serce pokutnika wielką pychą. By ukarać pychę zagniewany Bóg zamienił pokutnika w kamień.

Trzęsienie ziemi na Bałkanach

W Stambule zarysowały się domy — Panika ludności greckiej

Londyn. (Tel. wł.) Donoszą z Stambułu, że w mieście i w okolicy zaobserwowano wczoraj kilka silnych wstrząsów podziemnych. Szereg domów zarysowało się a niektóre mniejsze i słabsze nawet zawaliły się. Inne grożą runięciem, wskutek czego musiano usunąć z nich mieszkańców.

Trzęsienie ziemi wydarzyło się w godzinach wieczornych. Publiczność zebrana w teatrach, kinach oraz innych lokalach rozrywkowych zaczęła panicznie uciekać na ulice i pobliskie pola, przyczem szereg osób uległo poranieniu.

Paryż. (Tel. wł.) Z Aten donoszą: Według wiadomości nadeszłych z Salonik w tej części Grecji zaobserwowano wczoraj wstrząsy podziemne, m. in. w miejscowościach Xeros, Dedeagacz i Xanti. Ludność w pierwszej chwili w przerażeniu panicznie opuszczała swe domy. Opanowała się wkrótce i powróciła do swoich siedzib.

UWAGI

Że monarchom z krain wschodnich podróżowanie leży we krwi, wiadomo nie od dziś. Z biegiem stuleci zmienił się oczywiście cel ich wypraw, ale jedno pozostało przy starem: kierunek drogi — ku Zachodowi.

Pokolenie nasze wyróżnione zostało przez los, że mogło być świadkiem aż dwóch w krótkim czasie wypraw legendarnych władców Wschodu w nasze strony. Któż nie pamięta sensacyjnej przed kilku laty eskapady Ammanullaha do stolic europejskich, — wielkich festynów na cześć głośnego emira Afganistanu i podróżującego z nim dworu. Tylko że odyssea ta przyniosła jej bohaterowi żałosne skutki. Długa nieobecność monarchy poza granicami kraju, wreszcie nowostki przywiezione z Zachodu, któremi „mędrzec wschodni" chciał gwałtownie uszczęśliwić swoich poddanych, wywołały powszechne niezadowolenie. Wybuchł niebawem bunt pałacowy, który zmiótł monarchę z tronu, rozbijając błyskotliwą jego, a krótkotrwałą karjerę w puch zapomnienia.

Zaledwie ucichła sprawa z Ammanullahem, gdy pojawiła się nowa afera, której sprawcą jest inny monarcha Wschodu, — sjamski król Pradżadipok. Historja trochę podobna do tej, jaka spotkała kolegę z Afganistanu.

Władca Sjamu już od lat przekomarzał się z swoimi poddanymi, ściślej mówiąc z kamaryllą dworsko-generalską, która mu zazdrościła części władzy absolutnej. Uległ więc i zaprowadził w r. 1932 nowiuteńki ustrój parlamentarny z wyborami, posłami, bufetem sejmowym i całym kramikiem tych śliczności europejskich, — cóż kiedy i to Sjamczyków nie zadowoliło. Były potem w ciągu roku dwukrotne „reformy konstytucyjne", aż wszystko się Pradżadipokowi znudziło, trzasnął drzwiami i postanowił zwiać w dalekie strony, — do Europy: może to umityguje naród!

Ale Europa, jak się okazuje, jest terenem niebezpiecznym. Łatwo człowieka oczaruje. Ma tętno życia, music-hall'e i dancingi. W rezultacie król przestał myśleć o powrocie. A tymczasem w Sjamie melancholijnie śpiewano na nutę „Jego jeszcze niema..." Co energiczniejsi zaczęli szeptać, a któryś z stryjów czy kuzynów króla szykował ponoć zamach stanu.

By sprawę tronu jakoś przyzwoicie rozstrzygnąć, zdecydowano się nareszcie wysłać uroczystą delegację narodu do władcy, który tymczasem zażywa wilegjatury w Anglji. Mówiono nawet, że chce abdykować.

Z sprzecznych wiadomości trudno narazie dociec, jak się sprawa zakończy. Europa bądź co bądź kusi. Taka przytulna i miła, że aż można utracić koronę!

Widać, monarchom Wschodu XX wieku nie służą podróże na Zachód.

Krakowie „lajkonika" i jego pachołków. Czy poeci polscy nie mogą nic zrobić dla polskiego chłopa, który chce, chce mieć dla siebie coś po swojemu pięknego?

E! Dostanie on nie tyle swoje ile „za swoje", gdy powstanie przymus zakładania „Bibljotek Ludowych" z obowiązkiem zakupywania do nich książek Boy'a, Kadena, Choromańskiego itd. Wówczas zamiast kolęd, zacznie się na wsi w Święta śpiewać:

— Chciało się grzybów Jadwidze,
poszła do lasu na rydze,
takiego rydza znalazła —

To będzie pięknie, co?

Przypomina mi się wyrażenie pewnej nierozumnej osoby:

— Zrobiłam wprawdzie głupio, ale — postępowo.

Bycze!

NA OSTRZU JĘZYKA

„Czekolada z ołówkiem"

Wstąpiłem wczoraj do sklepu, by kupić panu Niewiarowiczowi tabliczkę czekolady.

„Niech pan weźmie tę — z ołówkiem."

„Jakto? Z ołówkiem?!"

„Tak." Sklepikarz zagrzechotał czekoladowym batonem. „Słyszy pan? Wewnątrz znajduje się elegancki ołówek. Wszystko razem za złotówkę."

Kupiłem. Czekoladę zjadłem — a ołówek podarowałem panu Niewiarowiczowi. Przyda mu się: Niewiarowicz-autor napisze nim sztukę — a Niewiarowicz-reżyser tę sztukę określi tymsamym ołówkiem.

Chodzi tutaj o co innego, o tę czekoladę z „atrakcją". Przypominają się restauratorzy, którzy dla wzmocnienia frekwencji zaprowadzają w swych lokalach występy tancerek: podobno noga wieprzowa lepiej smakuje, gdy towarzyszy jej widok na nogę tancerki... A niedawno opowiadała mi Magdalena Samozwaniec, że w pewnem kinie warszawskiem dodawano do każdego biletu kawałek mydełka.

Tak, tak — doszliśmy do tego, że już sama czekolada, a nawet same kino, owe „circenses" wszystkich stanów nie ciągną; musi być ołówek albo mydełko jako dodatkowa atrakcja...

Czy można się dziwić, że bankrutuje teatr, który przecież nie może dodawać do biletów po mydełku? Jakoś nie wypada... no — i odrazu powiedzieliby ludzie złośliwi, że teatr ofiaruje swoim klientom dwa mydła: jedno przy kasie, a drugie... na scenie!

Warszawa, w której zrodził się pomysł z dodatkowem mydełkiem, kurczowo szuka sposobów, by widza gwałtem wciągnąć do teatru; wynazła coś nowego: mianowicie mydło z golasem!

Otóż w jednym z teatrów stołecznych grają obecnie sztukę o nader oryginalnej pikanterji: redakcja „Orędownika" nie zezwoliła mi na przytoczenie próbek wykwintnego djalogu tej komedji — a gdy usiłowałem przemycić mimo zakazu kilka kwiatków, wybranych z tego utworu, zecer zaczął się rumienić i gwałtownie protestować... Autorem sztuki jest — niewiasta, lecz żadna z tych uroczych poetess w rodzaju Pawlikowskiej, żadna z tych morowych kpiarek z gatunku Magdaleny Samozwaniec. Niestety — autorka ostatniej premjery warszawskiego „Ateneum" należy do rodziny ponurych grafomanek, które od niedawna grasują po scenach polskich, zanudzają widzów brechtami à la „Niemilknąca Piła", czy „Błędny kołek Krystyny".

Najnowszą zdobyczą na tem polu jest właśnie owa frywolna sztuczka, zatytułowana „Typ A". Atrakcją tego mydła jest scena, w której rosły mężczyzna rozbiera się przed widzami prawie do naga. Nie wiem, czy ta sztuka zwycięży kryzys teatralny... W każdym razie przesyłam autorce „Typu A" następującą wierszowaną prośbę:

„Och — jakież niebezpieczne to
przysłowie:
Kto wyrzekł A, niech także B
wypowie!

Lecz Ty się, Pani, tem nie przejmuj
zgoła
I „Typu B" — broń Boże! — nie
wywołaj:

Piszących dam krępować nie powinna
Mądrość narodów, jak i żadna inna..."

(Następują podpisy kilkunastu tysięcy osób miarodajnych). — —

Na inny sposób przywabienia widzów wpadł teatr łódzki: zaopatrzył dramat Rostworowskiego „U Mety" w — „happy end". Wiadomo: publiczność stroni od tragedyj; trzeba więc iść jej na rękę. W trylogji Rostworowskiego jest przecież dostateczna ilość trupów i tragizmu — poco zakatrupiać jeszcze sympatycznego Franka? Dyrektor teatru Łódzkiego skorzystał z prawa łaski — i Franek został przy życiu. — Możemy tak teatr Łódzki zajął się również repertuarem klasycznym? Taka naprzykład krotochwila Shakespeara, w której ostatecznie Romeo żeni się z Julją, powinna mieć olbrzymi sukces. Albo Otello, który dusi Desdemonę tylko „na niby", a potem pije „bruderszaft" z Jagonem, dziękując mu za świetny kawał z chusteczką... Ciekawem zadaniem byłoby zaopatrzenie „Balladyny" w „happy end"; jak bowiem wiadomo, w tej tragedji tylko jeden jedyny człowiek pozostaje przy życiu (nie licząc oczywiście rozmaitych nieziemskich postaci w rodzaju Skierki, tudzież Goplany, śmietankowej z orzechami...).

— — — — — — —

Na koniec wspomnę jeszcze o atrakcji teatru amatorskiego w Ostrorogu. Grano tam sztuczkę, w której pastuszek powinien pasać baranki. Baranków w Ostrorogu nie było. Wypożyczono więc kozę. Właściciel kozy otrzymał za to bilet w pierwszym rzędzie. Wszystko szło dobrze aż do chwili, gdy koza wywęszyła i poznała na widzowni — swego właściciela. Pastuszek nie zdołał jej utrzymać — koza gwałtownie i natychmiast pragnęła wrócić do swego pana! ... I w ten sposób koza stworzyła to, co dla aktorów najważniejsze: mianowicie: kontakt z widzownią...

ARTUR MARJA SWINARSKI.

Dar Barthou dla Papieża

Miasto Watykańskie. — (KAP). W związku z zapowiadaną wizytą w Watykanie francuskiego ministra spraw zagranicznych Lavala dzienniki przypominają, że już zabity w Marsylji minister Barthou zamierzał z okazji przewidywanego pobytu w Rzymie prosić o audjencję u Papieża. Myśląc o audjencji zmarły mąż stanu przygotował w darze dla Piusa XI. wspaniale oprawne swe dzieło o Lamartine, jako mówcy. Po tragicznej śmierci Barthou spadkobiercy jego, wierząc, iż spełniają wolę zmarłego, przesłali tę książkę do ambasadora Francji przy Watykanie z prośbą o doręczenie jej Ojcu św., co też amb. Charles Roux uczynił na ostatniej audjencji. Papież był niezmiernie wzruszony.

Sprawa projektu prawa małżeńskiego

Warszawa, 5. 1. W komisji kodyfikacyjnej rozpoczęło się pierwsze czytanie projektu małżeńskiego prawa majątkowego, opracowanego przez prof. Lutostańskiego. W lutym rozpocznie się dyskusja nad projektem prawa rodzinnego, opracowanego przez prof. Gołąbą. (w)

Półmetrowy śnieg

Zakopane. (PAT). Po parodniowym silnym opadzie śnieżnym który pokrył ziemię pół-metrowa warstwą, wczoraj nad ranem wypogodziło się przy silnym spadku temperatury.

Doskonałe warunki zimowe spowodowały ożywienie się ruchu sportowego, przedewszystkiem narciarskiego i łyżwiarskiego. Wczoraj odbyły się na Krokwi pierwsze w tym sezonie próbne skoki narciarskie.

Mróz na Wileńszczyźnie

Wilno. (Tel wł.) Na Wileńszczyźnie w ciągu dnia wczorajszego mróz dochodził do 20 stopni. Na Wilji jest gęsta kra. Dopływy już stanęły.

Wulkan przedwyborczy w Saarze dymi!

Groźba pod adresem „zdrajców“ — Gdyby plebiscyt wypadł na korzyść Niemiec...

Saarbrücken. (Tel. wł.) Wobec zakazu prowadzenia propagandy przedplebiscytowej zapomocą afiszów, poszczególne ugrupowania polityczne rozpoczęły intensywną kampanję prasową na rzecz swoich poglądów. Równocześnie rozrzucono szereg ulotek antykomunistycznych i antyhitlerowskich. Odezwę ogłosili również zwolennicy zachowania status quo, występując z oskarżeniem przeciw reżimowi narodowo-socjalistycznemu Rzeszy.

Pełnomocnik Hitlera na Zagłębie Saary Burckel oświadczył, że ci, którzy, nie mając prawa głosu, prowadzą akcję przedplebiscytową przeciw Niemcom, będą po przyłączeniu Saary do Niemiec potraktowani jako zdrajcy.

Przywódca „Frontu Jedności“ wyraził w wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi „Petit Journal“, że na wypadek, gdyby plebiscyt wypadł na korzyść Niemiec do Francji wyemigruje prawdopodobnie około 50 tys. osób.

Saarbrücken. (PAT). B. emigrant niemiecki ks. Hubert v. Löwenstein otrzymał podpisane przez przewodniczącego Knoxa polecenie opuszczenia w ciągu 40 godzin Zagłębia Saary za swą działalność polityczną. Książę zaprotestował wobec prezesa Knoxa, podkreślając, że jest obywatelem czeskosłowackim. Jako dziennikarz ogłaszał artykuły, występujące przeciw status quo.

Saarbrücken, (PAT). Ogłoszono tu rozporządzenie, zakazujące, począwszy od 10. b. m., wszelkich zebrań publicznych i prywatnych w miejscach otwartych także dla publiczności.

Spekulanci zakałą świata

Roosevelt będzie ich tępił białem żelazem

Londyn. (Tel. wł.) Jak już we wczorajszym numerze „Orędownika“ donosiliśmy, prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt wygłosił przed kongresem Stanów Zjednoczonych dłuższe przemówienie, dotyczące uzdrowienia sytuacji gospodarczej nowego świata. Wytyczne przemówienia dadzą się streścić w wysunięciu koncepcji wielkiego planu robót publicznych, który ma zastąpić dotychczasowe wydzielanie zasiłku. Poza stroną gospodarczą tego pociągnięcia projektodawcy chodzi o zachowanie poczucia własnej godności człowieka. M. i. prezydent Roosevelt podkreślił, iż dążyć będzie do bezwzględnego tępienia spekulacji i nadmiernych zysków.

W zakończeniu mówca dał wyraz przekonaniu, że po zahamowaniu nadmiernych zbrojeń nadejdzie czas nowych, bardziej praktycznych form rządów, opartych na przedstawicielstwie narodu. Wówczas przywileje będą znikać, a dobrobyt znacznie wzrastać.

Policja na posiedzeniu Sejmu w Kłajpedzie

Aresztowano czterech posłów, dekompletując quorum, potrzebne do uchwał

Berlin, (PAT.) N. B. I. donosi z Kłajpedy, że w piątek odbyło się posiedzenie sejmu kłajpedzkiego, które miało niezwykle dramatyczny przebieg.

Po złożeniu wyjaśnień przez posłów przewodniczący przerwał posiedzenie na kilkanaście minut, by umożliwić wejście na salę czterem posłom, znajdującym się w biurze prezydjum, bez których sejm z powodu braku quorum nie mógł powziąć decyzji.

Po zakończeniu przerwy posłowie chcieli powrócić na salę posiedzeń. lecz zastali ją zamkniętą. Wobec tego grupa posłów udała się do biura prezydjum sejmu, gdzie przybył również kierownik litewskiej policji politycznej, który zażądał wydania 4 posłów, oświadczając, że na podstawie ustawy wyborczej ich mandaty uważać należy za wygasłe. Naczelnik kancelarji sejmu musiał ustąpić przed gwałtem i owi posłowie zostali aresztowani przez policję. Pozostali na miejscu uchwalili ostry protest przeciwko pogwałceniu przepisów i wejściu policji do gmachu sejmu.

Wiadomości z Łodzi

Nagła śmierć

Łódź, 5. 1. Przy zbiegu ulic Sarowskiej i Krakusa, zdążający do pracy o godz. 5 rano robotnik Franciszek Gruszczyński z ul. Krakusa 31, zasłabł nagle i padł bez przytomności.

Gruszczyński zmarł przed przybyciem lekarza pogotowia. Zwłoki przewieziono do kostnicy.

Bestjalski mord

W Kliczkach szewc Józef Brzęczek wyprowadził swego wspólnika Kazimierza Ochlasa na pole i tam kilkunastu uderzeniami toporka zarąbał go.

Zmasakrowane zwłoki znaleźli przechodnie. Policja po przeprowadzeniu dochodzenia aresztowała Brzęczka.

Bój o ziemię

W Tarszewicach na tle sporu majątkowego, Łucjan Krygier, oraz dwóch jego synów napadnięci zostali przez brata Krygiera, Henryka i jego dwóch synów, którzy pałkami ciężko poranili przeciwników.

Łucjana i jego dwóch synów w agonji przewieziono do szpitala. Henryka Krygiera, oraz jego synów Ottona i Reinholda osadzono w więzieniu.

Robotnik spadł z drabiny

W fabryce Richtera przy ul. Ks. Skorupki 19, robotnik Andrzej Sobczak z ul. Wólczańskiej 260 naprawiając transmisję spadł z drabiny, doznając złamania miednicy i innych obrażeń.

Rannego w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala.

Nieszczęśliwy wypadek

W fabryce filców Wileńskiego, przy ul. Długosza 43, palce maszyny urwały lewą rękę robotnikowi Henrykowi Toberowi (ul. Długosza 3).

Rannego w stanie nieprzytomnym

Wiadomości

„Le Matin“ donosi, że następcą generała Weyganda w najwyższej radzie wojennej będzie gen. Hure, dowódca wojsk w Maroku. Do rady też zostanie również powołany dyrektor centrum wyższego wyszkolenia, gen. Bineau.

*

W Wiedniu zmarł nagle na udar serca znany pisarz Stefan Grossmann przeżywszy 59 lat. Przed objęciem rządów przez nar.-socj. Grossmann przebywał przez długie lata w Berlinie w charakterze korespondenta dzienników.

*

Statystyka, ogłoszona przez ministerstwo komunikacji wykazuje, iż w r. 1934 na ulicach i szosach W. Brytanji w ruchu motorowym było 7.200 wypadków śmiertelnych i 225 tys. poranień oraz obrażeń.

*

Wybory prezydenta republiki portugalskiej wyznaczono na 17 lutego. Oficjalnym kandydatem rządu będzie dotychczasowy prezydent gen. Carmona.

*

Stale urzędująca specjalna delegacja kortezów upoważniła rząd madrycki do dalszego przedłużenia stanu wyjątkowego na całym obszarze Hiszpanji.

*

Odbyło się pierwsze plenarne zebranie sowietów, w którem wzięło udział 2.056 nowych delegatów. W zebraniu tem uczestniczyli Stalin, Mołotow, Kaganowicz, Ordżonikidze, Woroszyłow, Mikojan i in.

Siedmiu narciarzy zasypanych przez lawinę

Czterech z nich poniosło śmierć, trzej zdołali ujść z życiem

Berlin. (Tel. wł.) Donoszą z Monachjum, że w Dolomitach (część płdn. Alp wapiennych pomiędzy rzekami Piave i Adygą we Włoszech płn. — red.) włoskich spadła ogromna lawina, zasypując 7 narciarzy. Czterech z nich zginęło.

Rzym. (Tel. wł.) W południowym Tyrolu w miejscowości Marmolata niebywałych rozmiarów lawina wywołała katastrofę, której ofiarą padło 7 narciarzy.

W ostatnich dniach wskutek bardzo łagodnej temperatury i nowych opadów śnieżnych w górach spadały lawiny jedna za drugą. Jedna z nich zaskoczyła właśnie grupę narciarzy, którzy pod wodzą trenera Ubera z Monachjum wybrali się na wycieczkę.

Katastrofa wydarzyła się pod przełęczą Fedaja w dolinie Marmolata. Lawina 200 metrów szerokości z niebywałą siłą zwaliła się na narciarzy, którzy nie zdołali się przed nią schronić. Jeden o własnych siłach wydostał się z pod zwałów śniegu. Dwóch dalszych odkopano nieco później. Pozostali ponieśli śmierć.

Rzym. (PAT). O zasypaniu wycieczki narciarskiej w Dolomitach przez lawinę śnieżną nadchodzą następujące szczegóły: Lawina śnieżnego śniegu, pędząca z szaloną szybkością, miała około 200 m szerokości. Jednemu z zasypanych udało się o własnych siłach wydostać zpod śniegu, dwu innych znalazła przy życiu drużyna ratowników. Pozostali 4 już donoszono — ponieśli śmierć.

Gdy drogomistrz jest „sanatorem“

Za co zwalnia się ludzi z pracy?

Zgierz, 5. 1. Informują nas o przykrym wypadku wprowadzania niezdrowego politykierstwa na teren rozdziału prac publicznych w Aleksandrowie.

Mianowicie zatrudniony na robotach sezonowych w miesiącach letnich w Aleksandrowie robotnik Bednarek z Aleksandrowa został przez drogomistrza Sztopla, gorliwego wyznawcę „idei sanacyjnej“, zwolniony z pracy. Bednarek na ukłonione ustylacji słowa: „Idźcie po pracę tam, gdzieście głosowali, do endeków!“ Następnie p. drogomistrz wyraził wobec Bednarka gotowość ponownego przyjęcia go do pracy, z tem jednakże zastrzeżeniem, że musi się on zapisać do „Strzelca“.

Powyższy fakt, nie wymagający komentarzy, podajemy do wiadomości opinji publicznej i czynników miarodajnych. Na uwagę zasługuje także niewypłacenie Bednarkowi należności za wytłuczenie jednego metra kamienia w sumie 3.50 zł.

Powyższą notatkę zamieszczamy na odpowiedzialność naszego korespondenta.

Żydzi dostarczają węgla inwalidom

Apatrjotyczne stanowisko zarządu Zw. Inwalidów

Pabjanice, 5. 1. Zw. Inwalidów Wojennych w Pabjanicach corocznie dokonuje dla swych członków zakupu kilku wagonów węgla. W ub. roku inwalidzi węgiel zakupili od Żyda Rosenzweiga, przedstawiciela kopalni węgla „Marja“, tłumacząc się tem, że jedynie na odcinku Pabjanice—kopalnia „Marja“ udzielono im zniżki kolejowej.

W roku bieżącym inwalidzi nabyli wagon węgla znowu od Żyda, tym razem niej. Altmana. Zainterpelowany w tej sprawie przez naszego przedstawiciela prezes Zw. Inwalidów Wojennych p. Tosik oświadczył, że Altman oddał inwalidom węgiel po 4.30 za mtr. W prawdziwość tego tłumaczenia nie mamy zamiaru wnikać. Nas interesuje coś innego.

Dlaczego zarząd inwalidów nie rozpisał oferty na dostawę węgla, by umożliwić w ten sposób w pierwszej mierze kupcom Polakom dostarczenia węgla? Nie wątpimy, że znalazłby się niejeden przedsiębiorca polski, któryby dostarczył węgla na warunkach conajmniej identycznych z warunkami Żyda Altmana.

Coś w tej sprawie jest nie w porządku.

Niema uznania dla fordanserek...

Warszawa, 5. 1. Min. opieki społecznej wydało orzeczenie, w którem stwierdza, że fordanserki nie mogą być uważane za pracownice umysłowe. Natomiast tancerki, których produkcje noszą charakter artystyczny, **są za takie uważane.** (w.)

Sprawa ważna, jak wyzwolenie narodu...

Obóz Narodowy a Żydzi w Polsce

W numerze noworocznym postawiliśmy w artykule wstępnym zagadnienie narodowego charakteru państwa polskiego w ten sposób, że polityczny wpływ na sprawy państwa polskiego mieć może tylko naród polski i mogą mieć te żywioły niepolskie, które czynami swemi stoją bezwzględnie na stanowisku państwowości polskiej i w tej mierze z narodem polskim współdziałają, że natomiast od wpływu tego muszą być usunięci Żydzi, ciało obce w organiźmie polskim, a nawet mu wrogie.

Dodaliśmy, że żaden naród kulturalny nie ścierpiałby, by masa żydowska, obca mu duchem a wroga instynktem, stanowiąca siłę przeszło 10 procent ludności kraju, a w bardzo wielu miastach znacznie więcej, nawet w stolicy przeszło 30 procent, by masa ta żydowska coraz groźniej pasorzytująca na organiźmie społecznym, mogła politycznie współdecydować o losach narodu.

To pogląd nie wyłącznie pisma naszego, to raczej stanowisko całego obozu narodowego. „Gazeta Warszawska" zamieszcza w tej kwestji następujące rozważania:

Musimy traktować Żydów tak, jak każdy inny naród, a ich politykę tak, jak każdą inną politykę. Stosunek do nich i do ich polityki zależeć musi w tych warunkach od stosunku między interesami światowemi polskiemi i żydowskiemi. Otóż należy stwierdzić, że między temi interesami zachodzi istotna i zasadnicza sprzeczność.

Dla Żydów i ich przyszłości, posiadanie na terytorjum polskiem masy ludowej żydowskiej jest rzeczą wielkiej wagi, kto wie, czy nie warunkiem utrzymania się ich przy życiu jako odrębnej grupy, której chcą nadać cechy narodowe. Dla Polski zaś posiadanie na swem terytorjum państwowem społeczności tak odrębnej, związanej żywotnemi interesami z odłamami ludu żydowskiego, zamieszkującemi inne kraje i kontynenty, odgrywającej dominującą rolę w życiu gospodarczem i dążącej bezceremonjalnie do opanowania życia duchowego Polski, jest nie do utrzymania. Grozi to poprostu istnieniu polskiego państwa narodowego, a nawet istnieniu narodu polskiego.

Ważymy z całym spokojem i z poczuciem odpowiedzialności każde słowo, gdy stwierdzamy, że wyzwolenie Polski zpod wpływów żydowskich i uniezależnienie polityki polskiej od polityki żydowskiej uważamy za sprawę równie ważną, jak wyzwolenie narodu polskiego zpod jarzma, nałożonego nań przez trzech zaborców. Nie można poprostu uważać dzieła wyzwolenia narodu polskiego za ukończone dopóty, dopóki nie będą usunięte wpływy polityki żydowskiej na politykę polską, a życie polskie społeczne i kulturalne nie będzie całkowicie zwolnione od wpływów żydowskich.

Nie żywimy żadnej nienawiści do ludu żydowskiego tak, jak nie żywimy podobnej nienawiści do żadnego narodu. Nie cieszy nas wcale ta sprzeczność interesów polskich i żydowskich. Konstatujemy oczywiste fakty i zdecydowani jesteśmy wyprowadzić z nich te wszystkie konsekwencje, jakie wyprowadzić nakazują żywotne i wieczne interesy narodu polskiego.

Spotykamy się często z twierdzeniem, że sprawa żydowska jest dla nas li tylko środkiem taktycznym, że wysuwamy ją jako jeden z momentów walki z rządzącym dziś obozem. Jest to błąd lub insynuacja, na niczem nie oparta. Sprawa polityki żydowskiej i polityki polskiej w stosunku do Żydów jest dla nas sprawą istotną i zasadniczą. Jeśli zwalczamy obóz dziś w Polsce rządzący, to przedewszystkiem z powodu jego stosunku do Żydów i do polityki żydowskiej.



Karczówka pod Kielcami. Starożytny klasztor na zalesionej górze.



Mały Jaś otrzymał na gwiazdkę małe auto, więc z całą powagą pompuje benzynę, by ruszyć w dalszą drogę.

Na narodowym ugorze

Młodzi Stronnictwa Narodowego przy pracy

Kalisz

Uroczysty opłatek Dnia 29 grudnia ub. r. w lokalu własnym przy ul Babinej 8 odbył się dorocznym zwyczajem tradycyjny „opłatek", urządzony staraniem Młodych Stronnictwa Narodowego. W imieniu p. posła Chrystcwskiego, który nie mógł przybyć, raport od młodych w liczbie 80 odebrał kol. I. Kardoliński, jednocześnie wygłaszając krótkie, serdeczne przemówienie. Zkolei zabrał głos w imieniu starszych p. Herbich, który życzył Młodym dalszej intensywnej pracy i powodzenia w tejże. Po przemówieniach cdśpiewano Hymn Młodych, oraz kilka kolend i przystąpiono do łamania się opłatkiem i spożycia skromnej kolacji. Po „opłatku" odbyła się zabawa taneczna dla członków i ich rodzin. Przez cały okres czasu pancwał b. serdeczny i miły nastrój.

Zebranie Młodych. Dnia 3. b. m. o godz. 20 w lokalu własnym przy ul. Babinej 8, odbędzie się ogólne zebranie Młodych Stronnictwa Narodowego.

Łask

W dniu 27 bm odbyło się zebranie członków Str. Nar. w Szczercowie. pod przewodnictwem prezesa miejscowe' placówki. Referat polityczno-gospodarczy wygłosił delegat zarządu powiatowego Na zakończenie odśpiewano „Hymn Młodych"

Pabjanice

Z ruchu Młodych. W ubiegły piątek odbyło się zebranie Sekcji Młodych Stronnictwa Narodowego w Pabjanicach. Treściwy referat wygłosił przewodniczący sekcji oświatowej. Tego samego dnia odbyła się odprawa Młodych, oraz zebranie zarządu pod przewodnictwem prezesa. Zebrania zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych

W dniu 3 b. m. odbyło się zebranie Stronnictwa Narodowego w Pabjanicach pod przewodnictw prezesa. Aktualny referat wygłosili kol. kol. Waja Zygmunt i Statkiewicz Stanisław. Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja. Następnie omawiano sprawy organizacyjne. Zebranie zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych.

W niedzielę odbyło się zebranie wydziału Młodych w Woli Zaradzyńskiej, pod przewodnictwem kierownika młodych. — Treściwy referat wygłosił jeden z prelegentów z Pabjanic. Zebranie zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych.

Skazanie narodowców. Sąd okręgowy w Łodzi skazał w dniu 29 bm. dwóch narodowców z Dobronia, pow. Łaski. Wojcieszaka Władysława i Pawlaka Andrzeja po dwa dni aresztu za to, że w dniu 3 czerwca br. zwołali zebranie członkowskie w Dobroniu, które odbyło się we własnym lokalu i wyłącznie tylko dla członków.

Radomsko

W tych dniach we wsi Zdrowy, pow. Radomsko odbyło się zebranie Młodych S. N., na które przybyło kilkadziesiąt osób. Referat doskonały we formie i treści wygłosił prelegent z Radomska. Zebranie zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych.

Zgierz

W dniu 2. b. m. w lokalu własnym odbyło się zebranie Młodych S. N. Na zebraniu przemawiał m. in. prezes organizacji. Zebranie zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych.

Dnia 30. 12. ub. r. staraniem Młodych Stronnictwa Narodowego został urządzony tradycyjny „Opłatek" dla członków w lokalu własnym. Po okolicznościowych przemówieniach i złożeniu życzeń oraz wspólnej kolacji Młodzi w serdecznym nastroju bawili się do rana.

Zwolnienie uwięzionych narodowców

Kielce, 55. 1. Dnia 4 bm. decyzją sędziego śledczego zwolnieni zostali z więzienia aresztowani przed 6-ciu tygodniami Młodzi Str. Narod. z Kielc pp.: Jerzy Sędek, student U. W., Kazimierz Zaród, student U. W. i Z. Nowakowski, malarz. Zwolniony także został policjant Ostrowski, aresztowany w związku ze sprawą narodowców.

Pozostają jeszcze w więzieniu pp.: Stefan Topolski i T. Mierzejewski, których zwolnienia spodziewać się należy w dniach najbliższych.

Policja i prokurator oskarżają wszystkich z art. 95 k. k., który przewiduje karę 10 lat więzienia.

— 116 —

— Skąd?

— Wszak cały Rzym mówi jedynie o tem morderstwie.

— A czy wie pan o aresztowaniu służącego?

— Wiem również.

— A czy wiadomo panu co o ranie?

Oczy Hindusa zapłonęły żywiej, lecz po chwili znów przygasły.

— Nie rozumiem, co pan chce przez to powiedzieć?

— Otóż badanie brzegów rany wykazało, że zadano ją sztyletem trójkątnym.

Bartolini czekał na odpowiedź.

Gawar Rashim wypuścił wolno ostatni dym z papierosa, zapalił nowego i siedział nadal spokojnie, oczekując dalszych rewelacyj z ust sędziego.

— Co pan o tem sądzi? — zapytał Bartolini.

— Ja? Nic! Spodziewałem się, że powie mi pan coś jeszcze.

Sędziemu zaimponował nieznany mu dotychczas spokój mieszkańca Dalekiego Wschodu i dodał nieco zakłopotany:

— Owszem, mianowicie kapitan Ramsay twierdzi, że sztylety trójkątne spotyka się w Indjach.

Fakir skinął kilkakrotnie głową i po krótkiem zastanowieniu wyjaśnił:

— W samej rzeczy. Jeśli sztylet był

— 113 —

skłujące i wydające wyrok potępienia na nieznanego mordercę. Doszło nawet do tego, że utworzyło się mniemanie, iż do czasu wyjaśnienia sprawy każdy Włoch musiał przed każdym cudzoziemcem zapłonąć rumieńcem wstydu.

Wkrótce rozeszła się wiadomość, że aresztowano starego sługę, jako podejrzanego ta sprawiła, że powstały dwie silnie z sobą walczące partje, wielu Łowiem widziało w aresztowaniu służącego całkowitą rehabilitację Włoch, które w pierwszym zapale same sobie poniżyły Ta grupa pragnęła gorąco, aby służący okazał się winnym. Jeśli Anglika zamordował jego ziomek — rozumowano — wówczas Włochy nie miały powodu do wstydu, przeciwnie, miałyby wówczas powód uważać się obrażone, gdyż nadużyto dobrej opinji ziemi włoskiej.

Przeciwnicy tej grupy uważali aresztowanie służącego za złe pociągnięcie, gdyż z chwilą udowodnienia jego niewinności cudzoziemcy mogliby się uważać za jeszcze bardziej obrażonych Wymyślano więc na urzędników i sędziów, że mogli popełnić takie głupstwo.

Obcokrajowcy tymczasem nie interesowali się wrzeniem w światku rzymskim. Na każdym kroku okazywali rodzinie zamordowanego jak największe współczucie.

Miłość Fakira.

31 Loterja Państwowa

(Nieurzędowa).

CIĄGNIENIE PIERWSZE

W pierwszym dniu ciągnienia 4 klasy wygrane padły na numery następujące:

Po **10.000 zł** na n. nr: 59614 63524 96701 115083 122487.

Po **5.000 zł** na nr. nr.: 33090 67796 94813 148273 157126.

Po 2.000 zł na nr. nr.: 932 11049 15590 20517 36695 59024 62816 78325 83033 84601 86702 110172 119458 121256 128852 131495 168072 174849.

Po **1.000 zł** na nr. nr.: 840 2647 4206 6728 8188 9843 15097 16578 22213 28009 35443 36350 45384 45468 52240 54231 55917 60895 61603 61825 62257 67584 72468 84408 97971 98168 101192 113155 127635 130295 154512 156717 162530 169619 173507 35799.

Po 200 złotych na numery:

215 80 317 463 596 636 824 27 1026 177 409 648 2081 121 97 438 74 585 607 780 836 911 17 3363 433 533 731 37 837 53 941 4096 683 5585 97 797 6166 95 490 7176 430 519 8004 618 76 10032 45 79 879 11208 378 587 68 927 12062 106 573 13746 875 14162 491 893 923 15322 91 552 906 16480 568 705 899 922 17187 316 96 516 53 942 18496 805 921 45 19032 57 394 443 55 535 661 91 715 871 20365 562 91 622 781 836 942 21119 95 416 18 620 47 53 712 859 916 78 22072 73 256 374 770 828 95 23063 129 31 290 300 76 527 808 24113 257 514 56 600 824 982 91 25049 55 150 205 348 521 660 79 26054 75 593 602 729 48 872 27173 86 97 223 38 371 600 16 732 857 930 56 28285 381 533 84 694 711 44 29224 515 57 703 59 984 30222 83 329 463 519 51 760 31262 442 52 578 622 32041 242 382 984 33080 98 360 569 631 90 939 34023 173 399 750 859 827 35301 644 853 85 36367 703 60 880 900 37308 594.

38033 182 290 481 685 782 935 59 80 39104 355 468 80 927 40162 389 807 8 992 41092 138 66 211 673 897 42250 91 567 90 693 882 909 43051 75 190 476 559 44271 310 466 615 62 93 825 84 908 45112 79 250 74 314 620 53 81 704 898 918 46021 103 217 365 404 517 784 47061 359 612 18 48 63 716 48039 290 400 32 590 745 76 931 49168 615 17 75 709 50153 216 675 95 745 826 51092 110 35 260 92 881 922 58 63 52121 74 234 411 67 944 53112 44 286 95 461 509 736 41 60 814 54537 38 988 55094 107 29 311 669 56130 258 415 641 867 95 947 57209 439 931 58287 367 71 479 609 56 781 850 914 50 59137 212 25 62 316 509 62 631 32 60091 415 509 41 898 975 61103 293 366 430 530 786 809 24 62204 947 63030 262 79 533 65105 27 284 351 426 848 927 72 66016 35 261 348 848 67447 632 50 804 68030 228 526 946 69339 96 493 803 70329 44 850 71066 160 64 236 644 715 87 855 973 72024 143 313 73 427 718968 73138 58 349 74110 401 542 967 75336 71 901 36.

76376 94 468 979 77081 127 220 589 721 982 78019 159 205 881 79061 175 84 93 739 849 901 80010 195 544 97 629 83 796 811 81255 346 642 82020 161 783 83585 644 713 90984184 96 274 77 434 726 859 968 91 85314 65 482 554 98 673 81 996 86005 172 244 405 511 68 786 962 87182 88235 527 603 834 89029 367 90185 257 632 747 91043 103 226 346 79 793 92519 690 890 93044 66 80 383 459 544 727 30 94184 396 98 518 676 735 860 95028 59 856 92 961 97046 98059 302 649 800 918 84 99094 119 416 639 744 49 100214 557 629 48 65 804 101066 564 718 73 874 85 998 102015 103047 567 82 661 702 831 104265 614 56 807 105455 675 869 91 918 106028 552 107427 697 108117 24 534 97 109081 116 255 640 721 49 875 920 79 110071 108 62 843 56 63 989 111208 628 37 112065 168 37 112065 168 91 331 44 537 724 882 113004 507 21 53 663.

114018 54 528 360 594 658 115095 180 83 212 561 116207 345 83 545 51 628 71 788 884 117014 53 235 118051 317 66 443 688 758 820 119167 235 90 401 11 500 669 120086 218 450 977 121093 119 299 489 926 122075 112 67 478 94 868 123465 523 72 658 733 821 49 961 79 124306 761 125005 399 519 94 606 967 91 126321 42 438 593 944 127017 221 338 713 894 128150 216 348 433 704 21 129014 340 89 501 52 630 78 725 889 923 130012 197 501 17 687 770 131043 336 573 692 752 132097 143 228 40 86 349 400 662 790 828 133517 789 134298 436 84 545 55 662 135157 684 738 136114 23 89 301 55 804 137366 551 791 944 59 138072 972 139244 140251 57 60 304 82 401 73 671 75 896 141090 239 96 348 471 675 967 142096 289 965 72 143136 64 71 328 527 988 144051 163 99 202 15 74 543 968 94 145135 276 374 546 60 609 67 893 146044 236 68 450 513 822 147039 179 292 310 718 148429 514 75 91 974 149039 255 753 150012 675 877 151109 375 683 940.

152149 342 437 514 732 67 153278 521 62 644 750 992 154509 72 713 850 155188 282 321 853 156139 205 54 365 454 530 70 635 863 157139 213 657 93 790 158130 543 604 159194 723 996 160079 151 292 492 510 25 728 33 871 959 161861 162224 412 50 615 992 163344 497 977 95 164068 682 749 842 165580 825 975 166173 238 591 640 949 167091 359 89 852 168041 241 767 923 169077 390 481 736 75 171423 43 80 809 983 172575 642 717 86 909 173101 27 283 303 453 532 642 851 56 989 174208 413 81 653 80 760 175121 498 736 97 176135 90 588 997 177084 983 178132 330 706 933 75 179314 654 959.

CIĄGNIENIE DRUGIE

Po 200 zł. na N-ry:

683 1497 516 77 791 938 43 2198 238 839 3522 600 4080 359 726 820 5451 916 6171 337 436 523 44 682 824 963 7103 61 306 479 845 8307 15 469 557 656 9114 276 479 89 564 728 84 10101 11 732 11071 913 82 12028 261 357 412 13011 231 735 850 14024 103 832 15145 409 757 72 863 967 75 16138 444 84 515 696 859 17203 936 18215 324 441 19031 76 190 93 380 509 633 86 20052 217 913 21000 44 46 59 124 37 84 200 4 360 537 618 75 810 22067 165 369 537 686 834 23186 493 515 917 24411 50 25075 502 608 26260 94 468 99 27007 316 29 440 554 81 773 865 28162 210 24 45 598 889 29319 68 940 81 30390 752 31725 32103 256 728 33037 392 493 591 844 34250 306 975 35126 572 36089 91 142 328 478 530 983 94 37179 861 907.

38104 397 449 993 39386 539 88 40070 241 553 630 843 95 949 41008 35 375 613 706 42051 117 267 570 717 916 43108 22 38 263 493 996 44112 477 618 897 925 45128 522 621 700 23 889 935 57 46232 460 621 776 47107 238 65 70 97 380 82 658 988 96 48151 94 282 312 460 587 789 915 49126 493 98 637 85 94 704 83 50029 174 311 591 680 91 870 51277 331 627 709 79 52084 195 262 415 53 511 763 53213 42 471 525 601 30 799 815 54279 314 551 884 958 55151 206 76 77 635 944 56086 135 208 623 713 99 57287 609 807 907 64 58035 123 355 82 478 87 627 72 832 59561 736 928 60430 609 857 61141 83 599 62053 242 98 346 426 676 871 91 63012 53 95 230 405 528 796 897 64434 41 648 713 808 11 991 65631 998 90 66036 240 332 67068 258 87 446 99 560 647 868 68147 63 545 808 69008 79 462 74 583 895 930 70120 335 539 621 928 71162 296 301 38 415 533 693 870 919 84 72448 73273 580 602 823 925 74038 127 43 203 51 337 534 869 75 931 75017 23 143 425 45 883 934.

76300 789 896 77713 947 78029 96 163 459 666 79046 44 275 401 73 538 80000 84 120 347 535 807 81580 618 55 730 82006 58 88 210 58 404 427 759 80 887 95 77 83080 198 303 45 410 512 603 84344 86 510 54 642 713 925 85136 316 26 658 817 987 92 83066 603 5 723 823 55 87347 72 558 88012 177 383 695 799 839 89104 554 90652 743 975 91119 487 566 641 97 897 92249 463 562 738 53 827 74 922 93093 402 11 723 81 94175 85 86 715 819 959 95029 138 85 238 472 77 92 818 89 96111 24 661 97 97167 396 550 79 877 98303 537 66 639 99157 204 92 342 475 76 85 596 725 79 100024 109 637 720 875 945 101009 51 849 102023 204 15 333 517 103267 373 446 104500 105031 337 485 89 606 28 106124 293 421 57 629 908 107052 221 407 ?? 66 108082 349 640 766 72 80 806 49 50 109126 352 649 31 841 110094 103 19 59 93 225 44 78 610 23 737 52 818 111130 450 539 762 842 956 112478 113036 106 362 431 549 610 15.

115092 299 750 813 79 115175 208 19 94 703 116028 646 762 373 94 117146 312 926 118451 68 75 657 119139 12053? 844 121517 634 67 719 895 122046 191 711 123009 335 52 461 610 24 704 913 124010 46 60 64 204 344 733 973 82 125269 537 816 911 126013 28 209 471 532 40 630 710 127011 61 272 85 86 95 664 128116 296 334 ?41 54? 129331 403 59 61 130048 56 107 250 194 46? 613 731 95 855 131038 212 465 672 844 52 928 132071 92 176 434 740 ?01 973 133046 444 744 85 134049 414 793 882 135002 150 369 425 509 789 890 968 136237 83 515 95 762 812 137444 674 766 138033 293 370 658 821 139033 248 358 435 619 140182 241 466 674 796 939 41 141046 291 534 715 142017 91 98 112 380 99 630 92 143160 462 738 144287 432 710 30 8999 972 145827 146062 238 88 308 62 479 727 867 147155 226 375 522 148077 296 312 768 149481 540 71 150081 198 205 8 36 496 825 46 904 72 151189 761 973.

152095 279 91 680 752 801 153346 66 856 154336 99 155003 371 156043 189 266 539 646 157018 424 667 854 158007 151 272 673 854 159010 229 304 99 442 96 638 714 981 88 160363 446 808 91 161007 350 648 777 162361 532 632 717 958 95 163083 917 67 82 164007 53 63 102 32 45 73 94 275 664 84 935 165046 154 97 308 68 575 843 45 51 79 903 166026 83 113 362 63 167468 168153 408 47 503 748 169220 446 533 796 170204 97 335 504 64 776 847 67 984 171247 55 925 172068 220 840 173424 926 51 77 174057 192 219 80 379 499 870 175133 95 226 320 865 176164 310 418 545 664 177155 76 241 49 87 325 481 837 178119 231 39 348 497 597 728 69 197087 274 635 709 815.

CIĄGNIENIE TRZECIE.

Po 200 zł na N-ry:

198 428 564 760 1553 414 34 543 2446 559 888 3039 111 950 4668 899 947 6045 225 349 62 457 726 825 915 8230 37 77 319 905 9068 696 792 10211 93 628 86 703 944 11086 408 706 12054 406 91 792 824 13053 222 422 14373 435 553 15075 119 78 679 790 815 74 16053 444 590 755 87 977 17011 204 587 659 69 735 945 18175 586 606 47 71 970 20303 478 694 829 81 908 21098 263 328 96 833 83 22062 305 53 66 446 66 676 966 23030 170 390 404 656 957 65 24105 254 583 620 913 18 42 25024 142 669 703 75 822 978 26001 253 347 586 975 27429 736 830 39 910 28134 273 450 791 804 29186 21 660 418 668 30392 646 736 941 31245 53 400 549 32003 404 20 33720 34138 405 661 810 979 35241 77 410 16 704 36080 344 99 431 82 584 942 37053 68 130 277 333 784 859 95 910 82.

38568 97 610 64 738 856 39201 58 313 569 817 18 869 40275 90 358 77 480 658 66 69 845 52 905 41049 42086 321 85 92 26 31 516 779 816 97 902 43026 57 149 206 815 69 938 44048 234 348 85 430 85 566 676 840 907 45152 85 432 720 46067 127 312 79 482 558 844 47020 342 770 48060 143 279 533 49200 435 564 610 69 50178 367 426 35 796 51317 568 684 723 52123 36 222 535 72 695 757 53419 523 484 54010 80 90 508 811 55229 45 72 374 98 456 96 742 983 56082 216 353 486 572 901 27 57630 735 90 903 59 58096 209 74 310 90 684 709 59221 918 60003 154 209 318 456 62 697 61056 287 685 717 857 62073 272 99 406 903 63061 573 672 64041 51 75 268 405 517 56 663 83 755 966 98 65001 371



Kościół parafjalny w Zawierciu.

476 534 47 92 99 722 63 66074 140 427 816 67132 339 934 40 68032 160 85 230 52 544 737 821 69 93 936 69268 89 770 836 65 931 70208 515 34 713 71130 234 650 51 69 952 72348 471 87 73059 229 615 990 74032 888 75460 87.

76012 13 36 232 333 53 74 696 516 20 706 836 77062 187 205 365 452 553 742 821 963 78137 286 413 53 55? 751 872 79117 25? 508 84 629 877 80564 770 81104 641 880 91 963 82852 62 83034 320 471 690 84625 40 738 831 85048 88 285 765 86213 408 747 917 87108 551 983 88284 319 23 95 518 872 934 89477 728 977 90084 358 815 91038 107 18 220 568 84 695 818 48 972 92302 75 640 82 737 58 88 817 63 93128 206 469 799 808 21 99 998 94190 492 713 871 95010 154 538 92 710 46 96006 251 408 568 600 79 97071 235 546 667 893 98026 258 609 88 702 45 52 822 99534 885 100012 35 299 582 765 825 101296 531 635 875 980 102030 74 565 753 72 987 103241 458 621 78 88 90 747 51 89 954 68 104159 493 549 105575 97 638 967 106034 394 594 626 810 107032 304 416 50 621 973 108782 894 958 109288 303 4 544 657 803 26 49 961 110183 336 756 830 968 111036 193 201 638 925 112072 105 332 406 22 589 92 923 113227 381 546 78 625.

114142 416 532 49 688 816 115002 8 84 680 741 90 809 116290 460 534 769 936 51 117203 883 118034 158 91 277 407 939 119107 262 120041 69 257 367 507 16 666 740 823 48 971 121054 223 704 88 941 122030 152 80 394 644 737 826 925 33 52 123068 652 766 83 840 76 124039 150 427 803 53 125077 410 126173 218 903 127056 127 49 67 841 68 128016 172 70 288 452 619 945 130050 422 532 619 75 787 941 131181 257 416 34 651 710 871 954 70 83 132047 154 440 56 815 47 908 133041 127 541 94 842 972 134304 527 666 760 135024 253 373 44 842 906 94 136149 400 2 90 649 51 734 951 137303 67 402 514 138351 441 69 741 139103 54 90 292 460 99 552 728 140147 216 502 753 918 141484 669 797 943 142099 350 423 53 607 725 144182 339 734 917 145023 96 349 146082 421 660 746 96 859 953 54 147429 915 17 148168 279 422 149184 203 375 433 536 777 878 150155 213 28 58 345 459 868 99 151031 124 214 318 46 416 55 510 604 6.

152032 400 790 939 153063 533 692 154017 227 319 557 701 30 33 860 155136 330 418 42 817 156034 144 272 476 546 157464 67 88 644 65 158480 632 65 159652 72 726 78 160011 353 401 9 511 68 761 161039 228 555 791 162039 122 401 694 750 844 163186 164126 49 239 325 508 765 885 940 165133 420 677 705 88 983 166030 178 881 942 167371 404 895 168130 230 316 68 978 169364 75 576 625 61 71 383 170339 570 873 171004 11 69 262 508 36 39 172 101 114 382 614 997 173179 465 530 633 49 97 174008 316 452 907 175242 62 466 606 871 954 61 176050 228 499 518 668 707 177164 295 444 809 179105 396 97 540 769.

Ciągnienie drugie

WAŻNIEJSZE WYGRANE

Warszawa. (Tel. wł.). W ciągnieniu Loterji Państwowej większe wygrane padły na następujące numery:

50.000 zł na nr. 134 352.

20.000 zł na n-ry: 26 717, 140 449.

10.000 zł na n-ry: 96 584, 103 944, 107 609, 169 433.

5.000 zł na nr-y: 77 354, 94 345, 119 479, 128 472, 150 121, 157 617 172 323.

2.000 zł na nr-y: 28 086, 31 273, 33 651, 34 906, 65 293, 73 983, 85 296, 89 362, 104 293, 106 640, 110 016, 117 168, 126 097, 130 033, 140 747, 141 265, 150 862, 170 643, 171 143, 172 788, 177 944, 178 338, 178 986. (w).

Warszawa (PAT). Dzisiaj padły w ciągnieniu PLKl. ważniejsze wygrane na następujące numery: 100 000 zł na nr. 138458, 50 000 zł na nr. 134352, 20.000 zł na nr. 26717. 140449. 10 000 zł na nr. 19174. 26660. 85932 96584. 103944, 107609, 169433, 161212, 178599.

BACZ BY TWOIM BYŁO CELEM BYĆ I ZWIERZAT PRZYJACIELEM!

— 114 —

Natomiast władze włoskie ogarnęło podniecenie. Miało to ten dobry skutek, że sędzia Bartolini otrzymał od zwierzchników specjalny nakaz przeprowadzenia śledztwa z całą surowością, we wszelkich możliwych kierunkach, i nieograniczania się do podejrzeń przeciwko służącemu.

Dlatego też Bartolnii przystąpił już następnego dnia do zbadania drugiego śladu, któryby w innych okolicznościach może zlekceważył, względnie odłożył na później. Drugi ślad wskazywał na Hindusa.

Wczesnym rankiem 23 marca znalazł się niespodziewanie w mieszkaniu fakira. Towarzyszyli mu znów Gattone i sekretarz. Dwaj policjanci otrzymali jednakże rozkaz patrolowania przed domem, sędzia bowiem pragnął uniknąć zbytniego zaciekawienia ze strony mieszkańców, tembardziej, że nie zmienił przekonania co do niewinności Hindusa, i sądził, że kroczy fałszywym śladem.

Gawar Rashim spożywał właśnie śniadanie, przyjął więc urzędników w swym indyjskim stroju. Tak wczesna wizyta trzech nieznanych mu mężczyzn zdziwiła go nieco. Skoro jednak dowiedział się od sędziego o jej celu, odzyskał panowanie nad sobą i spokój. W kilku słowach usprawiedliwił swą toaletę i wskazał przybyłym zapraszająco krzesła. Sam usiadł na krześle obok sędziego.

— 115 —

— Jestem całkowicie do pańskiej dyspozycji — odezwał się poważnie, równocześnie ręka jego ujęła małą, artystycznie wykutą z metalu szkatułkę indyjską. — Otworzył ją i częstował sędziego:

— Czy pali pan, panie sędzio?

Bartolini zawahał się na moment, uważał jednak, że powaga jego urzędu nie pozwala przyjąć mu poczęstunku ze strony gospodarza, odparł więc odmownie:

— Bardzo dziękuję, lecz nie zapalę teraz.

Fakir, otrzymawszy podobną odpowiedź od detektywa i sekretarza, sam zapalił papierosa, zachowując w dalszym ciągu idealny spokój.

— Przepraszam pana, panie sędzio, lecz muszę palić, gdyż inaczej nie czuję się dobrze. Jestem jednak do pańskiej dyspozycji. Proszę mi powiedzieć bez osłonek, czego pan odemnie żąda.

Sędzia opowiedział o wypadku u państwa Eyre, jak przedwczoraj rano przybył na miejsce zbrodni, jak przeprowadził poszukiwania śledcze i co tam znalazł.

Hindus przysłuchiwał się uważnie, ale obojętny wyraz twarzy zdawał się mówić, że go opowiadanie sędziego nic nie interesuje. Skoro Bartolini zrobił małą przerwę, odezwał się poważnie do niego:

— Wiedziałem już o tem, co mi pan teraz opowiedział.

Paniusie w zielonych kapeluszach

Powieść przez G. Acrement

6)

Ale ta ceremonjalna apostrofa nie przypadła księdzu dziekanowi do gustu.

— W której dzielnicy Paryża mieszkała dziecina? — zapytuje.

— W okolicy placu de l'Etoile, księże dziekanie.

— Pewnie chodziło dziecko często do lasku Bulońkiego.

— Tak, co rano.

— Znam trochę tę dzielnicę. Jedna z moich ciotek, sparaliżowana staruszka, ma mieszkanie przy Trocadero. Nie przebaczyłaby mi nigdy, gdybym nie odwiedził jej choć raz na pół roku. Robię to zresztą z przyjemnością, bardzo lubię Paryż.

— O, a ja!...

— Lubię go i zato, że ile razy z niego wracam, bardziej cieszę się naszym zakątkiem, tak cichym, w którym człowiek nie potrzebuje obawiać się nieszczęścia na ulicy... Trzeba umieć żyć w Paryżu. Parafjanie tacy jak my, nie umieją się tam obracać, tracą głowę, a umykając przed samochodem, rozbijają się o latarnię.

I dodaje, zwracając się wprost do Ady:

— Pewnie nieraz naśmiała się pani z naszego powodu, paryżaneczko?

— Ja nie jestem paryżanką.

— Oho! Żeby wiedzieć, że pani nią jest w zupełności, wystarczy rzucić okiem na tę śliczną sukienkę.

Ada ma wielką ochotę zwrócić uwagę Telcydy, że ks. dziekan nie podziela widać jej zdania, co do „bezwstydnego odsłonienia" ramion i szyi, ale woliła zemścić się w inny sposób.

Ożywiona rozmowa między gościem a Adą ciągnęła się dalej. Cztery siostry w żaden sposób nie znajdowały możności wtrącenia się do niej.

Telcyda wykorzystała jednak pierwszą króciutką przerwę, aby skierować rozmowę na temat poważniejszy.

— Czy ma ksiądz dziekan jakie wiadomości o śmierci pani Valincourt?

— Tak. Zmarła w chwili, gdy udzielałem jej ostatniego namaszczenia... No, miała już siedemdziesiąt sześć lat...

— To jeszcze nie jest bardzo posunięta starość — wzdycha Telcyda, podczas gdy Róża i Joanna spieszą z udzielaniem wiadomości genealogicznych o zmarłej.

Widząc, że zanosi się na długie wywody, dziekan, który nie lubił tracić czasu, wstaje i zaczął się żegnać.

W korytarzu Joann, krocząc za nim krok w krok, opowiada o admirale Valincourt, który podbił prowincję Pays-Bas, a Telcyda jeszcze na ganku wylicza pospiesznie wszystkie tytuły szambelana Valincourt, który zmarł za drugiego Cesarstwa.

— Przepraszam — woła nagle dziekan — widzę tam proboszcza Grégoire. Mam mu coś bardzo ważnego do powiedzenia.

I uszedł pospiesznie.

— Biedny szambelan Valincourt! — odzywa się Ada z głębokiem westchnieniem.

— Czemu go żałujesz? — zapytuje Telcyda.

— Bo pewno największą jego ambicją za życia było, aby kuzynka mogła wyliczyć wszystkie jego tytuły ks. dziekanowi, a ks. dziekan tymczasem zemknął, nie dosłyszawszy...

— Ada!...

— Cieszę się zacny szambelanie, że nie dożyłeś tej sromoty.

— Zabraniam ci tego rodzaju kpinek!

Telcyda trzęsła się ze złości. Jest wściekła na Adę, kpiącą z niej zuchwale; jest wściekła na dziekana, który zbyt ostentacyjnie wyróżnił tego „podlotka"; jest wściekła na siebie samą, że nie potrafiła zaznaczyć odpowiednio swego autorytetu.

Ada przeciwnie, promienieje jak za dawnych czasów. Nie może nawet powstrzymać się od kilku podskoków.

— Nie zachowuj się jak łobuzica! — krzyczy Telcyda.

— Kiedy tak mi się chce podokazywać!

— Dokazywać?! Jak urwis z ulicy?!..

— Nie, jak młoda panienka!... Przecież muszę zabawić się jakoś, teraz, gdy nie chodzę już do kawiarni.

— Do kawiarni?!... Ty chodziłaś do kawiarni?!

— Lepiej skakać na jednej nodze, niż obmawiać bliźnich! Niech kuzynka spróbuje, jak to przyjemnie!

— Za pozwoleniem! Co to za aluzje? Co za propozycje?

— Lepiej niewinnie rzucać nogami niż złośliwie językiem.

Telcyda nie panuje już dłużej nad sobą; oczy jej błyszczą jak węgle, wargi drżą ze wzruszenia. Róża, Joanna i Marynia wymieniają między sobą przerażone spojrzenia, jakby zapytywały się wzajemnie, czy mają wmieszać się do dramatu i po czyjej stanąć stronie! Ale obawa bierze górę, pełnemi niepokoju oczyma patrząc na Telcydę, czy aby nie porazi ją atak apoplektyczny. A ona wyrzuca z siebie wyrazy, o które nie posądzałoby siąją w zwykłych okolicznościach:

— Ty urodzony djable!... Ty bezczelna dziewucho! Ja się zabiorę do ciebie! Albo cię ugnę, albo cię złamię!

— Zobaczymy, czy tak będzie! — hardo rzuca Ada.

— Ja tu jestem panią i ty musisz do mnie się stosować i słuchać mnie we wszystkiem, tak jak wszyscy!... Inaczej nie będę przebierała w środkach celem poprawy twej grzesznej duszy. Chodźcie siostry!

Z podniesioną dumnie głową, krokiem obrażonej królowej z prowincjonalnej sceny Telcyda wychodzi z pokoju. Za nią podążają Róża, Joanna i Marynia, z których tylko ta ostatnia idzie swym zwykłym, drobnym kroczkiem; tamte, to też conajmniej — damy dworu!

Kwadrans spędzony w kościele i trzy kwadranse na spacerze wystarczyły do uspokojenia ich wzburzonych dusz.

Gdy po godzinie wróciły do domu stwierdziły z przerażeniem, że „Ada zniknęła"! „Niema Ady"!

VII.

Rada familijna

Gdzie może być Ada?

Telcyda jest najmocniej przekonana, że Ada uciekła z domu. Charakter „tak demoniczny" nie mógł znieść ostrych słów „pani domu". Marynia przypuszcza jakieś nieporozumienie; Ada wyszła także na spacer celem uspokojenia się i musi być niedaleko. Wróci za chwilę. Róża i Joanna nie mają żadnego zdania i bezmyślnie przytakują głową jednej i drugiej.

Wszystkie cztery podążają do kuchni.

Ernestyna na wysokiej drabince czyści górne szyby wysokiego okna. Telcyda staje przed nią ponura i groźna:

— Ernestyno, czy ty doprawdy powiedziałaś wszystko, co wiedziałaś?

— Ależ wszystko... doprawdy wszystko!

— A przecież powiedziałaś nam, że nic nie wiesz!

— Ale bo to prawda, szczera prawda, panno Telcydo.

— Nie słyszałaś, żeby wychodziła?

— Nie, myślałam, że poszła z paniami na błogosławieństwo. Ale mogła otworzyć drzwi wtedy, gdy byłam w drwalce.

— To dziwne, to dziwne! Przeszukałyśmy cały dom. Może gdzie buczy w jakim kącie. Ale przecież przejrzałyśmy wszystkie.

Marynia, która miewa czasem praktyczne myśli, proponuje pójście na dworzec. Może czeka na pociąg do Paryża... Ale odchodzi on o 5 m. 52. Jeśli Ada powzięła ten zamiar, to już jest w drodze.

— Chodźcie siostry, musimy się zastanowić.

W jadalni zasiada istna rada familijna; przewodniczy Telcyda.

— Muszę wam wyznać, moje siostry, że ja od początku przewidywałam tę katastrofę. Żałuję tylko, że czas nie zdołał przeprowadzić swego: to dziecko pod naszym wpływem byłoby się poprawiło... Ha, stało się! Bądź co bądź, my nie mamy sobie nic do wyrzucenia.

Trzy poważne przytaknięcia głową są dowodem podzielania zapatrywań przez areopag.

— I co mamy zrobić teraz? Przecież trzeba załatwić jakieś formalności.

— Możeby uprzedzić ks. dziekana — wtrąca nieśmiało Marynia.

— Niech Bóg broni! Przecież nikt inny tylko ks. dziekan przez swą niesłychaną pobłażliwość rozzuchwalił tę dziewczynę! Toć dotychczas nigdy nie poważyła się tak stawiać! Ks. dziekan nic tu nie poradzi!

— To może zawiadomić policję?

— Fe, Joasiu!... Co za myśl, wywoływać skandal?! Nie, jedyna rada to, że napiszę do p. Clapeau, składając w jego ręce obowiązki, które względem niej zaciągnęłyśmy.

Trzy ponowne przytaknięcia głową potwierdzają aprobatę członkiń rady.

— Nie potrzebuję chyba zaznaczać, że nasz dom odtąd zamknięty będzie dla zuchwałej, która was wszystkie znieważyła w mojej osobie. Nie przyjmiemy żadnych tłumaczeń, żadnych przeprosin. Jesteśmy bez zarzutu, możemy przeto być bez względu.

Tu Marynia drżąca, ze spuszczonemi oczami zaczęła bardzo nieśmiałym głosem:

— Moja droga Telcydko, przepraszam, że się w to mieszam. Decyzja twoja jest sprawiedliwa i uzasadniona. Ada zawiniła, że ośmieliła się postawić tak hardo wobec ciebie. A już szaleństwem z jej strony była ta ucieczka. Ale to wypłynęło zapewne z jej dziecińtwa. Z pewnością już żałuje tego. Nieraz na spacerach Ada mówiła ze mną bardzo szczerze, zwierzając się ze swych zapatrywań i zamiłowań. Zapewniam też was, że ma wiele jak najlepszych stron w swym charakterze.

— Wątpię! — z pogardą rzuca Telcyda.

— Co ona pocznie biedaczka, gdy my ją opuścimy? Dreszcz mnie przechodzi na myśl o niebezpieczeństwach, które jej grożą. Nie bierzmy na siebie odpowiedzialności za nieszczęście, które może jej się wydarzyć. Bóg każe być miłosiernym wobec każdego grzesznika. Gdy Adeńka skruszona zapuka do naszych drzwi, przecież nie pozostawimy ich zamkniętemi! Zdobędziemy się na najwyższą wyrozumiałość, nieprawdaż?... Pocieszmy ją, zwrócimy na drogę obowiązku!

Telcyda nie może oprzeć się wzruszeniu wobec serdecznych wywodów Maryni, a Róża i Joanna wylewają łzy potokami.

— Siostry moje — pompatycznie odzywa się Telcyda — jeszcze nikt daremnie nie kołatał do mej litości. Ze względu na wasze prośby gotowa jestem zapomnieć usłyszane od niej obelgi. Napiszę do p. Clapeau, że mała może powrócić. Nie zażądam nawet żadnych wyjaśnień.

Róża, Joanna i Marynia jakby ruszone prądem elektrycznym, wstają równocześnie z miejsc:

— O dzięki!

I rzucają się na szyję wspaniałomyślnej Telcydzie.

— A czy panie zrewidowały strych?

Zdanie to rzucone przez Ernestynę, która weszła nagle do pokoju, położyło koniec czułościom.

Cztery siostry osuszają łzy i wycierają nosy w wyrazie najwyższego wzruszenia.

— Strych? Czyżmy przeszukały strych?

— Co ona miałaby robić na strychu? — protestuje Telcyda.

— Kto wie! Marynia chwyta się tej myśli jak tonący brzytwy. — Chodźmy.

Idą wszystkie cztery w przepisowej kolejności; Ernestyna zamyka pochód.

Przed samemi drzwiami Telcyda się zawahała.

— Ależ to jest śmieszne szukać jej na strychu. Powiadam wam, że musiała odjechać do Paryża.

W tem — o dziwo — drzwi otwierają się szeroko i ukazuje się w nich Ada, uśmiechnięta, wesoła.

— Czyście może niepokoiły się o mnie? — zapytuje uprzejmie. — W takim razie przepraszam.

— Rozkazuję ci powiedzieć zaraz, czemu się tu ukryłaś? — krzyczy Telcyda.

— Ukryłam?... Bynajmniej! Nie było was w domu, więc nie mogłam uprzedzić was, że udaję się na strych.

— Takie miejsce wybrałaś sobie na fochy!

— Przebacz mi kuzynko. To nie były fochy; ja zupełnie nie wiem, co to są fochy.

— No, przecie byłaś dotknięta?

— Dotknięta? Czem? Wyszłyście, nie proponując nawet, abym wam towarzyszyła. Myślałam, że chciałyście w ten sposób oszczędzić mi jedną z wizyt, które są zabijająco nudne.

— Żarty nie na miejscu!

— Zanadto jestem przekonana o najlepszych względem mnie intencjach kuzynki, abym upatrywała w czemkolwiek złośliwości. Wszystkie wymówki kuzynki mają na celu zwrócenia mnie na właściwą drogę. U kogoż mam szukać rad i wskazówek, jeśli nie u kuzynki?... Byłabym warjatką, gdybym się obrażała na kochaną kuzynkę... No czy ja wyglądam na nadąsaną?

Zwróciła ku niej śliczną, uśmiechniętą twarzyczkę.

— Dość tych frazesów! Proszę mi wytłumaczyć, coś robiła w ciągu dwóch godzin.

— Opowiem, owszem.

Z miną łobuzerską Ada zasiadła na najwyższym stopniu wąskich schodów. Cztery siostry i Ernestyna stoją jedna za drugą. Nieoczekiwany obrót wypadków ogłuszył je zupełnie.

— Wyraz strych — zaczyna Ada — to wyraz magiczny. Przynajmniej dla paryżanki takiej, jak ja, przedstawia on coś niebywale tajemniczego, coś przyobiecującego niespodzianki i odkrycia. Nie wiem, czy dobrze mnie pojmujecie kochane kuzynki. W domu naszych rodziców mieliśmy z bratem osobny pokój do zabawy. Pełno tam było popsutych lalek, kulawych koni, pociągów, które uległy katastrofie, pękniętych balonów i t. d. A nowe zabawki przybywały prawie codzień. Pomimo to stale wzdychaliśmy do strychu. Ach strych! Szczyt marzeń! Pokój to coś zwykłego, banalnego, prostego, gdy tymczasem strych ma conajmniej jeden mur skośny. Oświetlony jest okienkami okrągłemi lub owalnemi, pełno ma wystających belek, głębokich tajemniczych zakątków. A wszędzie tyle kurzu! tyle kurzu!

— Dziwne upodobania!

— Od kilku dni byłam formalnie opanowana myślą, że w tym domu jest także strych.

— Mogłaś była mi to powiedzieć.

— Kiedy miałam wrażenie, że kuzynka nie będzie chciała zabawić się ze mną na strychu.

— I ty nie jesteś już w wieku właściwym na tego rodzaju zabawy.

— To też nie jest właściwa zabawa. To jest zmysł poszukiwań, zmysł odkryć! Bo czegoż nie można znaleźć na strychu? Suknie z przed stu lat i dwustu lat; pogniecione krynoliny, wysokie cylindry z czasów Ludwika Filipa i maleńkie kapotki a la Madame Recamier; buty z ostrogami, zamki złocone z wyszczerbionemi girlandami; obrazy olejne, portrety naszych przodków, którzy mają takie śmieszne dziury na czole, na policzku, w nosie, pudełeczka z kości słoniowej, połamane wachlarze, za któremi kryły się wzruszone usta jakiejś markizy, obok ust!... O przepraszam!... Czego tam niema!... Stare peruki, fałszywe klejnoty, mające jednak olbrzymią wartość historyczną, fajki z głową Napoleona III, książki wyczerpane, białe kruki... pierwsze wydanie Voltaire'a...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z Kuźni Młodych

Budujemy mosty, lecz nie dla starosty...

Nie wiadomo, jakim zbiegiem okoliczności pan Posadkiewicz znalazł się na tym padole łez i płaczu, dość, że żył i rozwijał się wspaniale, czy jako chłopiec w wieku szkolnym, czy jako kawaler układny, a obiecujący, czy wreszcie jako stateczny mąż i ojciec, dość, że pan Posadkiewicz przez rozhukane wody życia przechodził, jak to mówią: „suchą stopą". O nikogo nie zawadził, z nikiem się nie kłócił, każdemu przytaknął, przyświecił, nisko się ukłonił. Był, jak to mówią, człowiek bez kantów. Jak była moda w Polsce ubierania się na czerwono, to pan Posadkiewicz również w czerwonej chodził szacie i wespół z głodnymi robotnikami krzyczał: „Precz z kapitałem! Precz z wyzyskiwaczami chłopa i robotnika! Precz z własnością prywatną! Precz z burżuazją!" A jednocześnie, siedząc na tłustej posadzie, tysiączki w banku składał.



— Precz z kapitałem! Precz z wyzyskiwaczami chłopa i robotnika.

W ścisłem kółku kolegów, a zwłaszcza przy kieliszku, pan Posadkiewicz gadał inaczej.

— W życiu trzeba się umieć kierować — proszę panów — trzeba posiadać, że tak powiem... nos! Na nic idea choćby najszczytniejsza, gdy niema co w garnek wstawić. Ideą kapusty nie okrasisz. Cóż znaczy — proszę panów — literat choćby najsławniejszy, lub wielki uczony, gdy jest goły, jak turecki święty. Guzik znaczy, guzik — powtarzam. Na nic najwybitniejsze zdolności, gdy się nie posiada, że tak powiem nosa. Nos to grunt, moi panowie, bez niego ani rusz. Nos jest dzisiaj wszystkiem. W dzisiejszych czasach trzeba umieć wyczuć, że tak powiem, z której strony wiatr wieje.

I rzeczywiście, gdy w swoim czasie umilkły pukawki, ustawione na moście Kierbedzia, jeszcze mieszkańcy stołecznego miasta nie zdążyli powprawiać powybijanych szyb, już pan Posadkiewicz wlazł na dach swojego domu i począł badać wiatr. Zwrócił swój szlachetny organ powonienia i stwierdził, że trzeba zmienić chorągiew. Czerwony kolor może się stać niebezpieczny — rozumował. Wkrótce czerwony sztandar, zawieszony nad bramą domu pana Posadkiewicza, ustąpił miejsca innemu.



— Ideą kapusty nie okrasisz...

Robotnicy, powracający z fabryk, spoglądali z niekłamanym podziwem na nowe inicjały i gadali.

— Choleraby to wziena... toć to niedawno było napisane P. P. S., a teraz Ta, djabli nadali z tem wszystkiem, człowiek się już w końcu połapać nie może, piesby ich zrozumiał... Same nie wiedzą, czego chcom pieruny!

Lecz pan Posadkiewicz wiedział, czego chciał. Miał przecież pierwszorzędny nos.

Niedługo gruchnęła po mieście wiadomość. Oto pan Posadkiewicz zmienił swoje przekonanie polityczne i z szumem i hałasem opuścił partję P .P. S., a za nim poszła cała falanga szarych wyznawców marksowskiej doktryny. Robotnicy oniemieli z podziwu, gęby pootwierali, jak chłop wrota u stodół w czasie młócki.

A pan Posadkiewicz stał się najczynniejszą osobistością w mieście. Raz wraz zwoływał wiece i wygłaszał wspaniałe mowy.

— Proletarjacie Polski, krzyczał, oto ja Wincenty Posadkiewicz wystąpił z P P S. dlatego, że ta partja nie da klasie pracującej .co dać powinna, nie da tego, powtarzam, więc dla tego opuściłem jej szeregi, dla tego wystąpiłem, że nie mogę patrzeć na nędzę ludu pracującego. Dla tego opuściłem tę partję, że, jak przedtem był wyścig krwi i żelaza, musi nastąpić wyścig pracy, musi nastąpić, że tak powiem wyścig do...

...koryta — dokończył zjadliwie towarzysz Oset, bliski przyjaciel byłego towarzysza Posadkiewicza.

— Robotnicy, krzyczał dalej pan Posadkiewicz, dość już okłamywania, dość blagi, dość demagogji i walk partyjnych, dziś nam potrzeba...

Szlachetny organ powonienia nie zawiódł jego właściciela, pan Posadkiewicz stał się wyznawcą nowej idei o tyle korzystniejszej, że zapewniającej nowe... widoki.

Innego całkiem zdania był towarzysz Oset. Ten człowiek był naprawdę bojownikiem o wolność i socjalizm, miał za sobą wielki wysiłek pracy dla dobra partji i ludu pracującego. Pozostawił za sobą lata więzień i zsyłki na Sybir, lata nędzy i niedoli, lata strasznej i nieubłaganej walki z caratem. Obserwując postępowanie byłego towarzysza, towarzysz Oset uśmiechał się gorzko.

— Ja tam nie zdradzę swojej idei dla koryta — mówił. — Gdyby idea socjalizmu została zastąpiona przez inną ideę, jeszcze lepszą, szczytniejszą, to tak, inaczej nie! Partji narazie nie rzucam, ino usuwam się od pracy, bo nie mogę żyć w atmosferze kłamstwa i zaprzedania, w jakiem obecnie się znajdujemy Lata walki i zmagań minęły już dawno, ludzie skarleli i sparszywieli, tedy i pracować dla nich nie warto...

Stary, poczciwy towarzysz Oset odsunął się na uboczę. Poza pracą fabryczną, książkami, gazetami różnych odcieni politycznych nie widział nic, zasklepił się w swem ciasnem mieszkaniu, ni ślimak w skorupie, nie wyłazil nigdzie, bo po co i na co.

Minęły lata radosnej twórczości. Po okrzykach i wiwatach nastąpił szary dzień rzeczywistości, bieda i nędza zajrzała na każde podwórko. Towarzysz Oset przynosił do domu coraz to mniejsze tygodniówki. Do mieszkania na 3 piętrze zajrzał drugi towarzysz głód i odtąd zamieszkał na stałe.

Pan Posadkiewicz zdobył jeszcze w tym czasie parę oznak za pracę społeczną i został dygnitarzem.

Towarzyszowi Ostowi wiodło się coraz gorzej. Fabrykę, w której pracował, zamknięto. Nastały długie miesiące przymusowej bezczynności i wystawanie całemi dniami przed państwowym urzędem pośrednictwa pracy. Od ludzi dowiadywał się wiele nowych nieznanych sobie rzeczy Z wielu ust, co drugi wyraz padało magiczne słowo naród. „Naród, przez naród i dla narodu" — gadał jakiś młodzieńczyk o wielkich gorejących oczach.

— Czasy walki klasowej, czasy „socjalizmu" i hegemonji żydostwa minęły już dawno, przeminęły jako chorobliwy i ciężki sen. Nastają nowe czasy, nowy jasny świt, dlatego niema już na świecie miejsca na partje czy klasy, jest ino miejsce dla Narodu i Naród, jako kowal swojego losu, musi wykuwać swojemi rękami przyszłe dni swojej pomyślności Dlatego już w Polsce niema miejsca na żadne grupy, bloki czy kwoki, jest ino miejsce dla Narodu.

Towarzysz Oset słuchał i milczał, coś się w nim załamało, coś jękło, a to runął marksowski — międzynarodowy domek z kart.

— A jednak powiedziałem wówczas prawdę — pomyślał, że jeżeli zdradzę ideę socjalizmu, to zdradzę ją, ale dla innej lepszej, szczytniejszej.



— Dlaczego opuściłem partję, że, jak przedtem...

Odtąd stary towarzysz Oset wszystek swój wolny czas poświęcił ruchowi narodowemu, zgłębił go do podstaw, a będąc bardzo bogatym w życiowe doświadczenie, jest bardzo cennym pracownikiem na niwie narodowej.

Pan Posadkiewicz niucha po staremu swoim szlachetnym organem, z której też strony powieje nowy wiatr.

Oset, czart z piekła rodem, przeniknąwszy „szlachetne" zamiary Posadkiewicza, machnął mu smołą na ścianie nowiutkiej kamienicy.

„Budujemy mosty, lecz nie dla starosty".

S. Statkiewicz.

Świat kobiety

Idziemy na bal — czy nie?



Tegoroczny karnawał zapowiada się, jeśli chodzi o stroje i modę, dość ciekawie. Panie zaprezentują — zależnie od „kieszeni" — dużą różnorodność modeli i gatunków materjałów. Na zdjęciu powyższem dwa oryginalne modele balowe: po lewej mocno dekoltowana biała suknia jedwabna z plisami tego samego, co suknia materjału; po prawej suknia z czarnych matowych i świecących pajetów.



Zielona suknia balowa z modnego obecnie welwetu.

Przepisy

Galaretka z nóżek i ucha wieprzowego.

2 nóżki wieprzowe, 1 ucho wieprzowe ugotować, dodając dużo włoszczyzny, kilka listków bobkowych, parę ziarn pieprzu i ziela angielskiego, 3 cebule Gotować, dopóki mięso od kości nie odstanie; ucho wyjąć z chwilą ,kiedy będzie miękkie, aby się nie rozgotowało.

Ugotowane nóżki wyjąć ze smaku, zdjąć mięso z kości, pokrajać w kosteczkę, posolić i lekko posypać białym pieprzem Smak przecedzić i sklarować białkami, postępując jak niżej:

Rozbić 3 białka surowe z paroma łyżkami zimnej wody, wlać do smaku, gotować, dopóki białka się nie zetną i nie spłyną na wierzch. Odstawić smak, żeby się ustał. Zdjąć z wierzchu szumowiny łyżką durszlakową, przecedzić przez płótno. Mięso krajane włożyć w formę, zalać smakiem i wynieść z zimnej spiżarni. Wyjmując galaretkę z formy, zanurzyć ją na sekundę w ukropie. Galaretkę ułożyć pośrodku okrągłego półmiska, przybrać jajami na twardo, korniszonami, grzybkami marynowanemi kupeczkami sałatki z jarzyn i gałązkami natki od pietruszki. Do galarety podaje się ocet, oliwę, albo ostry sos majonezowy.

Anna spojrzała na niego zadziwiona, potem roześmiała się znowu.

— O, zasady! Ja ich nie mam! Dla mnie byłoby najgłówniejszem „szczęście"!

— Anno! — zawołał Jerzy ostro — uczciwa, przyzwoita kobieta nie powinna mówić czegoś podobnego.

Ale ona wykrzywiła tylko pogardliwie usta.

— Jesteś pan dziś w okropnym humorze! Ach, ja już wiem, w tym domu nie będzie nigdy szczęścia, nawet wspomnienie o niem stąd ucieka.

Oparła się o poręcz kanapy i zmrużyła oczy; na ciemnem tle, jaśniała cudownie jej piękna główka. Myśli jej były widocznie zajęte czem innem, niż kolacją.

— Najadłaś się pani już? — zapytał Jerzy. — Myślałem, że jesteś głodna.

— To już minęło!

— W takim razie możesz mi pani teraz powiedzieć, dokąd jechałaś dziś wieczorem — rzekł, patrząc badawczo na jej twarz. — Domyślasz się, że mnie to zaciekawia.

Wstała szybko z kanapy i zbliżyła się do niego.

— Czy mam obowiązek tłumaczenia się panu? — zapytała blada.

Oczy jej iskrzyły się gniewnie. W głosie jej brzmiała taka sama hardość i zawziętość, z jaką dawniej odpowiadała babce, a później Wiktorowi.

Jerzy spuścił głowę. Ona miała słuszność — natręctwo jego było zupełnie zbyteczne. — Czemże on był dla niej? — Niczem — zupełnie niczem. Obcym człowiekiem.

— Nie! — odrzekł pokornie.

Ale ta pokora wzruszyła ją do głębi serca. Rzuciła się przed nim na kolana, schwyciła jego ręce i podniosła ku niemu swe piękne, wielkie oczy, pełne gorącej prośby o przebaczenie.

— Jerzy! drogi, jedyny przyjacielu! Nie pytaj mnie — teraz jeszcze nie! Daruj mi kilka krótkich dni szczęścia. Jestem tak bojaźliwą, jak dziecko w bajce. Jedno słowo, a szczęście moje może zniknąć na zawsze, zanim zdołam je pochwycić choć raz tylko. Być raz szczęśliwą, czy to zą wielkie żądanie? o pozwól, pozwól — nie sprzeciwiaj mi się!

Jerzy wysunął szybko swoje ręce i ujął sam jej dłonie, poczem spojrzał przenikliwie w jej oczy.

— Więc to tajemnica, Anno?

— Tak! Tajemnica!

— I żądasz pani ślepego zaufania?

— Pomyśl pan, że chodzi o jedną chwilę prawdziwego szczęścia dla mnie.

— No, więc w imię Boże, wierzę ci, chociaż to wszystko w, ba e mi się trochę dziwnem — rzekł, powstając.

Anna zerwała się szybko i śpiesznym ruchem objęła jego szyję.

— Jak się masz kuzynko! Oto obowiązkowa ofiara, nieuniknlona przy urodzinach, ale widzę, że masz ich już dosyć — rzekł, patrząc przez szkiełko na wysoką piramidę kwiatów.

— Mogłeś wybrać jeszcze trochę większy, Robercie — roześmiała się Róża-Marja, odbierając z jego rąk olbrzymi bukiet orchidei. Poczem złożyła go obok na stoliku.

— Pozwól, że ci przedstawię pana Altena; on jeden miał tyle dobrego gustu, że nie przyniósł mi kwiatów. Mój kuzyn, hrabia Gilbach.

Skinęła głową i odeszła, a Wiktor czuł, mówiąc zwykłe słowa grzeczności do hrabiego, że tenże przypatruje mu się nietylko ciekawie, ale zuchwale i wyzywająco.

Miłość własna Wiktora była obrażoną, podniósł więc wysoko głowę i odpowiedział hrabiemu takiem samem spojrzeniem. Czy on był niższym lub gorszym od innych dlatego, że nie posiadał równie pięknego ubrania i znakomitego nazwiska? Wszakże on pomimo swej młodości już coś znaczył w świecie, był człowiekiem czynu, własnej siły, a więc zapewne czemś więcej niż niejeden z obecnych gości. Takiemu, który go przewyższał duchem, rozumem, o! wobec takiego byłby chętnie skromnym i uległym, ale cóż tam ten hrabia dlatego, że się nazywa hrabią Gilbach?

— Spodziewam się, że nie pożałujesz pan tego, iż przyszedłeś na dzisiejszą zabawę do mej pięknej kuzynki — odezwał się hrabia, spuszczając szkiełko z oka. — Możesz pan tu robić rozmaite obserwacje, studja, a nadto zawiązać liczne stosunki i znajomości.

— Bezwątpienia — odrzekł Wiktor wyniośle, albowiem słowa hrabiego gniewały go. — Ale ja przestałem już szukać czegoś podobnego.

— A tak, wiem, moja kuzynka jest zachwyconą pańskiemi dziełami, lecz mnie pan musisz wybaczyć, że ich wcale nie znam.

Wiktor uśmiechnął się lekceważąco.

— Będzie to w każdym razie dostateczną dla pana nagrodą — mówił dalej Gilbach — jeżeli pozyskasz uznanie dam. Piękne dziewczęta rumienią się, szepcząc twoje nazwisko, gdy koło nich przechodzisz, a piękne mężatki uśmiechają się do ciebie!

Wiktor zmarszczył czoła.

— Mylisz się panie hrabio, oceniasz mnie zupełnie fałszywie. Ja zajmuję się przeważnie literaturą i myślę, że uzyskam coś więcej od świata, niż rumieniec i uśmiechy pięknych kobiet.

— Pardon, ale co się tyczy literatury, to jestem zupełnie dzikim — przyznał Gilbach otwarcie, przygotowując się ostrożnie do ucieczki. — Nie chciałem też powiedzieć panu nic przykrego. Co do mnie, to nie znam nic bardziej czarującego i zajmującego, jak piękną kobietę. Ale jako wytrawny człowiek światowy, znajduję naturalnie niejedno wielkiem i pięknem, co się panu w innem świetle przedstawia.

Mówiąc to, wycierał szkiełko, używając do tego czerwonej jedwabnej chusteczki, wyjętej z poza głęboko wyciętej kamizelki, podczas kiedy Wiktor pomyślał.

— Ten elegant zpewnością podobałby się Annie!

Tymczasem zbliżyła się do nich Greta, która w tej chwili wydała się obydwom, jak prawdziwy anioł zbawienia. Ona jedna, w swej skromnej, lekkiej sukni, nie była Wiktorowi dziś obcą. Z prawdziwą radością przywitał ją, hrabia zaś usunął się żywo w głąb salonu.

— O, dzięki Bogu, panno Greto! — rzekł serdecznie poeta — przynajmniej jedna miła, znajoma twarz pomiędzy tem mnóstwem obcych i strojnych ludzi; czuję, że mi się w głowie zawraca.

Ujął jej rękę i uścisnął silnie, a ona, zarumieniona, pojęła, że Wiktor czuł się tu nieśmiałym i trochę zmieszanym.

— Przyszłam po kwiaty; chcę ich zabrać jak najwięcej, aby przystroić niemi stoły jadalne. Pomóż mi pan? — Greta uśmiechała się i patrzała na niego, a Wiktor byłby w tej chwili poszedł za nią w ogień.

— Więc wejdź pan do tej niży, ja zaraz też przyjdę.

Po chwili stali oboje w głębokiej niży, zakryci prawie zupełnie portjerą i stolikiem, pełnym kwiatów. Ponad różami, fiołkami i konwaljami mieli otwarty widok na cały szereg pokoi, zapełnionych rozmawiającemi i śmiejącemi się osobami i nic nie uszło ich spojrzeniom i uwadze z tego, co się wokoło nich działo. Zdawało im się, że przed nimi leży olbrzymia scena teatralna, na której wszyscy ci ludzie odgrywają wyznaczone im role i czekają na dany znak, kiedy mają zacząć mówić. Stąd mogli widzieć, jakie zalotne wejrzenia przesyłano sobie nawzajem, a niejedna twarz zdradzała więcej, niżby się może należało.

Wiktor był tak zajęty przyglądaniem się temu nieznanemu dotąd życiu, iż zapomniał o swej towarzyszce. Ten cichy kącik, napełniony wonią kwiatów, oświetlony przytłumionym blaskiem czerwonej lampy, był jakgdyby stworzonym na to, aby tu zapomnieć o wszelkich przykrościach i kłopotach i cieszyć się świetnym obrazem, zmieniającym się nieustannie przed oczami widza.

Greta oparła się o okno, zasłonięte koronkową firanką i patrzała z boku na Wiktora.

— Zdaje mi się — rzekła po chwili swym dźwięcznym głosem — że salon Róży-Marji wywiera na panu wielkie wrażenie.

Stała przytem spokojnie, było więc widocznem, że z przybieraniem stołów nie potrzebowała się spieszyć.

Wiktor zadrżał, tak był pogrążony w zamyśleniu; oczy jego były utkwione w piękną gospodynię domu, która stała naprzeciwko niego — dla tego zapomniał o wszystkiem!

— Każdy człowiek, posiadający chęć do życia i żywą wyobraźnię, musi pragnąć możności rzucenia się w ten wir szalony — mówiła Greta dalej — ja to pojmuję, ale przyzwyczajenie odbiera bardzo prędko cały urok.

Przed kilku miesiącami byłby Wiktor bez namysłu wyrzekł te słowa, z całem przeświadczeniem swej siły twórczej — dziś umiał już milczeć i — milczał.

— Czytałem z wielką przyjemnością „Ideały" i „Płomienie" — mówił dalej Füssel — są to jednak rzeczy, których my nie moglibyśmy umieścić — my potrzebujemy czegoś żywszego — więcej akcji. Dlaczego nie spróbujesz pan czegoś w tym rodzaju?

Füssel był jeszcze dosyć młodym człowiekiem, żywym i rozmownym; ujął Wiktora pod ramię i przechadzał się z nim po salonie. Obydwaj zaczęli teraz długą rozmowę, zajmującą — Wiktor bronił swego zdania, słuchając rozsądnych, praktycznych uwag swego towarzysza; zapatrywania ich były zupełnie odmienne, ale Wiktor musiał w duszy przyznać, że Füssel miał po największej części słuszność.

— No i jakże? — zapytała Róża-Marja, zbliżając się do hrabiego Gilbacha — jak ci się podoba mój nowy protegowany?

Hrabia był nieco w kłopotliwem położeniu.

— Wogóle lubię artystów — ale poszczególnie są dla mnie okropnymi. Człowiek doprawdy nie wie, o czem z nimi rozmawiać.

— Tego też nikt od ciebie nie żąda.

— Ale bez żartu, droga kuzynko — rzekł znowu Gilbach, pochylając się ku niej — powiedz mi, co ty w tym człowieku widzisz? Źle ubrany, niezgrabny, milczący, a jego ładna twarz przecież nic nie znaczy dla takiej kobiety jak ty.

— Przytem uzdolniony, genjalny — dodała Róża, nie zważając umyślnie na ostatnie słowa — to jest coś, czego się nie zawsze znajduje u ludzi naszego towarzystwa.

— Wierzę, że posiada żywą wyobraźnię i musi jej nawet posiadać bardzo wiele — odezwał się w tej chwili obok Róży-Marji ostry głos kobiety — bo inaczej, moja droga, nie mógłby przecież widzieć w tobie swej — muzy. Te czasy już właściwie dla nas minęły.

Była to wysoka, chuda kobieta, o blado-niebieskich oczach i dosyć brzydkiej twarzy. Ponieważ była krewną Róży i w równym z nią wieku, przeto uważała sobie za obowiązek mówienia bratowej o ile możności jak najwięcej nieprzyjemnych i niegrzecznych rzeczy. Nazywała to „niezwykłem zamiłowaniem prawdy", a w rzeczy samej nie było to niczem więcej, jak szaloną, brzydką zazdrością o piękność i powodzenie Róży.

Piękna bratowa zwróciła się wolno ku mówiącej. — Cała duma, którą umiała okazywać, gdy chodziło o jej własną osobę, zabłysła w wielkich jej oczach i z niezrównaną wyniosłością podniosła głowę, patrząc pogardliwie na nieprzyjaciółkę.

— Myślę, moja Berto, że dla ciebie takie czasy wogóle nigdy nie istniały — rzekła chłodno, poprawiając róże przypięte do stanika.

Znała ona bardzo dobrze zazdrość tej kobiety. — Były wprawdzie w równym wieku, ale podczas kiedy u Berty Murner czas wkrótce zniszczył resztę jej wątpliwych wdzięków — i to tak gruntownie, że nikt nie przypomniał sobie jej dawnej urody, jaśniała piękność Róży-

było dlań tu dziś obcem, tak, jak sama pani domu, którą też po raz pierwszy widział w balowej toalecie. Czuł się niespokojnym i coraz więcej tracił pewność siebie.

Ale Róża-Marja skinęła na niego — nie mógł się ociągać, odważnie więc puścił się w drogę ku niej. Uważał, że panie przyglądały mu się uważnie, słyszał ciche szepty i śmiechy, a potem usłyszał jeszcze dźwięczny głos kobiecy:

— Jaki piękny mężczyzna!

Ale zapomniał niebawem o tem, gdy nareszcie stanął przed Różą-Marją.

— Niestety nie mogę podać panu ręki — rzekła z uśmiechem, spoglądając na kwiaty — ale bądź cierpliwym, później wynagrodzę to podwójnie. Męczarnia ta wkrótce się skończy. Pozostań pan blisko mnie!

— Czy wolno mi życzyć szczęścia pani? — zapytał Wiktor już nieco śmielej.

— Naturalnie! Im więcej, tem lepiej!

Mówiąc to, uśmiechała się, a oczy jej błyszczały.

— O, pani posiadasz już wszystko, co się nazywa szczęściem, trzymaj je tylko mocno! — szepnął Wiktor, rzucając spojrzenie na świetny salon.

— Tak, trzymać! To jest często rzeczą bardzo trudną — rzekła poważnie.

— Każdy przyniósł pani wonne pozdrowienie, ja sam tylko stoję tu z próżnemi rękoma — szepnął znowu Wiktor, stając za nią.

Obróciła się szybko, nie zważając na kilka nowo przybyłych osób i spojrzała mu prosto w oczy.

— Każdy, który posiada dosyć pieniędzy w kieszeni, aby wstąpić do pierwszego lepszego składu kwiatów i kupić bukiet — rzekła drwiąco. — Masz pan słuszność, ale dla mnie traci wartość każdy dar, który dającego nic nie kosztuje. Cieszę się, że mi pan nie przyniosłeś kwiatów.

— Lecz mnie to przykrość sprawia.

Uśmiechnęła się znowu.

— Ja od pana spodziewam się czegoś lepszego — rzekła. — Kwiaty więdną prędko, od pana żądam wawrzynów.

— Jestem też na najlepszej drodze do nich — odpowiedział szyderczo, wspominając odrzucenie swej ostatniej pracy

Nigdy przeciwność pomiędzy marzeniem a tem, co osiągnął, nie wydała mu się tak krzyczącą, jak wobec tego strojnego towarzystwa.

— Naturalnie, trzeba się tylko stosownie do tego zabrać! Jeszcze chwilkę cierpliwości, przedstawię pana memu szwagrowi, zdaje mi się, że już wszyscy są zebrani.

Tak też było w istocie, a Róża-Marja spojrzała raz jeszcze uważnie na swych gości.

Wiktor usunął się nieco, zbliżył się bowiem do niej wysoki, niemłody mężczyzna i rozpoczął ożywioną rozmowę.

— Będziesz pan o tem milczał? — szepnęła mu do ucha.

Jerzy milczał. Uczciwość jego walczyła z czułością dla Anny.

— Nie powiesz ani słowa? — błagała młoda kobieta, gładząc jego brzydką twarz.

Po raz pierwszy poznał Jerzy siłę kobiety. Zrozumiał, że najlepsze zasady, najszlachetniejszy charakter może ulegnąć różowym ustom i błyszczącym oczom. Pojął to i skinął głową.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY.

Willa Murner była rzęsiście oświetloną; liczne powozy zajeżdżały, a strojnie ubrani goście wchodzili po schodach, wyłożonych kosztownemi dywanami, dążąc do pięknie przybranego w kwiaty salonu. Olbrzymie palmy, oleandry i laury przypominały lato, napełniając cały salon wonią świeżości.

Róża-Marja obchodziła uroczystość swych urodzin; całe towarzystwo, którego duszą była ona, część haute finance, kilka osób z arystokracji rodowej, do której z urodzenia należała, wszystko to przybywało aby jej winszować. Pomiędzy tymi bogaczami i wielkimi panami, znalazł się też Wiktor; przyszedł, otrzymawszy zaproszenie od pięknej solenizantki; zaproszenie to było tak serdecznem, że drżał z radości, czytając je.

W pierwszej chwili, ujrzawszy to liczne zgromadzenie, przestraszył się, byłby wolał widzieć mniej ludzi, ale uspokoił się wkrótce. Jeżeli już nie więcej, to przynajmniej będzie mu wolno zdaleka podziwiać Różę-Marją i przyjrzeć się zarazem temu towarzystwu, które dotychczas było dlań obcem i nieznanem.

Każdy prawie z gości trzymał w ręku wielki bukiet i każdy dawał go z uprzejmym uśmiechem i szczerem życzeniem pięknej pani domu. Róża-Marja trzymała ich tyle, ile rękoma objąć zdołała; reszta leżała za nią, na stoliku i tworzyła świetne tło dla jej wysokiej, wysmukłej postaci, przybranej dziś w białą, jedwabną, kosztowną suknię. Wyglądała bardzo pięknie — z różami w ręku, przy staniku i w jasnych włosach; stała jak królowa, dumna i wyniosła, a pomimo to oczy jej, zwrócone nieustannie ku drzwiom, wyrażały niepokój i niecierpliwość.

W tej chwili wszedł Wiktor Alten, zarumieniony, zmieszany, onieśmielony tem świetnem towarzystwem. Gniewało go to, bo któż byli ci wszyscy, którzy w koło niego rozmawiali i śmiali się? Dlaczego miało go to onieśmielać? Chyba to jedno, że nie znał dotychczas nikogo, było przyczyną jego zmieszania się.

Niepewnem spojrzeniem zmierzył całą długość pokoju, która go dzieliła od Róży-Marji. Nigdy jeszcze nie wydał mu się ten salon tak wielkim, nigdy też jeszcze nie widział pootwieranych wszystkich drzwi i całego rzędu innych, równie wspaniałych salonów. Wszystko

— Człowiek jest stworzonym na to, aby żył w towarzystwie — szepnął Wiktor z uśmiechem — i ma też prawo do tego, aby w towarzystwie szukać jedynie zabawy i rozrywki.

Greta spojrzała na niego badawczo.

— Ja... nie — rzekła prędko — i pan także nie! Jakżeby to było możliwem?

Wiktor odgarnął włosy z czoła.

— Ach, boję się, że tak nie jest — odpowiedział z westchnieniem. — Tylko najpierw musiałbym się przyzwyczaić do tej śliskiej posadzki i stać się sławnym! Sławnym, panno Greto, stać wysoko, jak na ołtarzu!

— Tak pan jesteś ambitnym? — rzekła młoda dziewczyna pogardliwie, wykrzywiając lekko usta. — Ja myślę zupełnie inaczej!

— Pani też jesteś kobietą.

— A pan... poetą.

— To nie dowodzi bynajmniej, abyśmy mieli równe zapatrywania. Dla nas mężczyzn jest poezja burzliwem morzem, na którem szukamy do ostatniego tchu tego, czego pragniemy.

— A mnie — szepnęła Greta cicho — wydawała się poezja kawałkiem nieba, które chciałabym zawiesić nad przepaścią czczej próżni w mem istnieniu!

— Panno Greto! — zawołał Wiktor zadziwiony i spojrzał na nią. — Czy pani wiesz, co mi w tej chwili powiedziałaś?

— Coś dobrego i pięknego, myślę tak przynajmniej, bo mówiłam to, co czuję! Panie Alten — dotykając lekko jego ramienia — pragnęłabym tak gorąco dowieść panu, że nie wszyscy myślą tak... praktycznie, jak, jak... Róża-Marja.

— Ależ ona ma słuszność — rzekł Wiktor przygryzając usta.

— Nie! Tysiąc razy nie! Nie wiem, czy się wyrządza komu wielkie dobrodziejstwo, jeżeli go się stara odwrócić od ideałów, bo nawet dla ludzi nie obdarzonych wznioślejszym duchem jest poprostu niemożliwem, aby się zadowolnili tylko tem, co ludzie dać mogą. Nad ten niedostatek musi nas wynosić coś wielkiego, niepojętego! A teraz, gdy powiedziałem panu moje zdanie, mogę cię śmiało pozostawić wujowi Murnerowi, szwagrowi Róży-Marji.

Uśmiechała się, patrząc na niego.

Różowy blask lampy padał na jej twarz, a Wiktor z zdziwieniem zauważył po raz pierwszy, że tak twarz, jak i cała postać młodej dziewczyny były ładne i ujmujące.

— Dziękuję pani — rzekł, biorąc jej rękę. — Nie uwierzysz, jaką przyjemność sprawiła mi ta rozmowa.

Greta zarumieniła się.

— Pozostań pan wiernym sobie i przeszłości — szepnęła.

Oczy jej zwróciły się w tej chwili mimowoli na świetną postać Róży-Marji, która szła prosto ku niej.

Wiktor ujrzał ją także i przyszła mu na myśl jego żona — o niej nikt tu nie pamiętał dziś — chyba jedna Greta.

Zawstydził się nieco i chciał się tłumaczyć — gdy wtem Róża-Marja odsunęła nagle portjerę.

— Ale, panie Alten, co za myśl ukrywać się w niży! Mój kuzyn widział cię wchodzącego tu — i ty, Greto, także? Co to ma znaczyć? Głos jej brzmiał ostro i gniewnie.

— Bądź tak dobrą i pozostań tam jeszcze, gdzie jesteś, nie chciałabym, aby towarzystwo miało powód do uwag, a pan chodź ze mną.

Wiktor szedł, milcząc, obok pięknej kobiety, której czoło gniewnie się marszczyło.

— Panna Greta jest niewinną — zaczął w końcu nieśmiało. — Była dla mnie tak uprzejmą — a ja jestem jej rzeczywiście za to niezmiernie wdzięczny.

Róża-Marja uśmiechnęła się.

— Mogę odgadnąć waszą rozmowę — rzekła — to nie trudno, jeżeli się zna oboje rozmawiających tak dokładnie, jak ja — ale pomyśl pan tylko, co świat może powiedzieć na takie tête-à-tête i słusznie! Greta wie o tem równie dobrze, jak ja, więc przyjaźń jej dla pana przewyższała nawet jej rozsądek.

— Wystarczy czyste sumienie — odrzekł Wiktor spokojnie.

Róża-Marja stanęła na środku salonu i spojrzała na niego z takiem zdumieniem, jakgdyby do niej mówił ktoś z drugiego świata.

— Czy to na serjo? No, to możemy się doczekać ładnych rzeczy! Mój panie, wierzaj mi, że nie chodzi nigdy o to, co jest, tylko o to, jak wygląda. Więc możesz się pan domyślić, co świat będzie sądził o takiej rozmowie w niży!

Skinęła wachlarzem, nie czekając odpowiedzi i zbliżyła się szybko do kilku mężczyzn, ,z których jeden łysy i gruby patrzał uważnie na Wiktora.

— Kochany szwagrze, przedstawiam ci pana Altena!

— Słyszałem już wiele o panu — rzekł właściciel najsłynniejszej gazety w mieście i posunął wyżej okulary. — Potrzeba nam bardzo młodych, zdolnych i pilnych ludzi. Możebyś pan przysłał mi jedno z swoich dzieł do przejrzenia? Cieszyłbym się niezmiernie. W odcinku możnaby je umieścić, a nie potrzebowałbyś się tego wstydzić, gdyż są tam prace naszych pierwszorzędnych literatów. Wszakże prawda, Füssel?

Redaktor i krytyk teatrów obrócił się żywo; szybkiem spojrzeniem objął postać Wiktora, któremu się zdawało, że bystre jego oczy pragną mu zajrzeć aż do głębi serca.

— Naturalnie a przytem jest to o wiele korzystniej — rzekł, przybierając od razu ton serdeczny i poufały. — W dzisiejszych czasach chodzi głównie o zysk. Małe ustępstwa względem publiczności nie poniżają bynajmniej poetę. Bo gustowi publiczności musi wszystko ulegać. Nie chcemy już teraz romantyków — tylko realistów.

— To nie jest moje wyznanie wiary — pomyślał Wiktor.

„Kryzys jest zwyciężony"

Anglik zjada indyka i ubiera cylinder...

Charakterystyczne obrazki z Londynu z okresu świąt Bożego Narodzenia

(Od własnego korespondenta „Orędownika")

Londyn, koniec roku 1934.

Wielkie ożywienie przedświąteczne, wzmożony ruch na ulicach i gorączkowe zakupy podarków w sklepach, jak spokój i skupienie w dni Bożego Narodzenia składają się na charakterystyczne oblicze stolicy Wielkiej Brytanji. Rozgardjasz i tempo przyspieszone życia tygodnia przedświątecznego — jest wyrazem aktywności i przedsiębiorczości Anglików, skupienie i potrzeba wypoczynku w święta — wyrazem dobrobytu. Wszystko zaś składa się na obraz tradycyjnych „good, old fashioned Christmas", obchodzonych uroczyście przez całą Anglję.

O tem jednak, czy święta się „udały", czy spełnią się nadzieje kupców, przedsiębiorców, wszystkich, którzy czekają na nie, spodziewając się poprawy interesów, decyduje właśnie okres parotygodniowy przed Bożem Narodzeniem. Otóż święta tegoroczne były ekonomicznie najbardziej ożywione od lat wielu. Pieniądz krążył obficie, wydawano chętnie i dużo, jakby chcąc przypieczętować ogólnie wzrastające mniemanie, że „kryzys jest zwyciężony". Niezliczone ilości indyków, sprowadzanych specjalnie z Włoch, Węgier i Kanady, pęki zielonej jemioły i aromatyczny zapach plumpudding'u — trzy charakterystyczne elementy angielskiego Bożego Narodzenia — dominują nad wszystkiem.

Wielkie magazyny były oblężone przez tłumy kupujących i prześcigały się wzajem w pomysłowości wystaw i reklamy. Jako interesującą inowację zorganizowano przy jednym z nich biuro porad w sprawach prezentów świątecznych dla małżonków, t. zw. „Husbands' Advisory Bureau", w którem udzielano rad i wskazówek dotyczących wyboru podarków. Instytucja ta cieszyła się wielkiem powodzeniem.

Licznym w roku bieżącym wyjazdom mieszkańców Londynu na wieś na okres świąteczny, towarzyszył z drugiej strony ogromny napływ gości z prowincji, wbrew tradycji spędzania świąt w domu. Hotele Londynu były przepełnione, co tłumaczy się częściowo tem, że małe domy nowoczesne nie nadają się na liczniejsze zjazdy rodzinne. Ponadto brak służby i konieczność przygotowania wszystkiego samemu sprawiła, że najchętniej spędzano okres świąteczny poza domem. W związku z tem uruchomiono wielką ilość specjalnych pociągów zarówno z Londynu jak i do stolicy. Wszystkie były przepełnione.

Liczne rzesze Anglików, rozsypanych w dominjach i kolonjach obu półkul, mogły szybciej niż zwykle otrzymać z ojczyzny podarki doroczne dzięki najnowszym postępom techniki i komunikacji. Wielki samolot Hengist, utrzymujący regularną komunikację na przestrzeni Anglja—Australja, wyruszył z lotniska Croydon obładowany paczkami, listami i kalendarzami dla bliskich z za oceanów. Między innemi zabrał on podarki od rodziny królewskiej dla księcia Gloucester, który bawi obecnie w Australji.

Niemniejszy może kłopot, niż komunikacja zamorska, sprawia władzom angielskim komunikacja wewnętrzna w mieście — olbrzymie, jakim jest Londyn. Rozrost stolicy Anglji przybiera bowiem rozmiary, które z trudnością dają się zmierzyć cyframi.

Minęły już dawno czasy, gdy City i Londyn były dwiema nazwami tej samej idei geograficznej. Miasto, jak olbrzymi polip, rozciągnęło swe granice, zagarniając coraz to nowe przestrzenie podmiejskie z niesłychaną szybkością. Ekspansja jego jest tak wielka iż nikt obecnie nie może określić powierzchni jego i dokładnych granic. Policyjne granice miasta nie zbiegają się bynajmniej z granicami administracyjnemi, ani też z granicami, w których działają miejskie środki komunikacyjne. Z tego ostatniego punktu widzenia miasto obejmuje powierzchnię, zamieszkałą przez 9 i pół milj. mieszkańców, która zwana jest Wielkim Londynem, lub „Metropolitain Traffic Area", pociętą we wszystkich kierunkach siecią kolei podziemnej.



Oto typowy obrazek ruchu kołowego w rannej porze na moście Blackfair, który daje pojęcie o ogromie ruchu. Prócz tramwajów widać 5 rzędów stłoczonych pojazdów. Jedynie chodnik jest stosunkowo pusty, gdyż większość mieszkańców korzysta z wehikułów.

Poza tą granicą dojechać już można tylko słynną taksówką londyńską, autem, przypominającem przedpotopowe modele z wystawy retrospektywnej. Lecz te „chałupki na kółkach", jak je nazywają złośliwi, posiadają jedną dogodność, której nie mają nowoczesne, płaskie, nisko przy ziemi osadzone maszyny — a mianowicie doskonale mieszczą się w nich wysokie cylindry gentelmenów. Że zaś cylindrów widzi się coraz więcej — co jest również według optymistów oznaką końca kryzysu — przypuszczać należy, że stare landary londyńskie nie tak prędko znikną z powierzchni ku uciesze konserwatywnych obywateli.

M. C.

Bandycki napad rabunkowy

Napastnicy pobili dotkliwie gospodarza

Radomsko, 5. 1. W ub. sobotę w godzinach wieczornych do mieszkania zamożnego gospodarza wsi Golanki, gmina Radziechowice, pow. radomsko, Franciszka Owczarka, wtargnęło 3 zamaskowanych bandytów, uzbrojonych w rewolwery, dubeltówki i łomy żelazne.

Steroryzowawszy domowników, bandyci zażądali wydania gotówki. Wobec odmowy, wynikłej stąd, że Owczarek istotnie pieniędzy w domu nie posiadał, bandyci w okropny sposób pobili go żelaznym łomem, a następnie, owinąwszy w prześcieradło, wyprowadzili na podwórze i związanego postawili pod oknem.

Przeszukawszy dokładnie wszystkie skrytki, bandyci zabrali 4 zł w gotówce oraz garderobę łącznej wartości 66 zł, poczem pod osłoną nocy zbiegli w niewiadomym kierunku.

Zmobilizowana policja zarządziła natychmiastowy pościg za bandytami, który, jak dotąd, pozostał bez rezultatu. Bandycki napad na zagrodę Owczarka zelektryzował ludność całego powiatu, zwłaszcza, że w pow. radomskim oddawna nie notowano żadnych napadów.

O nowe rządy na ratuszu łódzkim

Prasa żydowska „ma nadzieję..."

Łódź, dnia 4 stycznia.

Sprawa zatwierdzenia wyborów do zarządu miejskiego w Łodzi prasie żydowskiej nie daje spokoju. Zaraz po ostatniem posiedzeniu rady miejskiej, na którem właśnie dokonano wyboru nowych władz, ogłosiła (na podstawie źródłowych informacyj — jak dodano w komentarzach), że „magistrat endecki zostanie zatwierdzony". Z chwilą jednak, kiedy wystąpienie radnych Ch. D. z Klubu Narodowego stało się faktem dokonanym, ta sama prasa żydowska (również na podstawie „źródłowych" informacyj) donosiła, że „władze endeckie nie będą zatwierdzone", gdyż Klub Narodowy nie ma większości... O ile poprzednia wiadomość mogła odpowiadać (powtarzamy: mogła) rzeczywistości, o tyle następna była bardzo źle obmyślana. Ostatecznie „biedne" Żydki wmówili w siebie, że podstawą do niezatwierdzenia będzie... wystąpienie 3 radnych Ch. D. Nie mamy nic przeciwko temu, żeby prasa żydowska bujała siebie i swych krzywonosych czytelników — ten fakt wszakże dowodzi, jak Żydzi boją się rządów narodowych i jak dalece potrafili głowy, gdy skonsolidowane siły polskie upominają się o swoje prawa.

Obecnie jedno z łódzkich pism żydowskich donosi:

„Sprawa zatwierdzenia wyborów do zarządu miejskiego w Łodzi rozpatrzona zostanie przez p. wojewodę Hauke Nowaka w pierwszych dniach przyszłego tygodnia. Odnośne protokuły, dotyczące samego aktu wyborczego znajdują się jeszcze w Warszawie i najprawdopodobniej nadejdą do Łodzi w sobotę.

Jak wiadomo, wybory magistrackie odbyły się jednocześnie w Łodzi, Piotrkowie, Kaliszu, Tomaszowie Maz., Pabjanicach i Zgierzu. Nowe zarządy miejskie zostały jednak wybrane tylko w Łodzi, Kaliszu i Piotrkowie, przyczem protesty przeciwko ich wynikowi zgłoszone zostały jedynie w Kaliszu przez BBWR.

Sprawa zatwierdzenia wyborów w tych trzech miastach zostanie zadecydowana jednocześnie, po zasięgnięciu przez p. wojewodę opinji wydziału wojewódzkiego.

W Tomaszowie Maz., Pabjanicach i Zgierzu, gdzie nie dokonano wyborów magistratów ze względu na brak kwalifikowanej większości, wybory zostaną w myśl regulaminu zarządzone powtórnie.

Ponowne posiedzenia wyborcze rad miejskich w Tomaszowie, Pabjanicach i Zgierzu odbędą się po 15 stycznia rb. Odnośne zarządzenia wydane zostaną również w przyszłym tygodniu.

Jeśli chodzi o nową radę miejską Łodzi, to władze, powołane do zwoływania jej, nie kwapią się z wyznaczeniem nowego posiedzenia. Utrzymują one, iż narazie niema tak pilnych spraw, które przemawiałyby za szybkiem zwołaniem rady. Sesja budżetowa zaś ma być zwołana dopiero w lutym rb.

Gdyby chodziło o sprawy bieżące, to wszelkie uchwały mogą być podejmowane przez **tymczasowego przełożonego gminy miejskiej."**

Słowem cała prasa żydowska ma nadzieję, że do zatwierdzenia nowych władz miejskich w Łodzi napewno nie dojdzie...

„Zresztą do zwołania rady miejskiej władze nadzorcze się nie kwapią..."

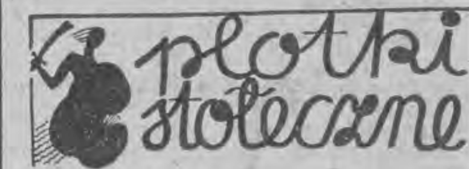
Bez komentarzy.

Gość z Łotwy

Warszawa. (Tel. wł.) Przybył do Warszawy naczelny redaktor oficjalnego organu rządu łotewskiego „Briva Zemem" dr. Jan Druva i zabawi tu kilka dni. (w)

Wojsko i „Śluby Ułańskie"

Lwów, 5. 1. W dyrekcji jednego z kinoteatrów lwowskich zjawiła się w piątek delegacja korpusu podoficerskiego, wyrażając zastrzeżenia przeciw niektórym fragmentom filmu „Śluby Ułańskie". Dyrekcja uwzględniła zastrzeżenia delegacji i zarządziła niezwłoczne wycięcie zakwestjonowanych scen z taśmy filmowej.



4 stycznia.

Zapowiedź powołania zastępcy szefa sztabu głównego, gen. Kordjana - Zamorskiego, na stanowisko głównego komendanta policji, wywołała silne wrażenie w kołach społecznych i urzędniczych. Takie stanowisko to nie bagatela! Szef policji jest człowiekiem olbrzymiej władzy i kompetencyj. Zwłaszcza w dzisiejszych czasach....

Płk. Jagrym - Maleszewski piastował to stanowisko od przewrotu majowego. Zmieniali się ministrowie spraw wewnętrznych, a on trwał na swojem, zawsze jako pułkownik, „odstąpiony" przez wojsko administracji. Szarży wojskowej bynajmniej nie stracił, nie przeszedł na emeryturę. Dawnemi laty nosił zawsze mundur wojskowy, później dopiero zaczął występować w mundurze policyjnym, kiedy ustalono typ munduru głównego komendanta. Jego poprzednicy niekiedy chodzili po cywilnemu.

*

Domniemany jego następca jest — generałem. Czy to może coś znaczy? Może, może nie. Ale teraz jakby się zanosiło na kurs generalski. Wojewoda białostocki jest generałem.

Sam gen. Zamorski - Kordjan to pseudonim legjonowy; nie jest żadnym krewnym Jana Zamorskiego, byłego posła i zasłużonego działacza narodowego. Jest krakowianinem.

Podobnie, jak gen. Rydz-Śmigły, którego jest wielbicielem i przyjacielem, był malarzem. Skończył szkołę sztabową.

*

To, że gen. Wieniawa-Długoszowski ma przejść na emeryturę, okazuje się kaczką. Zostaje w wojsku. Siedzi biedaczysko w Baranowiczach jako dowódca dywizji. Musi tęsknić do stolicy, z którą się zżył i która — powiedzmy szczerze — z nim się zżyła.

Ale nie jest mu wdzięczna. Wystawiony przy jego czynnym udziale film „Śluby ułańskie" stał się przyczyną wielkiej dyskusji, gdyż w filmie rzekomo dopuszczono się obrazy munduru.

*

Nasze aktorki filmowe idą w ślady gwiazd hollywoodzkich. Tam często się rozwodzą, często znowu wchodzą w związki małżeńskie. My nie mamy wprawdzie tak głośnych gwiazd, jak Mary Pickford albo Greta Garbo. Ale mamy takie, które dla większego uroku (przedewszystkiem dla siebie samych) przybierają niepolskie nazwiska. I naturalnie wychodzą zamąż za... reżyserów filmowych. A potem się rozwodzą. Dzisiaj właśnie prasa podaje, że Nora Ney rozwodzi się z mężem swym inż. Steinswurzlem.

Po co taka reklama? Czy komu na tem zależy, żeby wchodzić w cudze życie prywatne? Jeszcze pod tym względem jesteśmy daleko od Ameryki. Choć może. . .

Styczeń

6

NIEDZIELA

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Trzech Króli
Poniedziałek: Lucjana, Julji
Kalendarz słowiański
Niedziela: Bojomira
Poniedziałek: Światosława
Słońca: wschód 8.02 zachód 15.54
Długość dnia 7 godz 52 m
Księżyca: wschód 8,58 zachód 17,41
Faza: 1 dzień po nowiu.

Adres redakcji i administracji w Łodzi

telefon redakcji i administracji 173-53

Piotrkowska 91

Godziny przyjęć dla interesentów
od 10—12

Dyżury nocne aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: J. Koprowskiego, Nowomiejska 15, S. Trawkowskiej, Brzezińska 56, M. Rozenbluma, Śródmiejska 21, M. Bartoszewskiego, — Piotrkowska 95. W. Skawrczyńskiego, Kątna 54, Z. Czyńskiego, Rokicińska 53.

Teatry łódzkie

Teatr Miejski — „Żywy miesięcznik", „Migo" i „2:2 mecz małżeński".
Teatr Popularny — „Człowiek, który redagował gazetę".
Teatr Popularny w sali Geyera — „Djabeł w Łodzi".
Alhambra — „Rok śmiechu".

Kina chrześcijański

Adria-Metro — „Flip i Flap — poco pracować".
Bratnia Strzecha — „Pieśniarz Warszawy".
Casino — „Przeor Kordecki — obrońca Częstochowy".
Corso — „Rzymskie skandale".
Czary — „Baroud" i „Walka na morzu".
Capitol — „Melodje cygańskie".
Grand Kino — „Śluby ułańskie"
Mimoza — „Viva Villa"
Miraż — „Katastrofa Czeluskina".
Mewa — „Wyrok życia".
Pallace — „Wielkie wydarzenie".
Przedwiośnie — „Maskarada".
Luna — „Car szaleniec"
Ludowy — „Pożar nad Wołgą".
Oświatowe — „Ostatnia carowa" i „Tajemnicza wyspa".
Rekord — „Demon złota".
Słońce — „Mata Hari".
Stylowy — „Fortancerka".

Komunikaty

W teatrze znowu rewja. W niedzielę, 6. b. m., po południu o godz. 16 i wieczorem o godz. 20 powtórzona będzie „Rewja Sylwestrowa".

Kary za nielegalnie posiadaną broń. Z dniem 31. ub. m. upłynął ostateczny termin składania podań o przedłużenie zezwoleń na broń palną krótką i myśliwską. Ponieważ bardzo wiele osób nie dotrzymało tego terminu, obecnie organa policyjne sprawdzają, czy osoby te sprzedały broń i w wypadku znalezienia, broń ulega konfiskacie. Niezależnie od tego winni posiadania broni bez zezwolenia ulegają karze, która w miarę przedłużania się okresu trzymania broni nielegalnie, zostaje zwiększona. (k)

Opieka nad obywatelami bez przynależności państwowej. Z dniem 1. b. m. okręg łódzki Polskiego Czerwonego Krzyża objął opiekę nad obywatelami, nieposiadającymi ustalonej przynależności państwowej i przebywających na zasadzie t. zw. paszportów nansenowskich. W kwestji tej okręg łódzki P. C. K. wyjaśnia, że bezpośrednią pomoc obywatele ci otrzymają z oddziałów Komitetów narodowych, a mianowicie rosyjskiego, który mieści się w Kaliszu i ukraińskiego (w Kaliszu i Łodzi) dla województwa łódzkiego. Komitet gruziński mieści się w Warszawie i nie posiada oddziałów, a zainteresowani mogą zwracać się do PCK w Łodzi bezpośrednio.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Paulina A., Płock. O ile będzie to w naszej możności, prośbę Pani zrealizujemy.

„Pe-Wu", Łódź. Projekt Pański jest dobry. Przesłaliśmy go do rozpatrzenia władzom Str. Nar.

Kazimierz W., Zgierz. Dziękujemy za słowa uznania.

Stały Czytelnik, Łódź. Prosimy o dokładne dane.

Kronika policyjna i sądowa

Liczne kradzieże. Z posesji przy Al. Pierwszego Maja 36 skradziono motor elektryczny, wartości 900 zł. — Z mieszkania Kazimierza Szatrjana (Zgierska 93) skradziono garderobę na 1.600 zł. — Z mieszkania Gustowskiego (Bukowa 1) skradziono biżuterję na 1.200 zł. — Z garbarni Mozelsia (Fiszera 14) skradziono 40 skór, wartości 1.000 zł. — Poza tem dokonano mniejszych kradzieży. (k)

Zderzenie łyżwiarzy. Na stawie przy ul. Bocznej w czasie jazdy na łyżwach zderzyli się łyżwiarze: 17-letni Stanisław Jarzębowski i 15-letni Zdzisław Kulicki, obaj zamieszkali przy ul. Rybackiej 4. Kulicki doznał złamania nogi, a Jarzębowski uderzony łyżwą w głowę, doznał uszkodzenia czaszki. Rannych przewieziono w stanie ciężkim do szpitala. (k)

Samobójstwo. Przy ul. Zagłoby 4 na strychu domu powiesił się bezrobotny, 52-letni Jan Luśniak. Zwłoki desperata, wiszące na sznurku od bielizny, umocowanym na belce, znalazła sąsiadka. Powodem samobójstwa była nędza. (k)

Potajemny ubój. U Michała Jóźwiaka przy ul. Obożnej 24 skonfiskowano 252 kg mięsa wieprzowego, pochodzącego z potajemnego uboju. Mięso przesłano do rzeźni, skąd po zbadaniu przekazane zostanie na cele dobroczynne. Jóźwiaka pociągnięto do odpowiedzialności karnej. (k)

Inkaso komornego. Gospodarz domu przy ul. Murarskiej 34, Antoni Bibel, inkasując komorne, został pobity przez lokatorkę Magdalenę Stępińską, która w czasie bójki została również poraniona. Obojgu udzielił pomocy lekarz pogotowia. Awanturników pociągnięto do odpowiedzialności. (k)

Ze sądu. W dniu onegdajszym wyrokiem sądu okręgowego w Łodzi zostali skazani: Jan Felisiak, oraz Antonina Lisiecka za kradzież rękawiczek skórkowych. Sąd skazał Jana Felisiaka na rok więzienia, pozbawienie praw publicznych, przez 3 lata, zaś osk. Lisiecką na rok więzienia, 100 zł grzywny z pozbawieniem praw na lat 3.

Żywa pochodnia

Śmierć podchmielonego w płomieniach

Łódź, 5. 1. Na 4 piętrze domu przy ul. Franciszkańskiej 66, Jan Śliwiński przybywszy w stanie pijanym zasnął twardo i porzucił niedopałek papierosa, od którego zapaliło się ubranie i siennik.

Śpiący udusił się w dymie i płomieniach.

Sąsiedzi zaalarmowali straż pożarną, która ogień ugasiła, wydobywając już tylko zwęglone zwłoki.

Narodowcy przed sądem

O zakłócenie spokoju i bezpieczeństwa publicznego

Łódź, 5. 1. W dniu wczorajszym na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Łodzi zasiadł członek sekcji Młodych Stron. Narodowego, Franciszek Szabela, lat 22, oskarżony o to, iż w dniu 13 września 1934 r., stojąc przed lokalem Stron. Narodowego o godz. 21, zakłócił spokój publiczny, zaczepiając policjanta służby śledczej.

Na rozprawie oskarżony do winy nie przyznał się i oświadczył, że wywiadowca pomylił się, albowiem zaczepiał go nie oskarżony, a trzech osobników. Osobnicy ci na widok zbliżającego się wywiadowcy zbiegli, a Szabela, nie poczuwając się do winy, stał obok w dalszym ciągu spokojnie.

Obrońca oskarżonego adw. Bryński wniósł o uniewinnienie. Sąd wydał wyrok, mocą którego Franciszek Szabela został skazany na 4 dni aresztu i 5 złotych grzywny

W procesie przeciwko b. prezesowi Stron. Narodowego Kurzelskiemu i obecnemu prezesowi Zdzisławowi Lechowi sąd wydał wyrok uniewinniający. Bronił adw. Grochowski.

Kronika sportowa

Nowe lodowisko hokejowe. W dniu dzisiejszym nastąpi inauguracja lodowiska hokejowego Union-Turingu przy ul. Nawrot, meczem o mistrzostwo Łodzi między zespołami Union-Turingu. a S. K. S. Mecz rozpocznie się o godz. 10.30 przed poł.

Gry sportowe o puhar Triumfu. W tych dniach rozpoczną się w Łodzi po raz trzeci z rzędu gry sportowe o puhar Triumfu. W koszykówce męskiej dwukrotnie puhar zdobyła drużyna W. K. S., a w siatkówce żeńskiej drużyna H. K. S. Tak więc, gdy i tym razem powyższe drużyny zajmą pierwsze miejsca w turnieju, puhary przechodzą na ich własność.

Geyer — B. K. 8:6. Onegdaj odbyły się drużynowe zawody bokserskie między drużynami Geyera i B. K., które zakończyły się nieznacznem zwycięstwem Geyera. Naogół walki poszczególne stały na dość wysokim poziomie. Sensacją spotkania była przegrana Wolskiego w pierwszem starciu przez k. o. Wyniki osiągnięte przedstawiają się następująco: Tomaszewski zremisował z Kumerem, Wojciechowski I pokonał na punkty Lewa, Wojciechowski II zwyciężył na punkty Paryzera, Mosman pokonał na punkty Mikołajczyka, Ostrowski wypunktował Borensztajna, Gotheimer wygrał w pierwszem starciu przez k. o. z Wolskim, wreszcie Greif zremisował z Englem. W ringu sędziował p. Edm. Sierota.

Skład Warty na mecz z I. K. P. W przyszłą niedzielę, dnia 13 stycznia, odbędzie się w Łodzi sensacyjny mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy zespołami poznańskiej Warty, a łódzkiego I. K. P. Spotkanie to będzie największą atrakcją sezonu pięściarskiego w Łodzi. Jak się dowiadujemy, mistrz Polski, Warta ma wystąpić w niedzielnych zawodach w następującym składzie, według kolejności wag: Sobkowiak, Wirski, Kajnar, Sipiński, Anioła, Anczykowski, Szymura i Piłat.

Wycofane kluby. W tych dniach kluby S. K. S. i Makabi wycofały się z rozgrywek zapaśniczych o mistrzostwo okręgu. Wycofanie się zespołu S. K. S. jest wielką niespodzianką, ponieważ drużyna ta miała dużo szans do zdobycia tytułu mistrza. W związku z tem mecze z udziałem powyższych drużyn, mające odbyć się w dniu dzisiejszym zostaną zweryfikowane na korzyść przeciwników, którzy otrzymują walkowery (14:0). Drużynami temi są: Sokół, I. K. P. i Wima.

Zebranie Ł. Z. O. P. N. W dniu dzisiejszym odbędzie się walne zebranie Ł. Z. O. P. N. podokręgu kaliskiego. Z ramienia zarządu Łódzkiego Z. O. P. N. na zebranie powyższe delegowany został kap. zw. Ł. Z. O. P. N-u p. Cyll.

Kronika gospodarcza

Organizacja urz. skarb. Izba Przem.-Handl. w Łodzi komunikuje, iż zajdą z dniem 1. IV. 1935 r. w organizacji urzędów skarbowych w okręgu admin. Izby Skarbowej w Łodzi nast. zmiany:

Z terytorjalnego zakresu działania urzędu skarbowego w Brzezinach wyłączona będzie gmina miejska Tomaszów Mazowiecki oraz gminy wiejskie Będków, Ciosny, Łazisko i Łaznów i dla wyłącznego obszaru powstanie osobny urząd skarbowy w Tomaszowie Maz.

Z terytorjalnego zakresu działania urzędu skarbowego w Łasku wyłączona będzie gmina miejska Pabjanice, oraz gminy wiejskie Dłutów, Górka Pabjanicka i Widzew i dla wyłącznego obszaru powstanie osobny urząd skarbowy w Pabjanicach.

Z terytorjalnego zakresu działania urzędu skarbowego w Sieradzu wyłączona będzie gmina miejska Zduńska Wola, oraz gmina wiejska Zduńska Wola i dla wyłączonego obszaru powstanie osobny urząd skarbowy w Zduńskiej Woli.

W sprawie interpretacji art. 26 ustawy o Funduszu Pracy. Izba Przem-Handl. w Łodzi komunikuje, że Min. Skarbu wyjaśniło, iż przez mieszkania jednoizbowe w rozumieniu art. 26 ustawy o Funduszu Pracy (Dz. U. R. P. Nr. 22, poz. 163 z r. 1933) naważać należy mieszkania o jednej izbie mieszkalnej, bądź też o jednej izbie wyposażonej w piec kuchenny, za dwuizbowe zaś jedno mieszkanie o jednej izbie mieszkalnej i osobnej kuchni, bądź o dwóch izbach mieszkalnych bez kuchni.

W kwestji ściągania opłat od czynszu z mieszkań służbowych, udzielonych pracownikom bezpłatnie — Min. Skarbu wyjaśniło, że brak jest w art. 26 podstaw prawnych do ich obciążenia na rzecz Funduszu Pracy.

Przymus organizacyjny. Kwestja przymusowego zrzeszenia się przemysłu włókienniczego jest powszechnym dziś tematem we wszystkich organizacjach, zarówno przemysłu wielkiego, jak i średniego. O ile wielki i średni przemysł prze ku objęciu przymusem zrzeszania się wszystkich bez wyjątku zakładów przemysłowych, by w ten sposób objąć kontrolę nad całą produkcją, a przez odpowiednie konwencje i ustanowienie kar zapobiec złośliwej konkurencji, o tyle drobni przemysłowcy, doniedawna anonimowcy, kategorycznie się temu przeciwstawiają. (k)

Dwa sprostowania p. komisarza

I

W związku z artykułem: „Komisaryczny Zarząd oszczędza", umieszczonym w Nr. 297 „Orędownika", otrzymujemy nast. poniższe sprostowanie:

1) „Nieprawdą jest, iż przy zwalnianiu pracowników miejskich przez Komisarza Rządowego m. Łodzi nie zachowano całkowicie przepisów prawnych, natomiast prawdą jest, że przy zwalnianiu tych pracowników wszystkie obowiązujące w tym względzie przepisy prawne zostały zachowane, roszczenia zaś jednego z b. pracowników miejskich, zatrudnionych przy uporządkowaniu rejestru ludności o wynagrodzenie za niewykorzystany urlop nie zostały uwzględnione, ponieważ umowa, zawarta z tym pracownikiem nakrótki okres czasu i dla wykonania określonej czynności urlopu nie przewidywała, ustawa zaś o urlopach w przemyśle i handlu, na której pracownik ten swe roszczenia opiera, według ustaleń Sądu Najwyższego (patrz Orzecznictwo Sądów Polskich tom VIII poz. 59, tom XIII poz. 411) — do pracowników, zatrudnionych w urzędach samorządowych, zastosowania niema.

2) „Nieprawdą jest, iż pracownicy, zatrudnieni przez Zarząd m. Łodzi przy uporządkowaniu rejestru ludności, nie zostali zgłoszeni przez tenże Zarząd do Ubezpieczalni Społecznej, natomiast prawdą jest, że wszyscy ci pracownicy do tej Ubezpieczalni zostali zgłoszeni."

Komisarz Rządowy
(—) Inż. Wacław Wojewódzki.

II

W związku z artykułem p. t. „Walka podjazdowa przeciwko Obozowi Narodowemu w Łodzi", zamieszczonym w Nr. 1 „Orędownika", otrzymujemy poniższe sprostowanie:

„1) Nieprawdą jest, „że żaden z ławników narodowych, t. j. ani p. Bugaj, ani p. Grzegorzak, ani p. Kapczyński, ani p. Stolarek nie byli u p. Wojewódzkiego". Prawdą natomiast jest, że p. L. Grzegorzak był w Zarządzie Miejskim w Łodzi, dopytywał się o podział Zarządu Miejskiego na wydziały, oraz o podział poszczególnych resortów pomiędzy ławnikami.

2) Nieprawdą jest, jakobym mówił do korespondenta „Il. Republiki", że wybór ławników musi być zatwierdzony przez władze nadzorcze; natomiast prawdą jest, że korespondent „Il. Republiki" wiadomość tę podał pomimo tego, że ja o tem nie mówiłem i że „Il. Republika" sprostowała tę wiadomość w Nr. 3 z dnia 3 stycznia 1935 roku."

Komisarz Rządowy
(—) Inż. Wacław Wojewódzki.

* * *

Z drugiego sprostowania wynika, że wszystkiemu winien współpracownik żydowskiej „Republiki", który zniekształcił sens rozmowy z p. inż. Wojewódzkim. Tak to bywa z Żydami...

Co dzień niesie

Samochód wpadł na słup

Na ulicy Kaliskiej samochód ŁD 85-228, mijając wóz, wpadł na słup telegraficzny i rozbił się.

Słup zwalił się i przewody pękły, wskutek czego nastąpiła przerwa połączeń telegraficznych. Z 7 pasażerów kilku odniosło rany od odłamków szkła.

Ostrożnie z bronią

W Golinie Fryderyk Guk, manipulując rewolwerem, spowodował nieostrożnie wystrzał i zabił 34-letniego Józefa Gawrysiaka.

Guka aresztowano.

Kary administracyjne

Komisje lustracyjno-skarbowe przeprowadzają rewizję przedsiębiorstw.

W ciągu dwóch dni spisano 32 protokóły za prowadzenie przedsiębiorstw bez świadectwa przemysłowego.

Koszty utrzymania

Komisja wojewódzka na odbytem wczoraj posiedzeniu ustaliła, że koszty utrzymania w Łodzi w grudniu ub. r. w porównaniu z listopadem wzrosły o 9,5 procent.

Wzrosły ceny chleba i jaj.

Bilety zniżkowe

Dzięki uprzejmości Dyrekcji Teatru Popularnego w Łodzi, ul. Ogrodowa 18 redakcja „Orędownika" uzyskała dla swych Czytelników poważną ulgę przy nabywaniu biletów do teatru.

Na podstawie przedłożonego w kasie teatru kuponu otrzymać można bilet, kosztujący normalnie 2,50 zł za **1,50 zł,** bilet, kosztujący normalnie 2,00 zł za **1,20 zł,** bilet, kosztujący 1,50 zł za **1,00 zł.**

TEATR POPULARNY W ŁODZI

ul. Ogrodowa 18.

Ulgowy kupon

dla Czytelników „ORĘDOWNIKA"

Wyciąć i przedłożyć w kasie teatru

„Miljoner“ pobija rekordy kryminalne

Około 30 lat przesiedział w więzieniach Niemiec i Polski

Chojnice, 5. 1. Przed tut. sądem okręgowym odpowiadał Józef Górski z Koronowa, lat 56, oskarżony o podrobienie dokumentów, przy pomocy których kwestował w okolicy Sępólna, podając się za pogorzelca.

Przy stwierdzaniu generalij oskarżonego wyszło na jaw, iż jest to niezwykły przestępca, bo 25 razy karany za różne zbrodnie, za które kilkanaście lat przesiedział w więzieniach Niemiec i Polski.

Przed niedawnym czasem Górski opuścił więzienie we Wronkach, gdzie przesiedział przez 7 lat za kradzież 2 miljonów marek. Za zrabowane pieniądze Górski zamierzał kupić w Tczewie fabrykę maszyn, lecz tuż przed zawarciem kontraktu kupna został aresztowany. Jak podaje Górski, w ręce policji wydała go znajoma prostytutka, której wręczył ćwierć miljona marek.

Oskarżony Górski przebywał prawie we wszystkich większych więzieniach Niemiec i Polski. Specjalny jego „zawód“, to kradzieże kasowe. — W ostatnim jednakże czasie „zawód“ ten porzucił, gdyż zdarzyło mu się, iż w kasach znajdował pustki i weksle, na które nie reflektuje.

Sąd skazał Górskiego na pół roku więzienia i pół roku przymusowego pobytu w Zakładzie Pracy w Chojnicach. (d)

Jak dbać o obuwie

Bronzowe obuwie najpierw czyścić szmatką na sucho, a potem maczać miękki płatek w mleku i nacierać skórę, byle niezbyt moczyć. Gdy wyschnie natrzeć miękką szmatką ze stosowną pomadką i znów szmatką, dla nadania połysku. Ten sposób jest używany dla ściemniałego obuwia. Gdyby pozostały plamy, zabieg ten znów powtórzyć. Czyszczenie plam benzyną jest skuteczne, ale niszczy skórę. Lepszy jest sok z cytryny.

Brokatowe pantofelki czyścić spektrolem, lub brokatiną.

Obuwie z cienkiej skóry najpierw dokładnie wyczyścić z kurzu miękką szmatą. Często pocierać dobrą pomadką, wazeliną lub białkiem z jaj, żeby zachowało swój połysk i pozostało elastyczne. Do czyszczenia obuwia z jasnej skóry używać szczotek tylko bardzo czystych, żeby go nie brudziły, a szczególniej po natarciu skóry odpowiednią pomadką.

Jasne obuwie czyścić tak jak bronzowe. Na plamy z innej pomadki położyć papkę z benzyny i palonej magnezji, a gdy wyschnie, zeskrobać.

Kolorowe obuwie: rozpuścić w gorącej wodzie karbominjan amonu. Gdy ostygnie, namoczyć flanelę, lub czystą, miękką szczotkę i splamione miejsca nacierać, żeby utworzyła się na niem piana. Wysuszyć i natrzeć te miejsca białkiem (lepsza piana z białka).

Lakierowane obuwie. Unikać złej pomadki. Czyścić miękką szczotką i szmatką. Mocno natrzeć sokiem ze świeżej cebuli, a nabierze ładnego połysku. Mokre, lub zabłocone suszyć w cieple, byleby nie w gorącu; szczotkować, natrzeć wełnianą szmatką z białą wazeliną lub niesolonem masłem.

Lakierowane obuwie czyścić mlekiem, a gdy wyschnie, dla nadania miękkości, nacierać je niesolonem masłem, lanoliną, wazeliną, lub olejem rycynowym, a potem tak długo trzeć flanelą, aż nabierze połysku.

Stwardniałe od wilgoci grube skóry odwilżyć, nacierając olejem rycynowym. Ażeby skóra nie popękała, namoczyć ją wpierw w roztworze wiórków panamy, potem dopiero natrzeć olejem rycynowym, a w końcu tłuszczem.

Mokre obuwie po zdjęciu z nóg włożyć na prawidła, żeby fasonu nie straciły, a gdy wyschną, oczyścić je z błota, natrzeć białą wazeliną, a potem dopiero pomadką stosownego koloru. Duże plamy błota wpierw zmyć gąbką z wodą mydlaną i powoli wysuszyć obuwie na prawidłach. W braku prawideł, mocno je wypchać papierem przed myciem. Gdyby farba puściła, barwić skórę ponownie. Farby do skór są trwałe. Po barwieniu natrzeć pomadką.

Pleśń najpierw zmyć zwykłym drzewnym octem, a potem natrzeć tłustą pomadką. Plamy świeże czyścić pianą z białka, która koloru nie zmienia i pozostawia połysk.

Plamy od lekarstw najlepiej wywabiać słabym roztworem kwasu szczawikowego lub 5 proc. roztworem kwasu solnego, a potem je zwilżyć salmjakiem, ażeby poprzedni kolor powrócił. Gdy plama wyschnie, natrzeć ją pomadką.

Plamy od tłuszczów, smoły i t. p. obłożyć rzadką papką benzyny i palonej magnezji. Benzyna rozpuszcza tłuszcz, a magnezja chciwie w siebie go wciąga. Gdy benzyna wyparuje, zetrzeć magnezję szmatką: sama benzyna daje zacieki.

Stearyna: zeskrobywanie uszkadza delikatne skóry. Położyć na plamę czystą bibułę od atramentu, nacisnąć ją czem gorącem, żeby w nią wsiąkała roztopiona stearyna. Ślady wywabiać mieszaniną talku lub palonej magnezji z benzyną. Gdy benzyna wyparuje, wytrzeć je czystą lnianą szmatką

Za kulisami lokautu w Zduńskiej Woli

Żydowskie sposoby walki z prawem — Czas położyć kres tej bezczelności!

Łódź, 5. 1. Z dniem 2. b. m. w Zduńskiej-Woli, stanowiącej jakby przedłużenie przemysłu łódzkiego, wybuchł lokaut.

Sprawa intersuje żywo całe społeczeństwo łódzkie, szczególnie zaś robotników łódzkich, którzy wiedzą, że zwycięstwo żydowskiego przemysłu w Zduńskiej Woli, odbije się również na stosunkach w całym przemyśle włókienniczym. Oficjalnie przemysłowcy zduńsko-wolscy oświadczają, że fabryki zamknęli naskutek stałych nieporozumień i niemożności kontynuowania produkcji, przy stosowaniu dotychczas obowiązującego cennika płac. Z tej też racji wstrzymano wszelkie udzielanie robót chałupnikom-tkaczom ręcznym.

Z dniem 5. b. m. cały przemysł w Zduńskiej Woli został unieruchomiony. Ogółem stanęło 68 fabryk, w których zatrudnionych było 9.500 robotników, oraz pobocznie około 1.200 chałupników. By zrozumieć dokładnie sytuację, należy zapoznać się z podłożem lokautu.

Według oficjalnie już podanego oświadczenia przemysłowców żydowskich w Zduńskiej Woli, fabryki zostały zamknięte na znak protestu, z racji wymierzania ostrych kar, na tych przemysłowców Żydów, którzy zmniejszali warunki płacy, przedłużali dzień pracy, lub w jakikolwiek inny sposób nie dotrzymywali umowy zbiorowej, lub też przez wstrzymanie zarobków wykraczali administracyjnie.

Wyjaśnić trzeba dalej, że umowa z marca 1933 r. dla Zduńskiej Woli wprowadziła specjalny cennik niższy od cennika płac w Łodzi o 16—23 proc. Jednak wydawało się to przemysłowcom Zduńskiej Woli za mało i w dalszym ciągu obniżali płace.

Dalej trzeba wyjaśnić, że **wszystkie bez wyjątku fabryki w Zduńskiej Woli znajdują się w rękach drobnych przemysłowców-Żydów**, z których lwia część do niedawna produkowała anonimowo. To też, gdy wkroczyły odnośne władze i prowadząc kontrolę ukarały około 20 przemysłowców wysokiemi grzywnami, a przeważnie bezwzględnym aresztem, przemysłowcy oburzyli się, tak jakby prawo polskie nie mogło ich dotyczyć i obejmować.

Tajemnica 8 miljonów

„Wsiąkły“ we fabryce T. A. Z. w Zawierciu

Zawiercie, 5. 1. Przed kilku dniami prasa doniosła o ogłoszeniu, przez sąd handl. w Warszawie, upadłość Tow. Akcyjn. „Zawiercie“.

W związku z tem okazuje się, że passywa T. A. Z. wynoszą około 33 miljony zł, zaś aktywa — około 24 milj. Istnieje więc luka 9 miljonów zł, przyczem brak w odniesieniu do tej sumy należytych wyjaśnień.

Na syndyka upadłości wyznaczono — poza adw. Burschem — inż. Włodzim. Szewierszawskiego.

Największe straty Towarzystwa Akc. „Zawiercie“ wykazują bilanse za rok 1929, a mianowicie: 7.682.000 zł. Weksle uzyskane przez T. A. Z. a niespłacone przez klientów wynoszą tylko sumę 243.000 zł. Pozycję tę jednak uznano za wątpliwą, a zatem kwestja deficytu na przeszło 8 miljonów pozostaje dotąd enigmą.

W teatrach europejskich w dawnych czasach role kobiece grane były przez mężczyzn, tak samo jak i obecnie jeszcze w teatrach japońskich. Obyczaj ten przetrwał najdłużej w Anglji, gdzie kwitł zawód imitatora ról damskich.

Pewnego razu w teatrze londyńskim — a na przedstawieniu obecny był w loży dworskiej król Karol II — spóźniono się o godzinę prawie z rozpoczęciem widowiska. Król zniecierpliwił się i kazał zawezwać dyrektora.

— Sire — tłumaczy się dyrektor — zaczynamy za chwilę, królowa goli się jeszcze.

* * *

W sztuce detektywnej, którą grano w Moskwie kilkanaście lat temu, występował pies policyjny, który ściga mordercę i tropi jego ślady. Jeden z aktorów posiadał pięknego owczarka, któremu powierzono „odpowiedzialną“ rolę.

Podczas prób wszystko szło jak z płatka. Mądry pies zrozumiał, że rola jego polega na tropieniu śladów przestępcy, przebiegnięciu przez całą scenę i zniknięciu w bocznej kulisie.

Na premjerze stało się jednak nieszczęście. Pies, przebiegłszy pół sceny, spostrzegł nagle coś, czego przedtem nie było na scenie: budkę suflera. Podbiegł do budki, zajrzał do środka, podniósł tylną nogę i — stało się, co się stać musiało — sufler zaniemówił.

Fabryce chodzieskiej grozi znowu zamknięcie

Chodzież, 5. 1. Fabryce fajansów, która zaledwie niedawno podjęła normalną pracę, grozi obecnie znów unieruchomienie. Wegetująca przez kilka miesięcy fabryka — pobudzona została do życia dzięki stworzeniu spółki dzierżawnej z udziałem miasta. Fabryka otrzymała 100 tys. zł pożyczki i obecnie miała otrzymać ponownie 100.000 zł. Z nową pożyczką są jednak poważne trudności, a wobec braku odpowiedniego kapitału obrotowego fabryce grozi ponowne unieruchomienie, mimo, że posiada ona szerokie rynki zbytu i zdołała pobić wszelką konkurencję.

Większość robotników otrzymała już wypowiedzenie. Mniejwięcej 450 robotnikom grozi utrata pracy. Celem niedopuszczenia do tego rodzaju katastrofy odbyło się staraniem Zw. Chemicznego w Chodzieży w sali p. Ottego zebranie publiczne pod przewodnictwem p. Dominiaka. Wyłoniono specjalną delegację, która kolejno interwenjowała u p. burmistrza Marona i p. starosty Siekierzyńskiego.

Proces 37 komunistów

odbędzie się w dniu 14 bm. w Tomaszowie

Radomsko, 55. 1. Jak już donosiliśmy, w dniu 14 bm. sąd okręgowy z Piotrkowa na sesji wyjazdowej w Tomaszowie rozpatrywać będzie sprawę 37 komunistów Żydów, oskarżonych o działalność wywrotową w nielegalnej organizacji komunistycznej i tworzenie szeregu zakonspirowanych komórek komunistycznych.

Proces, który wywołał olbrzymie zainteresowanie potrwa prawdopodobnie około 10 dni. Obronę wnosić będą adwokaci żydowscy, m. i. Honigwil i Duracz z Warszawy.

Ze względu na wielką ilość oskarżonych i świadków wstęp dla publiczności na salę rozpraw dozwolony będzie jedynie za okazaniem biletów wstępnych.

Sprawozdawca nasz nie omieszka zapoznać Czytelników z przebiegiem rozprawy.

Żydzi dobroczyńcami kraju



Żydzi dostarczają taniego towaru przez zieloną granicę.



Żydzi pomagają biednym naszym dziewczynom zwiedzać obce kraje, wysyłając je do Brazylji i Argentyny.



Żydzi wspierają biedne dziatki polskie, oddając je w opiekę poczciwym ciociom, które dają im chleb w rękę.



Żydzi z narażeniem zdrowia i wolności osobistej dostarczają ubogiemu Polakowi taniego i zdrowego spirytusu.



Żydzi ubierają nasze niezamożne inteligentki w niedrogi, chociaż prawdziwy jedwab zagranicznego pochodzenia.



Któż, jeśli nie Żydzi, dostarczają ginącym narkomanom odżywczych śr[...]w, ratując ich od depresji i zwątp[...]

†

Dnia 2 stycznia 1935 r., zmarła żona członka naszego Towarzystwa, ś. p.

Józefa Rzepczyńska

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 6. bm. o godzinie 3,45 po poł. z kostnicy cmentarnej Zmartwychwstania Pańskiego w Dębcu. O liczny udział członków uprasza

Zarząd Tow. Przemysłowców Poznań — Wilda.

Wypadek 112. z 10 050

Za dowody i wyrazy współczucia, złożone nam z powodu zgonu naszego troskliwego męża i ojca, ś. p.

Leona Chudzińskiego

oraz za oddanie Mu ostatniej przysługi, w szczególności przez Ks. Prał. Dr. Rolewskiego, moderatora II Sod. Pań, tudzież Ks. Taczale, organizacje: II. Sodalicji Pań Miejskiej, Młodych Stronnictwa Narodowego Katolickie Stow. Młodz. Męskiej — Oddział Boże Ciało Chór Bożego Ciała za pięknie wykonany śpiew, Tow. Młodych Przemysłowców, Krewnych i Znajomych życzliwych Jego pamięci, składamy niniejszem

najserdeczniejsze podziękowanie.

zg 10 046/47 **Żona, córki i syn.**

Poznań, ul. Stroma 24 — w styczniu 1935 r.

Zniżka ceny gazu w Bydgoszczy

Zarząd miejski w Bydgoszczy — Wydział X. 2 — Gazownia Miejska podaje do wiadomości: **Z dniem 1 stycznia 1935 r.** obniża się dotychczasowe ceny gazu i ustala się przy odczytach od 1 lutego 1935 r. następujące ceny:

1) Dla użytku domowego i przemysłowego:

przy miesięcznem zużyciu:

od 1 do 30 m³ — 30 gr za m³	(przed 1. 1. 1935 r.	— 32 gr.)
„ 40 „ — 29 „ „ „	„ „	— 32 „
„ 50 „ — 28 „ „ „	„ „	— 32 „
„ 60 „ — 27 „ „ „	„ „	32 — 30 „
„ 80 „ — 26 „ „ „	„ „	32 — 30 „
„ 100 „ — 25 „ „ „	„ „	32 — 30 „

za każdy dalszy m³ ponad

100 — 200 m³	— 23 gr za m³
200 — 300 „	— 21 „ „ „
300 — 400 „	— 19 „ „ „
400 — 500 „	— 17 „ „ „

2) Gaz do ogrzewania pomieszczeń na osobny gazomierz:

przy miesięcznem zużyciu do 40 m³ — 20 gr. za m³ (przed 1. I. 1935 r. — 28 gr.)
za każdy dalszy m³ ponad 40 — 100 m³ — 17 gr. za m³ (przed 1. I. 1935 r. — 28 gr.)

Przy zwiększeniu zużycia gazu ad 1 i ad 2 ponad zużycie w analogicznym miesiącu roku poprzedniego, **nadwyżkę zużycia gazu liczyć się będzie po 15 gr. za 1 m³**, o ile w roku poprzednim zużyto przynajmniej 10 m³ gazu miesięcznie.

Bydgoszcz, dnia 28 grudnia 1934 r.

Bilans per 31 grudnia 1933.

Aktywa	Rachunek	Pasywa
21.01	Kasy	
1.32	Dostawcy	81.80
180.46	Odbiorców	
319.82	Bieżący	5.097.39
100.—	Banków	4.984.25
	Weksli	1.400.—
	Udziałów	4.113.25
1.750.—	Maszyn i ruchomości	
	Funduszu zasobowego	55.48
	Funduszu amortyzacyjnego	718.49
	Kosztów zaległych	1.138.50
100.—	Udziałów własnych	
14.604.91	Zysków i strat rok 1932	
511.64	Zysków i strat rok 1933	
17.589.16		17.589.16

Mleczarnia Spółdzielcza Spółdz. z ogr. odp. Chludowo, pow. Poznań
Suwalski. Wrembel. Madela.

z 10 048

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i. w. z. a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 27‥5, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15

1. KAMIENICE

Kamieniczka
piekarnia p. c. nowy duże mieszkanie, skład 500.— wpłaty 4,500 wiele innych Kwiatkowski, Poznań. Działyńskich 10. zd 43 206

Willa piętrowa, komfortowa, 6 ubikacyj
przynależytości, weranda, wygody, centralne ogrzewanie, ogródek. Cena 13 000. Małolepszy, Pleszew. zd 43 180

Willa dwupiętrowa, czteromieszkaniowa 18 ubikacyj
przynależytości, wygody, weranda, ogród. Cena 25 000. Wpłata 20 000. Małolepszy Pleszew. zd 43 179

2. PIENIĄDZ

500 — 1 000,—
pożyczki. I hipotekę lub zastaw dam posadę czeladnikowi rzeźnickiemu. Kaluza, Duszniki powiat Szamotuły. zd 42 20C

Pożyczki
do 3 000 zł na I hipotekę spiesznie poszukuje. Oferty Orędownik Poznań zd 42 886

Poszukuję
pożyczki 5—6 tys. zł. Wzamian zabezpieczenie hipoteczne i posada. Kępno, Rynek 31 Jan Kowalczyk. d 549

6. OŻENKI

Wdowiec
50 lat, posiadający nieruchomość poślubi pannę lub wdowę bezdzietną z gotówką. Oferty Orędownik Poznań zd 42 980

Blondynka
20 przystojna, wykształcona, muzykalna posag 30 000 tymczasowo, wyjdzie zamąż. Piotr Mrówka, Poznań, Szamarzewskiego 20 — 1. zd 43 262

„Przyszłość"
jedynie znane z rzetelności biuro matrymonjalne dyskretnie — skutecznie ułatwia znajomości. Poznań, Strzałowa 3. telefon 24-03. zdg 43 217/18

7. SPRZEDAŻE

Magle
sprzedam z mieszkaniem z powodu wyjazdu. Łódź, Śródmiejska 39. n 4466

Wózek
dziecięcy koła, fason samochodowy w dobrym stanie do sprzedania. Łódź, Ozorkowska 51, St. Kowalski. n 4471

Dom
murowany, czteromieszkaniowy z ogrodem obok Starostwa sprzedam. Zgłoszenia Piotr Naporski, Zawiercie, Ziemna 2. n 4658

Okazyjnie
sprzedam maszynę do szycia gabinetową Singera. Łódź, Przędzalniana 4, m. 5. n 4467

Sprzedam
domek masywny, bez długu, dużej wsi 1 300 Agenci pożądani. Marcin Hosea, Podrzewie, pow. Szamotuły zd 42 597/8

Kowalskie
narzędzia, dobrym stanie tanio sprzedam, można objąć dobrze prosperujący warsztat. Derdziński, Szczepankowo, pow. Szamotuły. zd 42 723

Sprzedam
Pobiedziskach dom skład, kompletnem urządzeniem, chlewy, ogród. 15 mórg ziemi. Kurakowa, Poznań, Focha 87, m. 15. zd 42 674

Dom
dwupiętrowy, 12 ubikacyj, skład, śpichrze, wjazd podwórze, 11 000, wpłaty 7 000 Mindler, Krotoszyn, Piastowska 12. zd 43 048

Dom
dwupiętrowy, Krotoszynie, 15 ubikacyj, skład, rzeźnictwo, wjazd podwórze 17 000 wpłaty 7 000 Mindler, Krotoszyn, Piastowska 12 zd 43 047

Dom
6 ubikacyj, półtorej morgi ogrodu, masywne chlewy 6 000, wpłaty 4 500 Mindler, Krotoszyn, Piastowska 12. zd 43 046

Dom
nowowybudowany, 7 ubikacyj, chlewy, ogród 5 000, wpłaty 3 500 Mindler, Krotoszyn, Piastowska 12. zd 43 045

Piekarnię
odstąpię, pewna egzystencja, 20 miesięcznie objęcie 300, małem miasteczku. Oferty Orędownik — Poznań zd 43 044

Olejarnia
bez konkurencji, duże dochody, stała klientela spowodu wieku. Borowski, Leszno, Bracka 10. — Znaczek odpowiedź. zd 43 043

Pomarańcze mandarynki
hiszpańskie 20—23 gr sztuka dostarczamy skrzyniami 100—500 sztuk „Bihapo" Wieleń n/N. zd 43 042

Dom
mieście powiatowem, ul. ruchliwa, dwa składy, dobrym stanie, korzystnie do nabycia. Zgłoszenia, Patryas, Krotoszyn, Mickiewicza 26. zd 43 041

Resztówka
200 pszenno żytniej dwór 8 pokoi zabudowania inwentarze kompletne 30 000 wpłaty 15 000 wiele innych Kwiatkowski Poznań, Działyńskich 10. zd 43 073

Gospodarstwo
72 pszennej prywatne zabudowania inwentarze kompletne blisko miasta prywatne 20 000 wpłaty 8 000 Kwiatkowski Poznań, Działyńskich 10. zd 43 072

Dom
nowy 1½ ogrodu Krzyżownikach blisko dworca Ławicy, ceną podług ugody. Staszak, Pokrzywno poczta Krzesiny. zd 43 124

2 morgi
ziemi ogrodem, zabudowania masywne, nadaje wymianę zboża, rzeźnictwo, obuwnika 2 000. Przybylski, Szamotuły, Nowowieska 20. zd 43 364

Sprzedam
drogerję połączoną na dawniejszem przedmieściu miasta Poznania. Oferty Orędownik — Poznań zd 42 975

Czterdzieściosiem
mórg pow. Krotoszyn, dobra ziemia, bez inwentarza sprzeda tanio Juska, skład papieru Poznań, Półwiejska 35. zd 43 276

Restauracja
skład kolonjalny, salka, mieszkaniem, jedyny na najruchliwszej ulicy, bardzo korzystnie do wydzierżawienia. Chełmiński, Margonin. zd 43 367

16 mórg
młyn wodny, zabudowania, dobra okolica od Niemca. Cena 5 500. Przybylski, Szamotuły, Nowowieska 20. zd 43 365

Skład
spożywczy, mieszkaniem magiel korzystnie sprzedam. Wskaże Orędownik. Poznań zd 43 404

11. KUPNA

Jezioro
do 150 mórg z ziemią kupię. — Oferty Orędownik Poznań zd 42 971

18. DZIERŻAWY

Poszukuję
dzierżawy lub kupna gospodarstwa ponad 100 mórg wprost od właściciela. Fechner, Obrzycko, Podgórna 7. zd 42 748

Dzierżawa
około 100 mórg korzystna do odstąpienia bez inwentarza. Informacje: Warzaszka, Kostrzyn, — Na odpowiedź znaczek. zd 42 471

Szukam
dzierżawy piekarni zaraz. Brause. Golunin, poczta Pobiedziska. n 4654

Gospodarstwo mleczne 100 drenowanej
przy Poznaniu, pierwszorzędne zabudowania, inwentarze. Objęcie 4 000. — „National", Poznań, Piekary 1. zd 42 324

Mająteczek 320 buraczanej
wysokiej kulturze. Zabudowania, inwentarze pierwszorzędne, przy mieście — 14 000. „National" Poznań, Piekary 1. zd 42 326

Pięćdziesiątmorgowe buraczanej
pełne inwentarze 14 000 wpłata ugoda, sześćdziesiątmorgowe prima wydzierżawię tanio. Niesiołowski. Poznań św. Marcin 46 zd 43 030

Dzierżawy
70 mórg objęcie 1 200, 30 inwentarzem obj. 1 000 15 objęcie 800. Przybylski, Szamotuły, Nowowieska 20. zd 43 366

22. ZGUBY

Zagubiono
książeczkę wojskową i legitymacje bezrobocia. Józef Koziara, Łódź, Nowo-Zarzewska 35. n 4468

23. ROZMAITE

Akuszerka
Kleinwächterowa Poznań, centrum ulica Romana Szymańskiego 2. pierwsze piętro, lewo, drugi dom od placu Świętokrzyskiego zd 34 562/3

Sprawy
procesowe, podatkowe, egzekucyjne, rentowe, odroczenia załatwia Jax, Poznań, św. Marcin 41 były sekretarz adwokacki, biuro koncesjonowane. zdg 42 988

Każdy pragnie być
pięknym. Polecam używać mój wypróbowany „Krem Kwiatowy". Sprzedaje tylko Drogerja Kucharskiego Poznań Podgórna 6 zd 42 985

Grzebień ondulacyjny
ondulacja krótkie i długie włosy oszczędza czasu, fryzjera, pieniędzy. Sprzedaje Drogerja Kucharskiego, Poznań Podgórna 6 zd 42 984

Niepożałujesz spróbować „Nargillo"
który rzeczywiście odzwyczaja od palenia tytoniu natychmiast. Sprzedaje Drogerja Kucharskiego, Poznań, Podgórna 6. zd 43 216

25. MUZYKA

Pianista
przyjmuje zamówienia na wieczorki publiczne, prywatne. K. Świątkowski, Łódź, Południowa 86 — 18, tel. 108-03. n 4469

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Robotnik
uczciwy złoży kaucję na dobrą pracę lub posadę. Oferty Orędownik, Łódź „Uczciwy". n 4465

Kto
dopomoże mi do uzyskania pracy biurowej lub lepszej robotniczej uzyska do trzystu zł. Oferty Orędownik, Łódź, „Rutyna". n 4470

Kołodziej-maszynista
obeznany z prowadzeniem lokomobili i młockarni, z dwuletnią praktyką, szuka posady, najchętniej w majątku, zaraz lub później. Zgłoszenia do Orędownika. Poznań. zd 42 214

Nauczycielka
wychowawczyni kwalifikowana, pozwolenie państwowe, poszukuje posady do dzieci od 5—10 lat. — Muzyka (fortepian) początki, robótki francuski, niemiecki bez konwersacji. Świadectwa bardzo dobre. Zgłoszenia Stanisława Okuljar, Żywiec 2. zdg 42 713

Inteligentna
pani poszukuje posady jako zarządczyni domem u samotnej osoby lub tam gdzie brak matki — zgadzam się na wyjazd. Oferty do Kurjera Poznańskiego zdg 42 834

Gorzelany
dziewięcioletnią praktyką, kursem gorzelniczym, praw odpędu, nie karany poszukuje posady zaraz względnie na kampanję. — Oferty Kurjer Poznański zdg 42 787

Rządca gospodarczy
kawaler, lat 30, dzielny rolnik, hodowca, obeznany z wszelkiemi gałęziami gospodarstwa rolnego, dobre świadectwa, doświadczony, wieloletnia praktyka, poszukuje zaraz stałej posady. Oferty Kurjer Pozn. zdg 43 035

Młodszy młynarczyk
z kaucją poszukuje posady. Sibicki Wojciech. Młyn Komornicki, pow. poznański. zdg 42 800

Krawcowa-kuśnierka
na suknie płaszcze futra, kurtki, mufki, czapki, garderobę chłopięcą i wszelkie przeróbki podług żurnali szuka posady 2 zł dziennie. Oferty Kurjer Poznański zdg 42 650

Leśnik
żonaty lat 30, poszukuje posady od zaraz lub 1. 4. dobre świadectwa, powołać się może na dobre polecenia pp. Ziemian. Oferty Kurjer Poznański zdg 42 062

Młoda
inteligentna panna, szkoła średnia szuka posady maszynistki u adwokata, lektorki, może prowadzić samodzielnie gospodarstwo. Oferty Kurjer Poznański zdg 42 150

Krawcowa
domowa, długoletnia praktyka, dobry krój, specjalność suknie wieczorowe, kostjumy maskowe, płaszcze, przeróbki oraz dziecięce szuka posady. Kostjum maskowy sprzedam lub wypożyczę. Oferty Kurjer Poznański zdg 42 666

Córka
wdowy wojennej, lat 19 z ukończoną szkołą handlową poszukuje posady. Zgłoszenia uprasza Zw. Inwalidów Wojennych R. P. — Okręgowe Koło Poznań, ul. Kozia 8 tel. 29-94. zdg 42 593/4

Kucharz
dobry swym zawodzie, znający dobrze cukiernictwo, skromne wymagania, szuka posady. Łaskawe zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego zdg 42 310

Dziewczyna
uczciwa szuka posady do wszelkich prac domowych od 15. 1. lub 1. 2. Najchętniej do starszych państwa małego domu. — Oferty Kurjer Pozn. zdg 42 174

Ogrodnik
kawaler, lat 28, z kilkuletnią praktyką w dużych zakładach handlowych w Warszawie i w Poznaniu przyjmie posadę. Łaskawe zgłoszenia Kurjer Pozn. zdg 42 737

27. WOLNE MIEJSCA

Sprzedawca
(kupiec z branży włókienniczej) dobrego artykułu z maleńkim kapitałem może się zgłosić w Redakcji Orędownika. Łódź. n 4464

Młynarz
samotny potrzebny. Zgłoszenia kierować. Młyn motorowy, Ołobok, powiat Ostrów. zd 42 595

Kilkanaście osób
na stałe zajęcie mogą się zgłosić. Wieleń n/W. 33. Odpowiedź znaczek 25. zd 42 334

Agentów
do sprzedawania kos po wsiach poszukuje „Żniwo". Lwów, Żółkiewska 34. n 14 452

Fryzjerski
pomocnik potrzebny od 9 stycznia Wawrzyniec Rybarczyk, Pniewy, Mickiewicza 24. zd 43 049

Szukam
miejsca jako uczeń na leśnika. Zgłoszenia Wrzaskała Jan, Piaski pow. Gostyń, ul. Strzelecka. zd 43 363

programy radjowe

WARSZAWA

Poniedziałek, dn. 7 stycznia

6.45 audycja poranna; **12.10** koncert zespołu Zygmunta Grossmana; **13.00** dziennik południowy; **13.05** G. Charpentier: „Impresje z Włoch" — w wyk. ork. symf. pod dyr. kompozytora; **15.35** przegląd giełdowy; **15.45** koncert zespołu Haliny Adamskiej - Grossmanowej; **16.45** lekcja języka niemieckiego poprowadzi prof. dr. Z. Żygulski; **17.00** koncert muzyki współczesnej. Wykonawcy: A. Billig (skrz.) O. Wachtlowa (fort.) (tr. z Krakowa); **17.25** skrzynka pocztowa; **17.35** utwory wokalne Mieczysława Karłowicza — płyty; **17.50** pogadanka Brunona Winawera; **18.00** skrzynka pocztowa rolnicza; **18.10** przegląd filmowy; **18.15** fantazje operowe w wyk. ork. Dajos-Bela — płyty; **18.45** zagadki muzyczne dla dzieci starszych. Tr. ze Lwowa; **19.00** koncert chóru pod dyr. M. Mierzejewskiego; **19.25** chwilka społeczna; **19.30** „Przyjaciele dzikich ludzi" — wygł. red. St. Dzikowski (feljeton); **19.50** wiadomości sportowe; **20.00** muzyka lekka. Wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Marja Kaupe (śpiew — tr. z Poznania); **20.45** dziennik wieczorny; **20.55** jak pracujemy w Polsce? **21.00** koncert w wyk. orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego z udziałem Etkinówny (fort.); **21.45** „Wieczni wędrowcy wśród morskich przestworzy" — wygł. prof. Michał Siedlecki. (Tr. z Krakowa); **22.00** koncert; **22.15** muzyka taneczna z danc. „Adria".

Wtorek, dn. 8 stycznia.

6.45 audycja poranna; **12.10** koncert; **12.45** „Listy od dzieci" (młodszych) — omówi p. Wanda Tatarkiewicz - Małkowska; **13.00** dziennik południowy; **13.05** d. c. koncertu; **15.35** przegląd giełdowy; **15.45** koncert orkiestry; — **16.45** skrzynka P. K. O.; **17.00** muzyka baletowa (płyty); **17.25** skrzynka językowa; **17.35** recital śpiewaczy Karola Urbanowicza: tr. z Poznania; **17.50** skrzynka techniczna; **18.00** wiadomości rolnicze; **18.15** V-ty koncert (z cyklu „Sonaty L. van Beethovena") w wykonaniu orkiestry symfonicznej; **18.35** p. Mascagni: „Taniec egzotyczny" w wykonaniu orkiestry symfonicznej; **18.45** „Literacki rejs z Gdańska do Gdyni" szkic literacki; **19.00** recital śpiewaczy Emmy Szabrańskiej; **19.20** feljeton aktualny; **19.30** piosenki z płyt; **19.50** wiadomości sportowe; **20.00** feljeton muzyczny p. t. „Cudowne dzieci w muzyce" — wygłosi dr. Józef Reiss (tr. z Krakowa); **20.15** wieczór literacki. (tr. ze Lwowa); — **20.45** dziennik wieczorny; **20.55** „Jak pracujemy w Polsce?"; — **21.00** opera z płyt; **22.30** koncert; **22.45** rozmowy w języku esperanckim — poprowadzi p. Tadeusz Hodakowski. (Tr. z Krakowa); **23.05** muzyka taneczna z restauracji „Gastronomja".

KRAJOWE

Poniedziałek, dn. 7 stycznia

Poznań — 17.25 skrzynkę pocztową omówi dr. Kosidowski; — **17.35** kolendy polskie w wyk. p. Mańkowskiego; **17.50** skrzynka rolnicza; **18.15** fantazje z oper z płyt; **19.25** „Potrzeby lotnicze Wielkopolski" wygł. Cz. Firko. **20.00** muz. lekka w wyk. orkiestry z Warszawy i M. Kaupe (śpiew); **22.15** płyty.

Katowice — 15.35 giełda zbożowa i towarowa i wiadomości bieżące; **16.45** „Śląska kolenda" wygł. p. F. Sachse; **17.25** „Ogrodnik śląski" pogadanka wygł. p. Włosik; **17.35** muzyka ludowa z płyt; **18.00** „Polskie pamiątki w Wiedniu" felj. p. dr. Kłosowskiego; **18.15** fantazje operowe z płyt; **19.25** kronika harcerska; — **19.50** wiadomości sportowe.

Kraków — 13.05 popularna rosyjska muzyka symfoniczna; — **15.35** przegląd komunikacyjny; — **17.00** koncert muzyki współczesnej; **17.25** fragment literacki; **17.35** polskie pieśni z płyt; **18.00** „Literatura a życie", odczyt wygł. dr. K. Krobicki; **18.15** nowsza muzyka francuska z płyt; **19.25** chwilka społeczna; **19.50** wiadomości sportowe; **21.45** „Życie wśród przestworzy oceanów" odczyt wygł. dr. M. Siedlecki; **22.15** muzyka taneczna z płyt.

Lwów — 10.00 nabożeństwo z cerkwi wołowskiej we Lwowie; **16.45** lekcja języka niemieckiego; **17.25** przegląd filmowy; — **17.30** akcja „Radjo dla powodzian"; **18.00** Lwów walczy o swoje posłannictwo we własnem państwie" — wygł. p. dr. S. Mekarski; **18.15** recital śpiewaczy Z. Drexler-Pawłowskiej; **18.35** fantazje operowe z płyt; **18.45** zagadki muzyczne dla dzieci starszych poświęcone kolendom polskim; **19.25** komunikaty; **19.50** wiadomości sportowe.

Łódź — 15.35 przegląd giełdowy; **17.25** muzyka z płyt; **18.10** repertuar teatrów; **19.25** chwilka społeczna; **19.50** wiadomości sportowe; **22.00** koncert.

Wtorek, dn. 8 stycznia.

Poznań — 17.35 rec. śpiewaczy K. Urbanowicza (bas); **18.00** „Zagadnienia prawne wsi" wygł. p. St. Mieszała; **18.35** płyty; **19.30** płyty; **22.45** „Kopalnia kwarcytów w Wielkopolsce" reportaż Edw. Prądzyńskiego.

Katowice — 12.45 „Dlaczego młodzież szkolna nie powinna należeć do pozaszkolnych klubów sportowych?" wygł. J. Wnek; — **17.00** wyjątki z operetek z płyt; **18.00** „Kolenda na Beskidzie" legenda A. Fierli; **19.30** piosenki z płyt; **22.45** „Jak wygląda wieś duńska" felj.

Kraków — 17.00 muz. salonowa z płyt; **17.50** skrzynka techn.; **18.00** poradnik turystyczny; **18.35** muz. z płyt; **19.30** wyj. z opt. Abrahama z płyt; **20.00** „Cudowne dzieci w muzyce" odczyt — **22.45** rozmowy w jęz. esperanto; **23.05** muz. tań. z płyt.

Lwów — 12.45 listy od dzieci omówi ciocia Ada; **17.00** muz. baletowa z płyt; **17.50** skrzynka techn.; **18.05** „Kobiety jako twórczynie sztuk plastycznych w Polsce" wygł. p. H. Cieśla; **19.30** piosenki z płyt; **20.15** wieczór literacki pośw. pamięci poety-powstańca M. Romanowskiego; **22.45** muz. z płyt.

Łódź — 12.45 listy od dzieci om. red. B. Stefański; **17.50** — skrzynka techn.; **18.00** muz. z płyt; **22.45** muz. z płyt.

ZAGRANICZNE

Poniedziałek, dn. 7 stycznia

Kowno — 20.00 koncert symf. **Lathi — 19.45** koncert muz. lekkiej. **Radio Paris — 21.00** audycja literacko - muzyczna, następnie wyjątki z opery „Deejanire" Saint Saensa. **Koenigswusterhausen — 16.00** muz. lekka; **20.15** koncert; **21.30** recytacje; **23 do 2** muzyka lekka. **Luksemburg — 21.40** muz. lekka; **22.20** muz. organowa; **22.50** muz. włoska. **Kopenhaga — 20.00** z oper francuskich i włoskich; **21.15** z opt. Lehara. **Oslo — 20.15** koncert symf. **Budapeszt — 19.40** koncert symf. **Bermuenster — 20.00** z opt. Offenbacha. **Sztutgart — 20.30** muz. lekka z Kolonji. **Wiedeń — 19.20** muzyka z oper.; **21.40** muzyka różnych narodów; **23.45 do 1** muz. tan. **Rzym — 20.45** koncert życzeń.

Wtorek, dn. 8 stycznia.

Koenigswusterhausen — 16.00 muz. lekka; **19.20** muz. lekka; — **21.00** muz. dęta; **23.00** pieśni ludowe; **24 do 2** muz. kameralna. **Luksemburg — 20.40** wieczór belgijski. **Beromuenster — 20.00** koncert ork. **Wiedeń — 20.30** kabaret; **23.00** muz. dęta; **24 do 1** płyty. **Praga — 19.30** „Debora" op. Foerstera. **Kolonja — 20.30** koncert utw. R. Wagnera; **23.00** muz. tan. **Monachjum — 20.10** wyj. z operetek. **Rzym — 20.45** komedja. **22.00** koncert wieczorny. **Medjolan — 20.45** „Addio Giovinezza" op. Pucciniego z płyt.

Humor zagraniczny



— Pozwól, dam ci dobrą radę: za każdym razem, gdy on cię uderzy, ty mu oddasz...

(Passing Show — Londyn). S. F.

Przedpłata na miesiąc styczeń 1935 roku włącznie dodatków tygodniowych „Kłosy" i książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1.95 w agencjach zł 2.20 z odnoszeniem do domu zł 2.20 na prowincji na pocztach już z odnoszeniem do domu kwartalnie 7.01 miesięcznie 2.34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5.00 w innych krajach zł 5.00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orędownik" miesięcznie 2.35 zł bez odnoszenia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 15 gr., na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie czwartej 50 gr., na stronie drugiej 60 gr. Przed wiadomościami potocznemi 100 gr. od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych): słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr. każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.45 a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Bohdan Jarochowski. — Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny. Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu, św. Marcin 70.

Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedziele, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Dama z magazynu paryskich kapeluszy

Wśród wielu nazwisk, które ostatnio we Francji wpłynęły na forum polityki, znalazło się także pewne nazwisko, brzmiące obco, a nawet dziwacznie: Gaston - Frank Bergery von Kaull.

Pisma francuskie, występujące przeciwko temu człowiekowi wypominały mu w sposób dosadny jego pochodzenie. Gaston Frank Bergery von Kaull, żonaty zresztą kiedyś z córką przebogatego ambasadora Sowietów, Krassina, jest

synem oficera niemieckiego, a wnukiem pewnej słynnej w końcu ubiegłego stulecia awanturnicy.

Dzieje tej kobiety, to sam w sobie romans pełen przygód.

Nazywała się Lucy von Kaull i był taki czas, że figurowała nietylko w buduarowych plotkach, ale także i w aktach francuskiego parlamentu.

Lucy von Kaull miała w Niemczech bogatego męża i spokojne życie zamężnej kobiety. Ale temperament nakazał jej rzucić to wszystko, zostawić męża i wyjechać zagranicę do Francji. Tu, w ciągu kilku już tygodni zasłynęła

jako jedna z najpiękniejszych kobiet.

Wkrótce nazwano ją „królową pocałunku".

Była to kobieta ogromnie wyrachowana lubiąca nadewszystko pieniądze. Ta chciwość doprowadziła ją właśnie do popełnienia szeregu zgubnych głupstw. Uniemożliwiła jej wkrótce już pobyt w Paryżu.

Piękna Lucy jedzie do Rosji i tutaj w Petersburgu zakłada sobie

magazyn z paryskiemi kapeluszami.

Ma olbrzymie powodzenie u dam petersburskich. Ale na tem powodzeniu najmniej jej zależy. Magazyn ma być tylko wabikiem dla mężczyzn i to udaje jej się w zupełności. Na „królowej pocałunku" poznają się w Petersburgu, tak samo, jak w Paryżu.

Między innymi mężczyznami wpadł w sidła pewien fantastycznie

bogaty i wpływowy arystokrata z dworu carskiego.

Lucy nie zdołała go zrujnować, bo było to niemożliwe, ale zawsze uszczupliła jego majątek o kilka miljonów rubli.

W Petersburgu wybuchnął z tego powodu skandal. Opowiadanie o Lucy doszło aż do cara.

Car rozgniewał się bardzo, gdy dowiedział się o wszystkich szaleństwach, jakie jeden z jego wiernych poddanych uczynił dla jakiejś niemiecko - francuskiej modystki i powziął niewzruszone postanowienie.

Pewnego dnia, urocza Lucy otrzymała grzeczny, ale stanowczy

nakaz opuszczenia raz nazawsze granic Rosji.

Nie martwiła się zbytnio. Miłość jej do bogactw została zaspokojona piękną sumką.

Wyjechała w ciągu kilku dni. Wróciła do Paryża.

Ale i tu prześladował ją pech. Już miała spokojnie zainstalować się w Paryżu i używać swych bogactw, kiedy wybuchła wojna roku 1870. Cóż się z nią wtenczas działo?

Na kilka lat znika z widowni i wypływa dopiero po upadku cesarstwa, ale jakże zmieniona.

Zrujnowana finansowo i fizycznie,

wmieszana znowu w intrygi, ale tym razem groźniejsze bo nie intrygi alkowy, tylko interesów i polityki.

To już nie dawna „królowa pocałunku". Postarzała, zniszczona nie przypomina w niczem błyskotliwej i dowcipnej ulubienicy mężczyzn. Biega od jednego przemysłowca do drugiego, po gabinetach sędziów śledczych, po bankach.

Kochanka ówczesnego ministra wojny wplątała staruszka generała de Cissey w okropną aferę dostaw wojskowych.

Następnie, wyszła za jednego z wysokich dostojników wojskowych i gdy wdrożono przeciw niej śledztwo, obecny mąż i dawny kochanek spotkali się oko w oko u sędziego śledczego, by obaj dla ratowania swego honoru świadczyć przeciw niej.

Sąd skazał ją za deprawowanie urzędników publicznych, oraz za usiłowanie szpiegostwa na rzecz Niemiec na to samo, co spotkało ją już w Rosji:

wydalenie z granic kraju.

Umarła opuszczona przez wszystkich w Niemczech, a syn jej podczas wielkiej wojny służył, jako oficer niemiecki w armji.



Niecodzienne zdjęcie: japoński minister sprawiedliwości Naoshi Obassa u fryzjera.

Wrażenia z dżungli Gran Chaco

Tam, gdzie nawet generałowie chodzą w butach...

Dziennikarz francuski jako porucznik armji paragwajskiej zwiedza kraj i front

Na łamach prasy zagranicznej pojawiło się pierwsze sprawozdanie francuskiego dziennikarza, Jeana Alloncherie'a, z terenu walk w Gran Chaco, gdzie — jak wiadomo — ostatnio wojska Paragwaju odniosły poważny sukces, zadając klęskę Boliwijczykom, podobno już wogóle zmęczonym i zniechęconym gruntownie.

Znalazłszy się w stolicy Paragwaju, około 80-tysięcznem Asuncion, uczuwa się pewną ulgę — powiada wspomniany dziennikarz. Chociaż bowiem kraj jest na stopie wojennej, to jednak obcokrajowca, zwłaszcza zaś Francuza, nie zadręcza się tutaj podejrzeniami. Stara hiszpańska tradycja:

gościnność i rycerskość obowiązuje nawet w etapach.

Usiadłszy na werandzie kawiarni - cukierni „Ideal" — miasto Asuncion ma właściwie tylko jedną główną ulicę t. zw. Calle Palma — odrazu poznać też można wszystko, co jest tutaj atrakcyjne. Oczywiście, jeżeli się ma odpowiedniego cicerone, a zwłaszcza znając miejscowy djalekt guarany, będący właściwie językiem krajowców od czasu Archów czy też Inkasów.

Życie stolicy ruchliwe i gwarne

jak to zwyczajnie bywa w okresie wojennym w każdym kraju, zamiera jednak o godz. 21, i prócz patroli wojskowych, nikt nie zjawia się na ulicach. Światła gasną, przeciągłe melodje tanga milkną. Ulicą włada teraz już tylko oficer i żołnierz, przybrani w swe zielone mundury polowe, z obszernem sombrero na głowie i nogami, odzianemi w dobre, sznurowane buty.

„W rozmowie ze mną — powiada francuski dziennikarz — kilkakrotnie zwrócono na ten ostatni szczegół moją uwagę, a gdy mnie to wkońcu uderzyło, dlaczego z taką jakby dumą czy usilnością o tem tutaj się mówi, cicerone mój wyjaśnił tajemnicę". Oto przed niejakim czasem bawił w Paragwaju jakiś zagraniczny publicysta i kreśląc w swojej „gazetta" obraz tamtejszego życia, zauważył m. in. dosłownie tak:

„Paragwaj jest krajem, gdzie

nawet jenerał chodzi boso, a buty nosi na rzemieniu u pasa".

Notatka ta wywołała oczywiście protest rządu paragwajskiego, a każdemu obcokrajowcowi kładzie się teraz żywy dowód w oczy.

Prezydentem kraju jest 60-letni, a jednak rzeźki i niezmordowany dr. Ludwik Ayala. Co tygodnia jest osobiście na froncie, nawet w pierwszej linji, o wszystkiem wie, porozumiewając się stale z komenderującym generałem Estigarribia. Chcąc dziennikarzowi naszemu ułatwić zwiedzenie linji bojowej — zgodnie z miejscowym zwyczajem —

zamianował go przedewszystkiem porucznikiem,

aby odtąd bez przeszkód mógł się poruszać w terenie.

Z wynurzeń prez. Ayali — nazywanego także „Clemenceau Paragwaju" — wynika, że Paragwaj chociaż zwycięski także ma już dosyć wojny i chciałby ją skończyć.

Byłoby to może już nastąpiło, gdyby Liga Narodów na czas podjęła swą akcję, a jej komisja wygotowała stosowne a zgodne wnioski. Stało się niestety inaczej.

Paragwaj ufa jednak zwłaszcza Francji i spodziewa się, że otrzyma żądane rękojmie, poczem będzie mógł wojska swe odwołać.

Narazie jednak „musi" uderzyć i uderzy zwycięsko.



Poznali się przez radjo

Hrabia Caneva di Rivarola słuchając pewnego dnia w swym zamku w Medjolanie transmisji koncertu z Londynu, tak był oczarowany pięknym głosem śpiewaczki miss Ewy Becke, że spakował walizy, pojechał do Londynu i tam z miejsca oświadczył się śpiewaczce. Zakochał się od pierwszego wejrzenia. A oto na zdjęciu para młoda, która przeżyła nić szczęścia i miłości dzięki radju.

Miodowy miesiąc w szklanych gablotkach

Małżeństwo mimo wszelkich przeciwności losu — Rozwiane nadzieje — Głodówka za 6 tysięcy złotych

Przedziwne miodowe miesiące spędziła pewna para nowożeńców w Blackpool w Anglji. Miodowe te miesiące są dowodem niezłomnego postanowienia zawarcia małżeństwa, mimo wszelkich przeciwności. Laura Healey była sierotą i chciała poślubić Williama Gilchrifta, lecz pieniądze starczyły zaledwie na najkonieczniejsze wydatki. Naraz narzeczeni dowiedzieli się, że miejscowość kąpielowa Blackpool szuka pary młodych narzeczonych, której ofiaruje bezpłatny ślub, jeżeli zgodzą się go zawrzeć w celach reklamowych w samolocie.

Zgodzili się na to natychmiast — lecz projekt ten tymczasem upadł. Jednocześnie jednak zgłosił się do nich pewien przedsiębiorca, który zaofiarował im 6 tys. złotych oraz urządzenie ślubu i wesela, jeśli po ślubie udadzą się wprost od ołtarza do dwóch szklanych gablotek, gdzie będą w zamknięciu głodować przez miesiąc i pić jedynie wodę mineralną.

Młodzi zgodzili się i po ślubie udali się do restauracji, gdzie była przygotowana dla nich uczta. — Natychmiast po uczcie zamknięto młodą parę w dwóch ustawionych obok siebie gablotkach, oddzielonych tylko drewnianą ścianą, tak, iż nowożeńcy nie mogli się nawet widzieć. W gablotkach umieszczono łóżka i potrzebne sprzęty. Tłumy ludzi napływają, aby oglądać tę wytrwałą parę nowożeńców strzeżonych przez osobną straż, aby nikt nie dostarczał im pożywienia.

Przedsiębiorca robi na tem znakomity interes, a młoda para spodziewa się, że po tym przymusowym „miodowym miesiącu" w szklanem więzieniu urządzi sobie przyjemne wakacje na wolności.

Co się dzieje na świecie w ciągu jednej godziny

Ciekawa statystyka Ligi Narodów

Sekretarjat Ligi Narodów ogłosił w tych dniach na... interesującą statystykę, która jest właściwie odpowiedzią na piśmienne zapytanie pewnego obywatela włoskiego: co dzieje się na świecie w ciągu jednej godziny?

Z danych statystycznych okazało się, że na całym świecie zawiera się co godzinę tysiąc dwieście małżeństw.

Według zaś najbardziej wiarogodnych obliczeń ze związków tych przychodzi na świat co godzinę 5.440 dzieci. Liczba zgonów ogranicza się do 4.630 tak, iż co sześćdziesiąt minut ludność świata powiększa się o ośmiusetdziewięciu obywateli.

Niezmiernie ciekawe są dane, dotyczące liczby listów i depesz, wysyłanych co godzinę. Listy łącznie z pocztówkami osiągają imponującą liczbę jednego miljarda i stu sześćdziesięciu miljonów. Znaczki pocztowe do opłacenia tej korespondencji kosztują przeszło dwieście miljonów złotych.

Administracje pocztowe całego świata inkasują zatem codziennie blisko pięć miljonów złotych za samą korespondencję listowną!

Produkcja papieru w okresie jednej godziny sięga na całym świecie 2 tys. tonn.

Wytwórczość niektórych artykułów spożywczych ostatnio znacznie przewyższa ich zbyt. Dotyczy to zwłaszcza cukru, gdyż, jak się okazuje w ciągu godziny pozostaje go w zapasie 1000 tonn.

Wielu amatorów papierosów i cygar wcale nie wie, że ludzkość w ciągu sześćdziesięciu minut puszcza z dymem przeszło 10 miljonów złotych.